

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Adam Struzik i wicemarszałek Zofia Kuratowska)

Marszałek Adam Struzik:

Otwieram dziewięćdziesiąte trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Krzysztofa Borkowskiego oraz senatora Andrzeja Chronowskiego. Listę mówców prowadzić będzie senator Andrzej Chronowski. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Chciałbym bardzo serdecznie powitać zaproszonych na dzisiejsze posiedzenie gości: przedstawiciela Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana ministra Wojciecha Lamentowicza (*oklaski*), przedstawicieli Rady Ministrów, pana Jarosława Chalińskiego (*oklaski*), przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, pana Macieja Szymańskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, pana Andrzeja Stelmachowskiego (*oklaski*), prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Tadeusza Samborskiego (*oklaski*), Stowarzyszenia im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, pana prezesa Józefa Cegłę (*oklaski*), Stowarzyszenia „Współpraca Polska – Wschód”, pana prezesa Stefana Nawrota (*oklaski*); a także parlamentarzystów zagranicznych polskiego pochodzenia: pana posła Jana Babiasza z Rumunii (*oklaski*), pana posła Wawrzyńca Fojcika z Czech (*oklaski*), pana senatora Jasia Gawrońskiego z Włoch (*oklaski*), pana posła Janisa Jurkanisa z Łotwy (*oklaski*); naszych rodaków z Litwy posłów: Zygmunta Mackiewicza, Gabriela Mincewicza i Artura Płokszkę (*oklaski*); i pana posła Leonarda Tenissa z Łotwy (*oklaski*).

Szczególnie serdecznie witam ostatniego prezydenta na emigracji, pana prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. (*Oklaski*).

Witam również przedstawiciela Episkopatu Polski, ekscelencję księdza biskupa Zygmunta Kamińskiego. (*Oklaski*).

Chciałbym również powitać wszystkich Polaków na świecie, oglądających dzisiejszą debatę za pośrednictwem Telewizji „Polonia”. (*Oklaski*).

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny dziewięćdziesiątego trzeciego posiedzenia obejmuje jeden punkt:

1. Problematyka Polonii i Polaków na świecie – pierwsze czytanie przedstawionego przez Komisję Spraw Emigracji i Polaków za Granicą projektu uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego? Nie widzę zgłoszeń.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny dziewięćdziesiątego trzeciego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

Przypominam, że zgodnie z art. 42a ust. 1 Regulaminu Senatu na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek udziela głosu senatorom dla wygłoszenia oświadczenia senatorskiego.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: problematyka Polonii i Polaków na świecie – pierwsze czytanie przedstawionego przez Komisję Spraw Emigracji i Polaków za Granicą projektu uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Wysoki Senacie! Szanowni Goście! Panie i Panowie!

Wielki to dla mnie honor i satysfakcja, że mogę dziś otworzyć plenarną debatę Senatu poświęconą sprawom Polonii i Polaków za granicą. Jest to zwyczajna, ale i bardzo niezwykła sesja. Wprawdzie problematyką polonijną zajmujemy się na co dzień, ale po raz pierwszy stanowi ona główny, wyeksponowany temat naszych obrad.

Jak pokazuje tradycja, Senat Rzeczypospolitej Polskiej zawsze poczuwał się do szczególnej odpowiedzialności za ochronę praw i dorobku Polaków na świecie. Tak było przed 75 laty, kiedy 28 listopada 1922 r. zebrał się na swym pierwszym posiedzeniu w odrodzonej Polsce i przed 8 laty, kiedy w wyniku ustaleń przy okrągłym stole powrócił do polskiego systemu politycznego.

(marszałek A. Struzik)

I wówczas, i dziś jednak aktualne pozostaje wezwanie marszałka Józefa Piłsudskiego, który zwracając się do pierwszych senatorów Rzeczypospolitej Polskiej, przypomniał, że wielka jest tradycja Senatu w Polsce.

„W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nie tylko w dawnych księgach i badaniach historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybucha w sercach tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny, konstytucja obecna – mówił marszałek, naczelnik państwa – zakreśla Senatowi rolę skromniejszą. Czyni ona z panów nie główny motor pracy państwowej, ale zgodnie z duchem konstytucji współczesnych krajów demokratycznych nakazuje Wam być rzecznikami porządku, równowagi i miary.”

Właśnie jako rzecznicy porządku, równowagi i miary podejmujemy dziś zadanie przejrzenia i oceny spraw, które składają się na współczesną panoramę kontaktów Polaków mieszkających w kraju z rozszanymi po świecie kilkunastoma milionami rodaków.

Panie i Panowie Senatorowie! Pora przede wszystkim wyciągnąć wnioski z faktu, że zmiany po roku 1989, w rezultacie których nastąpiły wolne wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i parlamentu, a Polska powróciła do europejskiego kręgu demokracji, zamknęły epokę emigracji niepodległościowej.

Wypełnia się ostatnia warta pokolenia, które sens emigracji widziało w pielęgnowaniu ciągłości państwowości polskiej i w walce o suwerenność i niepodległość Polski. Nie zapomnimy nigdy o tej warcie i o żołnierzach polskiej wolności. Malowanie pięknych kart w podręcznikach historii i odsłanianie kolejnych pomników jednak nie wystarczy. Skoro Polacy za granicą, nasi rodacy na Zachodzie i na Wschodzie, ci, którzy świadomie wybrali, a przy tym mogli wybrać, emigrację, i ci, którym strażnicy nowych, powojennych granic zamknęli drogę do kraju, uczynili tak wiele dla ojczyzny, to dzisiaj naszym obowiązkiem jest przywrócenie należnych im praw.

Musimy przyjąć i wprowadzić w życie zasadę, że każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo dysponuje takimi samymi prawami jak Polak mieszkający w kraju. W szczególności może uczestniczyć w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, w obu ich turach, korzystać z emerytury i renty kombatanckiej, posiadać nieruchomości i ubiegać się o ich zwrot, studiować na krajowych uczelniach oraz swobodnie działać na wolnym rynku gospodarczym. Każdy też, kto zechce powrócić i osiedlić się na stałe w kraju, ma prawo uzyskania niezbędnej pomocy od instytucji i urzędów Rzeczypospolitej.

Zasada ta powinna znaleźć swój zapis w tekście oczekiwanej konstytucji, matki praw wszystkich Polaków.

Wysoki Senacie! Szanowni Goście! Oczywiście zakończenie epopei niepodległościowej nie oznacza kresu emigracji milionów Polaków, którzy są obywatelami bodaj wszystkich państw świata. Próbuje nazywać ich dzisiaj inaczej. Coraz trudniej bowiem mówić o emigracji. Ci, którzy pozostali w krajach swego osiedlenia, nie są przecież emigrantami w pełnym tego słowa znaczeniu. Niezależnie jednak od tego, jak będzie się ich określało – Polonia, mniejszość narodowa, grupa etniczna czy jeszcze inaczej, światowa wspólnota Polaków powinna zachować swój etos, swoje wartości nadrzędne.

Punktem wyjścia była, jest, i pozostanie kultura, która za swój podmiot, przedmiot i cel ma człowieka. Wystarczy prześledzić dzieje najstarszej chłopskiej emigracji za ocean w poszukiwaniu pracy i chleba – niedawno na przykład obchodziliśmy 130-lecie osadnictwa polskiego w Kanadzie, w tym roku mija też 100 lat od pierwszych wyjazdów do Argentyny – aby się przekonać, jak wielkie znaczenie na obczyźnie zawsze miało polskie słowo, również słowo modlitwy. Najwyższy szacunek i wdzięczność winniśmy Kościołowi za jego stałą obecność wśród polskich emigrantów, za niestrudzoną opiekę duszpasterską nad rozszanymi po świecie Polakami. To dzięki polskim księżom, zgrupowanym między innymi w polskich misjach katolickich, wiele polskich rodzin uniknęło klęsk i upokorzeń, ustabilizowało swoją sytuację i zdobyło szansę społecznego awansu w nowej ojczyźnie.

Tak te dawne, jak i całkiem świeże doświadczenia umacniają nas w przekonaniu, że tysiącletnia, wywodząca się z chrześcijańskich korzeni kultura i tradycja jest dziś największym wspólnym dobrem Polaków w kraju i na świecie. Strzegąc jej dorobku i szans rozwoju, nade wszystko zadbać musimy o zachowanie języka polskiego, o doskonalenie form jego nauczania i przekazywania młodym pokoleniom Polaków za granicą.

Kultura polska jest dziś jedna. I jedna, wspólna dla kraju i Polonii, oparta na solidnych fundamentach finansowych powinna też być formułą jej upowszechniania. Powinniśmy uczynić wszystko co możliwe, aby w każdej rodzinie polskiej na wychodźstwie obecny był język polski i kultura polska.

Na nowo przyjrzeć się trzeba instytucjom, organizacjom i fundacjom, które pośredniczą i pomagają w kontaktach kraju z Polakami za granicą. Muszą one pozbyć się resztek biurokracji rodem z epoki centralnego planowania i gospodarki niedoborów. Z drugiej strony jednak nikt nas nie zwolni z obowiązku wyznaczania i koordynowania kierunków polityki państwa wobec światowej wspólnoty Polaków.

(marszałek A. Struzik)

Taka polityka, przyjazna, dalekosiężna i respektująca niezależność wszystkich podmiotów, ujęta w swego rodzaju kartę zasad, jest dziś nam bardzo potrzebna. Bliskie finału zabiegi o członkostwo Polski w NATO i Unii Europejskiej stawiają bowiem przed krajem i zainteresowanymi żywotnie tą dziedziną naszymi rodakami nowe wyzwania.

Potrzebujemy dziś bardzo, w tej tak ważnej, przełomowej chwili historycznej, solidarnego wsparcia polskiego *lobby* na świecie, zwłaszcza gdy zaczną się skomplikowane, żmudne negocjacje i ratyfikacje umów członkowskich. A te prawie 3 miliony obywateli państw Unii Europejskiej, wywodzących się z Polski, to przecież nasi pierwsi naturalni sojusznicy i doradcy w procesach dostosowawczych. Kilkakrotnie, między innymi w trakcie wyborów do Parlamentu Europejskiego, mogliśmy już sprawdzić znaczenie tej pomocy. Tym bardziej cieszą nas nowe inicjatywy, takie jak na przykład projekt utworzenia Biura Polonii w Brukseli, uzgodniony w kręgu Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych i zaakceptowany w kwietniu 1996 r. na zjeździe w Pułtusku.

Sprawdzają się słowa marszałka Senatu i późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Władysława Raczkiewicza, który powtarza rodakom: „Złączeni węzłem krwi i węzłem ducha, z jednego wyrosło pnia, wszyscy Polacy stanowimy nierozdzieloną całość i wspólnie wielkie budujemy dzieło. Dlatego wryć musimy w nasze serca świadomość wzajemnej za siebie odpowiedzialności, która z jedności wypływa. Polak za granicą i Polak w kraju są jedni za drugich odpowiedzialni wobec sumienia narodu i opinii innych narodów.”

Panie i Panowie Senatorowie! Wiele jest spraw, problemów i pytań, które powinniśmy postawić na tej sali, aby ocenić zasady i mechanizmy współczesnych kontaktów w kraju z Polakami za granicą. Nie zakładam bynajmniej, że ułożymy tu coś na kształt konstytucji tych kontaktów, bo układają ją i na co dzień rozwijają tysiące polskich rodzin, młodzież i kombataneci, działacze społeczni i politycy, każdy na swój sposób, współtworząc skalę i bogactwo tej wspólnoty. Niechaj też tak pozostanie. Nie dyrygujmy, nie pouczajmy. Pozostawmy społeczną materię społeczeństwu. Pomóżmy tam, gdzie pomoc państwa jest niezbędna i oczekiwana. A planując i jak najlepiej adresując tę pomoc, pamiętajmy o przestrodze innego wybitnego polityka, Romana Dmowskiego. „Polska nie jest własnością tego czy innego Polaka, tego czy innego obozu ani nawet jednego pokolenia. Należy ona do całego łańcucha pokoleń, wszystkich tych, które były i które będą.”

Wysoki Senacie! Przed udzieleniem głosu sprawozdawcom Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, chciałbym poinformować panie i panów senatorów oraz zaproszonych gości o planowanym przebiegu naszych obrad.

Za chwilę wystąpią sprawozdawcy Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Następnie udzielię głosu zaproszonym przez Prezydium Senatu gościom. Po ich wystąpieniach możliwe będzie zadawanie pytań senatorom sprawozdawcom komisji, po czym otworzę debatę. W dniu jutrzejszym natomiast głos zabiorą parlamentarzyści polonijni.

Po tych wszystkich wyjaśnieniach proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, pana senatora Jana Sęka.

Senator Jan Sęk:

Panie Marszałku Izby Senatorskiej! Czcigodni i Prześwietni Goście! Panie i Panowie Senatorowie III Rzeczypospolitej!

W czas ważkich i odpowiedzialnych dyskusji w Polsce o nowej konstytucji, tej wielkiej karcie praw i powinności obywatelskich, zebraliśmy się w sali obrad plenarnych Senatu, by dyskutować o rzeczach pierwszych dla naszej wspólnoty narodowej, której członkowie zamieszkują *de facto* w każdym zakątku globu.

Senat III Rzeczypospolitej, nawiązujący do dorobku swego poprzednika z czasów II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jego roli jako historycznego opiekuna i powiernika Polonii i Polaków za granicą, przez 6 lat przemian demokratycznych wzmocnił tamte tradycje, zespalając rodaków w ojczyźnie i na obczyźnie wokół spraw dla Polaków i Polski najważniejszych.

Za tym poniekąd górnolotnym stwierdzeniem kryje się konkretna praca izby wyższej na rzecz środowisk polonijnych za granicą, działającej między innymi za pośrednictwem Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Komisję powołaną przez jej pierwszego po roku 1989 przewodniczącego, znanego działacza polonijnego, wybitnego publicystę i poetę, Edmunda Osmańczyka, autora nazwy komisji. Po jego śmierci przewodniczył jej Ryszard Reiff, a później senator Dorota Simonides. Obecnie, w trzeciej kadencji, zaszczyt przewodniczenia komisji przypadł mnie. Jest to jedna z najliczniejszych komisji w Senacie, co pośrednio świadczy o wadze, jaką panie i panowie senatorowie przykładają do sprawy więzi Polonii z krajem.

Wraz z przemianami w naszym kraju nastąpiły też przesunięcia w zakresie działań komisji. W pierwszej i w drugiej kadencji zajmowała się ona głównie nawiązywaniem pierwszych kontaktów z Polakami w Związku Radzieckim, nieśmiało próbując objąć ich opieką. Sygnalizowa-

(senator J. Sęk)

no też istotne problemy Polaków na Wschodzie, ponadto rozeznawano się w ich potrzebach, inspirowano organizowanie się w stowarzyszenia, a także podejmowano starania o zapewnienie naszym rodakom na Wschodzie obywatelstwa polskiego.

Komisja była więc aktywnym uczestnikiem budzenia się do polskości rzesz Polaków za wschodnią granicą. To były pionierskie zadania, bowiem powiewom wolności towarzyszyło również przebudzenie etniczne innych narodowości i narodów na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Z Polonią na Zachodzie nawiązywano od nowa przerwane na 50 lat kontakty, opierając je wreszcie na wzajemnym zaufaniu i wiarygodności podejmowanych decyzji wobec emigracji niepodległościowej. Dziś, kiedy istnieje mocna więź z Polakami na całym świecie, kiedy widoczne są konkretne efekty odbudowanej polskości na Wschodzie, a opieką Senatu objęci zostali także rodacy żyjący w Europie Południowej i Środkowej, kiedy udało się wydatnie pogłębić zaufanie w środowiskach emigracji politycznej, praca komisji skupia się głównie na podtrzymywaniu związków i więzi pomiędzy diasporą i macierzą na całym globie, koordynacji współpracy środowisk polonijnych oraz podejmowaniu działań dla ochrony dziedzictwa polskiej kultury za granicą.

Koncentrujemy się ponadto na opiniowaniu dla Prezydium Senatu wniosków stowarzyszeń i fundacji o wsparcie finansowe ich działalności statutowej ze środków budżetowych. Szczególne miejsce zajmują tutaj działania inwestycyjne na Wschodzie, dzięki którym zbudowano i wyremontowano wiele szkół z polskim językiem nauczania oraz siedzib organizacji i towarzystw polskich. Podkreślić należy, że od 1994 r. pomoc finansowa z Kancelarii Senatu transferowana jest do potrzebujących dotowania środowisk i skupisk Polonii nie tylko za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, lecz także kilkunastu innych organizacji i fundacji.

Pozostaje jednak niedosyt, że Polacy na Wschodzie wciąż wymagają większej opieki i potrzebują mocniejszego wsparcia finansowego, moralnego oraz konkretnych działań zwłaszcza w zakresie szkolnictwa. Polacy na Wschodzie – pokrzywdzeni, poniżani przez ponad pół wieku przez system sowiecki, pozbawieni wbrew swej woli obywatelstwa polskiego i praw należnych mniejszościom narodowym – wciąż żyją poniżej wszelkich standardów w sferze materialnej i obywatelskiej i stąd oczekują zadośćuczynienia i pomocy.

Komisja, jako organ parlamentarny, nie może nie uwzględnić tych oczekiwań, ponieważ jest jednym z mandatariuszy tego zobowiązania moralnego macierzy wobec naszych braci zaburzańskich, rodaków z Kazachstanu i innych państw

Azji powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Naszą wspólną troską, żyjących tutaj nad Wisłą, winno być doprowadzenie do końca sprawy transmigracji potomków Polaków z Kazachstanu, Tadżykistanu i Syberii do kraju przodków. Pomimo faktu, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej, rząd i władze samorządowe zrobiły już wiele w tej materii, to równie wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Trzeba nam śmiałych działań na miarę tych, jakie czyniono w zakresie repatriacji tuż po zakończeniu II wojny światowej. Pojedyncze jaskółki – w postaci zniesienia limitów dla pragnących studiować w Polsce oraz formalne podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o rozpoczęciu zorganizowanych działań w zakresie osiedlania się Polaków z Kazachstanu w Polsce – wiosny nie czynią.

Ciągle w ocenie naszych wysiłków w tym względzie musimy mieć w pamięci słowa Adama Mickiewicza z III części dramatu „Dziady”: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

W obecnej kadencji Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą może poszczycić się istotnymi działaniami na rzecz wychodźstwa i Polaków za granicą. Wymieniam najważniejsze. Najważniejszym dokonaniem było umocnienie związków z rodakami na Wschodzie przez: zainicjowanie czynnego uczestnictwa w przydziale środków finansowych z Kancelarii Senatu; opiniowanie zadań programowych i inwestycyjnych oraz aktywny nadzór nad wykonywaniem tych zadań; wypracowanie idei dwóch koordynatorów, rozdzielania senackich środków finansowych poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”; a także zainicjowanie udzielania dotacji na wykonywanie zadań zleconych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą wielu organizacjom, stowarzyszeniom i fundacjom.

Takie wspieranie inicjatyw społecznych jest ponadto bliższe ideom demokratycznym, towarzyszącym procesowi transformacji ustrojowej w Polsce. 30 stycznia 1995 r. zorganizowano, po raz pierwszy, spotkanie w parlamencie wszystkich organizacji kresowych, które świadczą pomoc Polakom na Wschodzie. Celem tej narady była lepsza koordynacja pomocy udzielanej przez te organizacje naszym rodakom i wypracowanie zasad współpracy parlamentarnych komisji zajmujących się diasporą. Wynikiem tego spotkania jest coroczne udzielanie Federacji Organizacji Kresowych i innym organizacjom kresowym dotacji z Kancelarii Senatu na wykonywanie zadań zleconych w sferze pomocy humanitarnej.

Ważne jest opracowanie i wydanie przez komisję pod koniec 1994 r. sumariusza instytucji i organizacji działających na rzecz Polaków na Wschodzie dla ułatwienia wszystkim zainteresowanym – a zwłaszcza władzom samorządowym

(senator J. Sęk)

i organizacjom społecznym – koordynacji pomocy i działań na rzecz Polaków na Wschodzie, a także nawiązanie ścisłej współpracy z sejmową Komisją Łączności z Polakami za Granicą, celem wypracowania wspólnych inicjatyw na rzecz Polaków na Wschodzie w zakresie repatriacji Polaków z Kazachstanu. Ważne jest istnienie Telewizji „Polonia” oraz jej finansowanie przez budżet państwa, a także fakt wspierania mediów polonijnych na Wschodzie. Cieszy nas zwłaszcza, że Telewizja Polska, realizując swą misję telewizji publicznej, coraz mocniej i częściej uświadamia sobie swe obowiązki w podtrzymywaniu więzi Polonusów z Polską i jej dziedzictwem kulturalnym. Opinia ta dotyczy zwłaszcza Telewizji „Polonia” i kierownictwa drugiego programu, które od 2 lat z wielkim zaangażowaniem włączało się we współorganizację festiwali pieśni kresowej w Mragowie. Warte podkreślenia jest także zorganizowanie profesjonalnego szkolenia samorządowców z Litwy wybranych z list organizacji polskich. Współpraca z Polonią i Polakami w krajach Europy Zachodniej i w Ameryce Południowej realizowała się poprzez zacieśnianie więzi z poszczególnymi organizacjami w krajach Europy Zachodniej i centrami kontynentalnymi, jak Europejska Rada Wspólnot Polonijnych czy USOPAŁ w Ameryce Łacińskiej.

W dniach 8-9 stycznia 1996 r. zorganizowano w Senacie sympozjum „Polska Grupa Etniczna w Niemczech” z udziałem przedstawicieli większości organizacji polskich w Niemczech i wszystkich resortów w kraju zajmujących się Polonią. Spotkanie to spotkało się z szerokim odzewem społecznym i stało się zapowiedzią integracji środowisk polskich w Niemczech. Wobec określonej nonszalancji władz federalnych i landowych Republiki Federalnej Niemiec w zakresie opieki i pomocy dla liczącej 2 miliony polskiej grupy etnicznej, z inicjatywy komisji zaczęto, od 2 lat, wspomagać naszych rodaków za zachodnią rubieżą kraju.

Wart podkreślenia jest również udział finansowy i patronat Senatu oraz komisji nad I i II konferencją gospodarczą Polonii, zorganizowanych przez Fundację „Polonia” w czerwcu 1995 r. i 1996 r., oraz nawiązanie konstruktywnej współpracy z poznańskim Stowarzyszeniem im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, które specjalizuje się między innymi w sprawach biznesu polonijnego.

Komisja, wobec likwidacji dotychczas ukazujących się w kraju tytułów adresowanych do Polonii, a także dostrzegając wielką potrzebę wydawania takiego czasopisma wyrażaną przez środowiska polonijne, wystąpiła z inicjatywą powołania pisma ukierunkowanego bezpośrednio na współpracę z Polonią. Powyższe zaowocowało

pojawieniem się od stycznia 1995 r. dwumiesięcznika „Forum Polonijne”, które jest wydawane ze środków Senatu pod auspicjami naszej komisji. Pismo prowadzi ożywiony dialog polsko-polonijny. Dotychczas wydano 12 numerów oraz kilka wkładek adresowanych między innymi do środowisk kombatanckich i poświęconych promocji kontaktów gospodarczych kraju z Polonią. Periodyk dociera już do skupisk polonijnych w ponad 50 krajach.

Z inicjatywy komisji Senat Rzeczypospolitej podjął też uchwały traktowane jako wyraz hołdu składanego wielkiemu Polakom żyjącym po wojnie na emigracji. Uczczono w ten sposób pamięć generałów: Stanisława Maczka i Jerzego Zawiszy.

Dziś komisja dostrzega istnienie sprzyjającego klimatu dla nowych inicjatyw wieńczących dotychczasową działalność komisji dla dobra naszych rodaków, a jednocześnie spełniających moralne zobowiązanie macierzy wobec naszych braci na Wschodzie. Polonijna polityka państwa w Polsce demokratycznej musi uwzględniać oczekiwania i aspiracje tych, którzy przez wieki udowodniali swą polskość, bronili jej wartości, ponosząc ogromne ofiary. I obecnie mają prawo oczekiwać pomocy ze strony niezawisłej Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzisiejsza debata winna, jak sądzę, otworzyć i wskazać kolejne obszary współpracy, ukierunkować drogowskazy na nowe horyzonty wspólnych inicjatyw, a przede wszystkim zaktywizować władze i urzędy państwa polskiego do bardziej klarownego, kompleksowego i konsekwentnego zajmowania się koordynacją współpracy Polonii z Polską. Dziś dostrzegamy sprzyjający klimat dla dobrych i nowatorskich pomysłów.

Przede wszystkim polityka polonijna państwa w demokratycznej Rzeczypospolitej musi uwzględniać oczekiwania i aspiracje tych, którzy przez wieki starali się służyć tej Polsce. Pomoc finansowa państwa polskiego dla rodaków poza krajem już nie wystarcza. Nawiązanie i odbudowa więzi z Polonią również stanowi za ledwie podstawę do dalszego wspierania i obrony Polaków za granicą. Świadomość tej samej wspólnoty narodowej – żyjących w kraju i rodaków rozsianych po wielu kontynentach, w szczególności zamieszkałych za miedzą, od których granica po wojnie „uciekła” – nakazuje w tych wreszcie sprzyjających warunkach politycznych i społecznych III Rzeczypospolitej przedsięwziąć takie kroki prawne, które poprawią los Polaków na Wschodzie i Zachodzie.

W dobie wypracowanych już europejskich standardów ochrony mniejszości narodowych Polska ma moralny i pełnoprawny tytuł do ostatecznego zadośćuczynienia krzywdzie i represjom, którym zostali poddani nasi rodacy na Wschodzie. Od 1989 r. nasi rodacy oczekują ure-

(senator J. Sęk)

gulowań prawnych, które przywróciłyby im wydatę siłą i represjami obywatelstwo. Obowiązujący stan prawny w tym zakresie wywodzi się z epoki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ustawa o obywatelstwie polskim z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych praktycznie nie była nawet nowelizowana. Inne ustawy, między innymi o cudzoziemcach, także mają niewielkie zastosowanie w sprawach Polaków żyjących za granicą. Najwyższy czas, by przystosować ustawodawstwo do demokratycznego ładu prawnego, do którego przecież III Rzeczpospolita zmierza w każdej dziedzinie. Już czas, by klarownie zapisać sprawę więzi Polaków i Polonii z macierzą w nowej konstytucji oraz dążyć w praktycznym działaniu do powołania urzędu do spraw Polonii i emigracji.

Zmierzając w tym kierunku i działając w tym duchu, komisja proponuje podjęcie przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej odpowiedniej uchwały postulującej zmianę przepisów i uregulowanie sytuacji prawnej rodaków pochodzących z polskich ziem etnicznych i przywrócenia im obywatelstwa, zwłaszcza tym naszym rodakom z byłych krajów socjalistycznych, którzy sobie tego życzą.

Senat powinien też dziś jasno wyartykułować swoją wolę dalszego umacniania więzi z rodakami poza krajem, podejmując w tym względzie odpowiednią uchwałę. Taka deklaracja będzie stanowić wyraźną inspirację do dalszych, bardziej zdecydowanych działań komisji i całego Senatu w kierunku koordynacji działań macierzy wobec wychodźstwa i jego dorobku. Senat nie może pominąć milczeniem dokonań rzesz Polaków, którzy przez wieki, wydziedziczeni z własnej ojczyzny, z powodu biedy i zniewolenia na wychodźstwie zakładali domy, w których tworzyli sanktuaria polskości, dzięki czemu przetrwali wierni mowie, kulturze i tradycji polskiej. III Rzeczpospolita winna oddać hołd ich wysiłkom w walce o własne, niepodległe państwo. Dziedzictwo polskie jest świętowane w wielu krajach poprzez ustanowienie szczególnego dnia dla uznania wkładu Polaków tam żyjących w historię i kulturę kraju ich zamieszkania. Wystarczy przypomnieć tutaj inicjatywy naszych rodaków chociażby w Stanach Zjednoczonych, gdzie Parada Pułaskiego czy Miesiąc Dziedzictwa Polskiego to okazja do aktywnej prezentacji dorobku kulturalnego przodków wśród innych nacji oraz czas mobilizacji władz i opinii publicznej do organizowania przyjaznego Polsce i jej sprawom *lobby*.

Nadszedł więc i tutaj, w kraju – gdzie od pewnego czasu ochoczo obchodzimy już Dzień Uchodźcy – właściwy moment do podjęcia idei krzewienia wśród współobywateli wiedzy o do-

robku i wkładzie wychodźstwa w rozwój cywilizacyjny krajów osiedlenia. Dzień Dziedzictwa Polonii byłby ze wszech miar sposobną ku temu okazją. Pragnę przypomnieć, że Senat Republiki Argentyńskiej uprzedził nas już w tym względzie, ustanawiając doroczne obchody Dnia Osadnika Polskiego.

Panie Marszałku! Szanowni Goście i Gospodarze!

Proponowana przez komisję uchwała ma jeden cel – zbliżenie Polonii i Polaków za granicą do macierzy, do Polski. Forum Senatu, opiekuna i patrona polskiego wychodźstwa, jest tym miejscem, gdzie temu zbliżeniu winno się dać najpełniejszy wyraz. W szóstym roku demokratycznych przemian ustrojowych w Ojczyźnie, komisja sądzi, że zaistniał sprzyjający moment do podjęcia stosownej uchwały w sprawie więzi i łączności Polonii i Polaków z macierzą. Izba senatorska już dawno potwierdziła swą służebną rolę wobec wychodźstwa, rolę opiekuna naszych rodaków na Wschodzie.

Burze historii odepchnęły ich od Ojczyzny, której granice przesunęły się na Zachód, nie z ich przecież winy. Pozbawieni zostali nie tylko ojczyzny, ale także obywatelstwa, które zostało wydatę im siłą i represjami. Drogo zapłacili za swoje przywiązanie do polskości, za to, że bronili wartości, tracąc wolność, dobytek i życie. Dziś, po latach, oczekują konkretnych rozwiązań prawnych dla umożliwienia im powrotu do obywatelstwa polskiego. Pamiętać o tym należy nie tylko z powodu wspomnianego już zobowiązania moralnego władz wobec macierzy i oczekiwań Polaków na Wschodzie. Uświadomić sobie trzeba, że obowiązujący stan prawny w zakresie obywatelstwa polskiego jest przestarzały i z całą mocą podpira się dzisiaj autorytetem suwerennej dziś Polski. Pragnę dodać, że nasi rodacy ze Wschodu traktowani są w macierzy jako obcy – a nawet gorzej, bo jako biedni, niechciani, cudzoziemcy. Ci, którzy wycierpieli już tak wiele, to często dla statystycznego obywatela po prostu „Ruscy”. Ustawa o obywatelstwie polskim z 15 lutego 1962 r., jak wspominałem, praktycznie nie była nowelizowana.

Pomoc finansowa ze środków Kancelarii Senatu przeznaczona na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą oczywiście jest doceniana przez naszych rodaków, często stanowi istotne wsparcie dla podtrzymania ich polskości. Nie jest jednak wszystkim, co dziś macierz może im ofiarować, bo może już więcej. I o tym jest mowa w przedstawionej do akceptacji Wysokiej Izbie uchwale. Projekt sygnalizuje również ogólnie sprawę przywrócenia obywatelstwa także i innym grupom, chociażby emigracji przymusowej z 1968 r. czy wychodźstwa z lat międzywojennych do Paragwaju.

Senat, jako opiekun Polonii i Polaków na świecie, winien w uchwale dać wyraz swojemu sza-

(senator J. Sęk)

cunkowi dla działalności duszpasterskiej księży i misjonarzy w krajach osiedlenia naszych rodaków – 1835 zakonników i księży diecezjalnych, a także sióstr zakonnych i misjonarzy świeckich, pracuje dzisiaj w ponad 60 krajach świata. Ogromna rzesza księży pełni posługę religijną w Polskich Misjach Katolickich na wszystkich kontynentach. Wszędzie tam, gdzie są Polacy. W uchwale komisja proponuje, by Senat dał wyraz woli współdziałania z duszpasterstwem misyjnym i emigracyjnym dla dobra naszych rodaków. O tym mówi odpowiedni zapis w uchwale.

Zdaniem komisji, nie możemy także pominąć milczeniem dokonania Polaków, którzy przez wieki wydziedziczeni z własnej Ojczyzny, poniżani biedą i zniewoleniem na wychodźstwie dążyli do służenia tejże Ojczyźnie. Macierz przecież korzysta i jest dumna z ich dorobku. Polska i Polacy zdają sobie także sprawę z roli tych środowisk, jako propolskiego *lobby* na rzecz naszych starań przyjęcia do struktur NATO i Unii Europejskiej. Już dzisiaj ci z nich, którzy posiadają obywatelstwo polskie, a mieszkają w krajach Unii Europejskiej, mogą być przez nas śmiało uważani za naszych pierwszych obywateli w zjednoczonej Europie. Tym sprawom komisja pragnie dać wyraz w proponowanej uchwale, poprzez wsparcie idei budowy przez Europejską Radę Wspólnot Polonijnych Domu Polonii w Brukseli.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Profesor Leopold Caro, uznany autorytet naukowy w dziedzinie emigracji, powtarzał przed kilkoma dziesiątkami lat, że wychodźstwo to armia, która z różnych przyczyn wyrusza ochoczo lub pod przymusem w bój, ale z niego nie wraca. Znaczna część emigrantów polskich, którzy w przeszłości z różnych przyczyn politycznych czy przysłowiowej biedy zostali wyczuci z ojcowizny i Ojczyzny, swą postawą i działalnością na obczyźnie starała się dobrze służyć sprawie polskiej, a zarazem dawać świadectwo solidarności z innymi narodami i ludami. Stąd przez lata całe pokłosem wielkiego marszu ku wolności Wielkiej Emigracji było hasło „Za wolność waszą i naszą”. Stąd wizja słowiańskiego mesjanizmu podbudowanego wiarą przodków i mową ojców. Stąd piękne słowa Cypriana Kamila Norwida, zawarte w wersach wiersza „Pielgrzym”: „Przecież i ja ziemi tyle mam, ile jej stopa ma pokrywa, dopokąd idę.” To wiara w Polskę, która nie umarła, pozwalała Emigracji Niepodległościowej być sobą, być Polską poza Polską. Ta sama nadzieja umożliwiała też Polakom zza Buga być Polską, kiedy Polska z woli sprzedanych sojuszników odeszła od nich na zachód. Pamięć o pielgrzymstwie jednych i drugich krzewił w latach Wielkiej Wojny Światowej Kazimierz

Wierzyński następującymi słowy: „Ktokolwiek jesteście bez Ojczyzny wstap tu, gdzie czekam po kryjomu. W ugornej pustce jałowizny będziemy razem nie mieć domu.”

Dzisiaj nasz ojczysty dom, wspólna własność wszystkich Polaków, ma mocne podwaliny pozwalające z optymizmem patrzeć w przyszłość. Jest to szczególnie ważne w czasie zbliżającej się nieuchronnie integracji europejskiej, kiedy kształtuje się przestrzeń cywilizacyjna wielkiej Ojczyzny ojczyzn. Dorobek naszej wspólnoty narodowej, podtrzymywany i pielęgnowany w przyszłości i dzisiaj przez rodaków w kraju i poza jego granicami, winien owocować w przyszłości znaczącym wkładem narodowej kultury w dorobek i dziedzictwo wolnych i solidarnych narodów.

Biorąc pod uwagę powyższe refleksje z minionych lat i twardą rzeczywistość dzisiejszych dni, mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie projekt uchwały zawartej w druku nr 477. Prezentowany tekst jest owocem intensywnych prac Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, powstałym po spotkaniach z przedstawicielami ministerstw, urzędów, stowarzyszeń i fundacji zajmujących się problematyką etniczną. Wysłuchano też konsulów z państw ościennych. Ostatecznie, po modyfikacjach i wewnętrznych poprawkach, przedstawiony przeze mnie tekst został zaakceptowany przez członków komisji, przy 1 senatorze wstrzymującym się od głosu. Projekt może być, oczywiście, jeszcze doskonalony, lecz wszystkiego w nim wyrazić i powiedzieć się nie da.

Kolejne spotkania, między innymi z Prezydium Senatu, Radą Krajową Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz naszymi rodakami z różnych krajów podczas spotkania w Londynie z okazji pięćdziesięciolecia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, upewniły mnie, że warto wrócić w autopoprawce do wątpliwości, które mieliśmy podczas obrad komisji. I tak, proponuję następujące modyfikacje.

W zwrocie „Dzień Dziedzictwa Polonii” należy skreślić słowo „dziedzictwa” i pozostawić prawdopodobnie tylko słowa „Dzień Polonii”.

Pragnę, by fragment uchwały o obywatelstwie w części pierwszej, dotyczącej przywrócenia obywatelstwa, dotyczył nie tylko Polaków ze Wschodu.

Sądzę, iż w podniosłym zdaniu wieńczącym uchwałę winno się znaleźć nie tylko słowo „macierz”, lecz także słowo „Polska”.

Jednocześnie wnoszę, by pan marszałek był łaskaw skierować projekt uchwały do wspólnego jej rozpatrzenia przez Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisję Emigracji Polaków za Granicą, tak by głosowanie nad tekstem uchwały mogło się odbyć w dniu jutrzejszym na zakończenie debaty.

Oto proponowany projekt uchwały wraz ze wspomnianymi autopoprawkami.

(senator J. Sęk)

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 5 marca
w sprawie więzi Polaków i Polonii z Macierzą

Senat odrodzonej i suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, pomny dawnych i obecnych zasług wychodźstwa polskiego dla budowy zrębów niepodległości i autorytetu Macierzy:

— podtrzymując szczytną tradycję Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dziele ochrony praw i dobrobytu Polaków za granicą;

— widząc nowe wyzwania wynikające z udziału Polski w politycznych i gospodarczych procesach integracyjnych Europy

stwierdza:

I

— Każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo, winien mieć takie same prawa jak Polak mieszkający w Kraju;

— Władze III Rzeczypospolitej powinny doprowadzić do szybkiego przywrócenia obywatelstwa polskiego tym naszym rodakom, szczególnie na Wschodzie, którzy sobie tego życzą;

— Senat III kadencji podejmie niezwłocznie w tej sprawie inicjatywę ustawodawczą.

II

— Z nadzieją witamy w Kraju Polaków ze świata. Obowiązkiem władz polskich jest zapewnić im uczestnictwo w kulturze polskiej za pośrednictwem mediów i poprzez powoływanie Instytutów Kultury Polskiej w krajach osiedlenia;

— Pomni faktu, że największym dobrem wspólnym Polaków w Ojczyźnie i na Obczyźnie jest nasza tysiącletnia kultura i narodowe tradycje, w celu umocnienia wspólnego dla Polaków dobrobytu, Senat Rzeczypospolitej Polskiej postanawia niezwłocznie podjąć inicjatywę ustawodawczą dla ustanowienia Dnia Polonii.

III

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej z szacunkiem konstataje rolę polskiej hierarchii kościelnej w opiece nad polskimi emigrantami w świecie. Postawę polskich księży i zakonników najlepiej symbolizuje Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II;

— Senat III kadencji wyraża wolę harmonijnego współdziałania z duszpasterstwem emigracyjnym i misyjnym w zakresie opieki nad rodakami w świecie.

IV

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej widzi pilną konieczność podjęcia nowych rozwiązań instytucjonalnych w zakresie lepszego koordynowania akcji pomocy przez Macierz dla Polaków mieszkających na stałe poza granicami;

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej z zadowoleniem wita jednocześnie się organizacji polskich

w świecie. Cieszy nas zacieśnianie współpracy Polonii w Australii, Ameryce Północnej i Południowej, a zwłaszcza rozwój Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych. Stąd też popieramy ideę budowy dla niej Domu Polonii w Brukseli.

Zwracamy się dziś do wszystkich naszych rodaków na świecie: Jesteście potrzebni Macierzy, Polsce – jesteście sobie wzajemnie potrzebni.”

Panie Marszałku, dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu kolejnego sprawozdawcę Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, panią senator Alicję Grześkowiak.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie! Czciogodni Goście! Ekscelencjo, Księżę Biskupie! Polscy Parlamentarzyści z różnych Państw! Wysoki Senacie!

Spółeczność międzynarodowa żywo interesuje się prawami mniejszości narodowych, językowych i religijnych. Jednak ONZ, poza ogólną regułą niedyskryminacji ze względów mniejszościowych i nie mającą waloru normatywnego Deklaracją w sprawie Praw Osób Należących do Mniejszości Narodowych, Etnicznych, Religijnych i Językowych z grudnia 1992 r., nie opracowała odrębnego aktu prawa międzynarodowego dotyczącego tych kwestii.

Inaczej ta sprawa wygląda na płaszczyźnie aktów regionalnych. Rada Europy uchwaliła Europejską Kartę Języków Regionalnych i Mniejszościowych w listopadzie 1992 r. oraz Konwencję Ramową na rzecz Ochrony Mniejszości Narodowych, przedłożoną do ratyfikacji 1 lutego 1995 r. Polska sygnowała tę konwencję. Ratyfikowała także traktaty dwustronne, w których podnoszona jest sprawa ochrony spraw mniejszości lub osób pochodzenia polskiego, z: Niemcami w czerwcu 1991 r., Czechami i Słowacją w październiku 1991 r., Ukrainą w maju 1992 r., Rosją w maju 1992 r., Białorusią w czerwcu 1992 r., Łotwą w lipcu 1992 r., Estonią w lipcu 1992 r., Hiszpanią w październiku 1992 r., Rumunią w styczniu 1993 r., Bułgarią w lutym 1993 r., Litwą w kwietniu 1994 r.

Podstawową zasadą, przyjętą w tych układach, jest uznanie, że przynależność do mniejszości polskiej jest sprawą indywidualnego wyboru osoby i że z tego wyboru nie mogą wynikać żadne niekorzystne dla danej osoby następstwa. Klauzule, będące wewnętrznymi zobowiązaniami państw-stron traktatów, uznają prawa członków mniejszości polskiej do zachowania, wyrażania i rozwijania swojej tożsamości etnicznej,

(senator A. Grześkowiak)

kulturowej, językowej i religijnej, bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa. Zawierają zobowiązania do podjęcia niezbędnych działań w celu realizacji tych praw, w szczególności: prawa do nauczania oraz uczenia się języka polskiego i w języku polskim, swobodnego posługiwania się tym językiem w życiu prywatnym i publicznym, rozpowszechniania i wymiany informacji w tym języku, zakładania i utrzymywania własnych instytucji i stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i religijnych, wyznawania i praktykowania swojej religii, używania imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym w języku polskim, ustanawiania i utrzymywania niezakłóconych kontaktów między sobą w obrębie kraju zamieszkania, jak również przez granicę.

Tutaj wypada wspomnieć, że w traktacie z Niemcami, niestety, osoby pochodzenia polskiego nie są traktowane jako mniejszość polska, mniejszość narodowa. Myślę jednak, że między innymi na ten temat usłyszą państwo odrębne wystąpienie.

Traktaty te zawierają ponadto szereg rozwiązań szczegółowych. W niektórych państwach, z którymi Polska zawarła odrębne traktaty, obowiązują też samoistne ustawy dotyczące mniejszości narodowych, dające im bardziej szczegółowe gwarancje.

Oceniając postanowienia traktatów, zawierających między innymi dyspozycje dotyczące mniejszości narodowych, należy zauważyć, że wszystkie one sprawy te traktują zbyt lakonicznie, co nie stwarza należytego zabezpieczenia dla respektu szeregu praw polskiej diaspory. Zobowiązania państw są też określane w sposób nie gwarantujący pełnej realizacji, nawet wskazanych w nich przykładowo praw mniejszości. Sformułowanie: „strony podejmą niezbędne działania w celu realizacji w szczególności prawa do...” tych praw nie zabezpiecza, brak w nim także zdefiniowania środków do zapewnienia skutecznej możliwości realizacji tych praw. Stąd też część tych państw nie finansuje wydatków na rozwijanie polskiej kultury i oświaty wśród mniejszości polskiej, na przykład radia, telewizji, prasy, teatrów, szkół itp.

Większe nadzieje na realizację praw mniejszości polskiej daje ratyfikacja i przestrzeganie zobowiązań wynikających z konwencji Rady Europy. Zdecydowana większość państw, o których mowa, to również państwa członkowskie Rady Europy. W tej konwencji znajduje się na przykład przepis nakazujący państwom-stronom stwarzanie warunków niezbędnych do utrzymania, rozwijania, zachowania tożsamości kulturowej, z jednoczesnym zakazem podejmowania działań mających na celu asymilację przymusową osób

należących do mniejszości narodowych, także przez działania zmieniające proporcje narodowościowe w regionach zamieszkałych przez mniejszości, na przykład przez przemieszczanie ludności czy zmianę granic administracyjnych. Niestety, tego typu gwarancja praw mniejszości polskich nie znalazła się w żadnym z traktatów zawartych z poszczególnymi państwami, zwłaszcza ościennymi.

Problemu położenia mniejszości polskiej nie jest jednak w stanie rozwiązać nawet najbardziej piękna litera prawa, jeżeli nie jest ona respektowana przez państwa. Zauważyć można, że w części państw nowych członków Rady Europy, państw, które równocześnie ratyfikowały dwustronne traktaty z Polską, zawierające klauzule dotyczące polskiej mniejszości narodowej, sytuacja mniejszości polskiej jest niezadowolająca w świetle nawet tak lakonicznych rozwiązań prawnych. Prawa polskiej mniejszości często są naruszane lub ograniczane. Chciałabym zwrócić uwagę na pogłębianie się procesu nierealizowania klauzul mniejszościowych w traktatach dotyczących polskiej mniejszości, zwłaszcza żyjącej na Litwie, Ukrainie, Białorusi i w Rosji, a także w innych państwach.

Sytuacja mniejszości polskiej na Litwie została obiektywnie opisana w tak zwanym raporcie Frundy, przygotowanym dla Rady Europy, ostro kontestowanym przez Litwę. W nawiązaniu do jego treści zwracam uwagę na ograniczanie praw mniejszości polskiej w porównaniu ze standardami zawartymi w ramowej konwencji Rady Europy i traktacie, zwłaszcza w kwestiach prawa do dysponowania administracją lokalną w związku z działaniami Litwy, mającymi rozdzielić terytorialną jedność regionów, gdzie mniejszość polska jest większością, co byłoby naruszeniem przepisów ramowej konwencji Rady Europy. Przedstawiciele mniejszości narodowych żyjących na Litwie już wcześniej mieli zagwarantowane prawa wyborcze, bez konieczności osiągnięcia pięcioprocentowego pułapu. Tuż przed ostatnimi wyborami odebrano mniejszościom narodowym to prawo, co oznacza cofnięcie na Litwie, w tym zakresie, dotychczasowego standardu praw mniejszości. Prawa mniejszości mogą być tylko rozwijane, lecz nie ograniczane czy cofane, a tak się stało na Litwie. Nadmieniam, że w Polsce mniejszości narodowe korzystają z takiego właśnie przywileju.

Daje się także zaobserwować wypowiedzi bądź działania władz litewskich, obejmujące sprawę używania imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym w języku polskim. Wskazać tutaj także należy na rozporządzenie ministra oświaty i nauki Litwy z 29 kwietnia 1996 r., aby w instytucjach oświatowych mniejszości narodowych napisy, dokumenty, akta osobiste wychowanków i nazwiska uczniów pisane były w języku litewskim. Tego

(senator A. Grześkowiak)

typu działania pozostają w sprzeczności ze standardami dotyczącymi mniejszości narodowej i jej prawami do zachowania tożsamości, kultury i języka. Podobnie ocenić należy brak zgody na otwarcie polskiego uniwersytetu, mimo międzynarodowego zobowiązania Litwy do utrzymywania instytucji i stowarzyszeń oświatowych mniejszości narodowych.

Ukraina, stając się członkiem Rady Europy, zobowiązała się w Avis nr 190 do przestrzegania praw mniejszości narodowych. Wśród tych mniejszości znajduje się także mniejszość polska. Pominę tutaj skomplikowane historyczne relacje polsko-ukraińskie, choć może one wyjaśniłyby podłoże trudnej sytuacji polskiej mniejszości na Ukrainie. Można stwierdzić, analizując standardy i ustalenia traktatu z Ukrainą, że gdyby w pełni realizowała ona te zobowiązania, to sytuacja nie budziłaby obaw. Przy obecnym stanie widać jednak wyraźnie, że zobowiązania międzynarodowe nie są realizowane. Obejmuje to płaszczyznę zarówno prawa do nauczania i uczenia się języka polskiego i w języku polskim oraz swobodnego posługiwania się tym językiem w życiu publicznym, jak i wyznawania, praktykowania swojej religii oraz zakładania, utrzymywania własnych instytucji, stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i religijnych. Ograniczenie możliwości nauki w języku polskim i nauki języka polskiego wiąże się z ciągnącym się od dawna brakiem zgody na budowę szkół polskich, na przykład w Mościskach i filii w Strzelczyskach, mimo iż w tej miejscowości przedtem funkcjonowała szkoła polska – póki nie runęły jej mury, a państwo, niestety, nie podjęło się wybudowania nowej. Zresztą szkoły dla mniejszości polskiej, jeżeli są budowane czy remontowane, to głównie z polskich środków. To oczywista nieprawidłowość w świetle standardów międzynarodowych, ponieważ jest to obowiązek państwa, w którym żyje mniejszość narodowa.

Nauczanie języka polskiego na Ukrainie odbywało się dotąd głównie w ramach tak zwanych przedmiotów fakultatywnych, teraz zniesionych z powodu braku funduszy. Nie jest wytłumaczeniem fakt, że zniesiono wszystkie przedmioty fakultatywne, bo język mniejszości, jeśli ona tego chce, winien być wykładany w szkole i opłacany ze środków państwowych. Mniejszość narodowa i językowa, w świetle standardów międzynarodowych, ma prawo do nauki swojego języka, a obowiązkiem państwa jest zapewnienie jej tego. Jest to szczególnie przedmiot fakultatywny i nie można go likwidować, tak więc polska mniejszość ma prawo do swobodnego dostępu do książek i prasy w języku polskim. Cło zaporowe nie powinno jej dotyczyć. Jeżeli państwo ukraińskie ratyfikowało traktat z Polską, to zobowiązało się otoczyć

staranną opieką prawa mniejszości polskiej, tak by zarządzenia władz, jakiegokolwiek rodzaju i szczebla, nie naruszały ducha czy litery standardów międzynarodowych i zobowiązań traktatowych Ukrainy wobec Polski.

Jeszcze gorzej przedstawia się kwestia realizacji prawa mniejszości polskiej do wolności religijnej. Polityka wyznaniowa Ukrainy wobec osób polskiej narodowości jest dyskryminująca. Polska mniejszość ma przecież prawo modlić się w języku narodowym i korzystać z opieki religijnej w tym właśnie języku. Restrykcje wobec księży polskich, którzy przybyli z posługą religijną dla polskiej mniejszości, a nawet wydalenie dwóch księży pod nieprawdziwym zarzutem szpiegostwa, utrudniają polskiej mniejszości korzystanie z określonych standardami praw do wyznawania religii. Państwa zachodnie nigdy nie czynią takich trudności, działają w nich nawet Polskie Misje Katolickie. Księża bez przeszkód niosą posługę osobom polskiej narodowości.

Prawo do religii to także prawo do posiadania kościołów. Ukraina zobowiązała się nawet przed Radą Europy do zwrotu dóbr kościelnych do końca tego roku. Jednakże w wielu miejscowościach w tym kraju nie następuje zwrot mienia Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego, a taką przecież wiarę wyznaje większość osób należących do polskiej mniejszości. Chodzi tu zwłaszcza o zachodnią Ukrainę. Ludzie modlą się w prowizorycznych warunkach, pod gołym niebem, w deszczu, mrozie. Często powtarzają się groźby, padające ze strony społeczności lub władz lokalnych, pod adresem księży oraz osób starających się o zwrot kościołów czy plebanii. Wierni należący do mniejszości polskiej starają się o ich zwrot drogą urzędową. Pomimo wieloletnich starań, nie zwrócono kościołów w Kijowie, Lwowie, Komarnie, Świrzu, plebanii kościoła świętego Antoniego w Samborze i Lwowie oraz w innych miejscowościach. Zdarzyło się nawet, że zlekceważono prawny tytuł własności do plebanii kościoła świętego Antoniego. W wielu odmowach respektowania praw mniejszości polskiej na Ukrainie pojawia się niedobry element wzajemności. Mówi się powszechnie, że na przykład za każdy dom w Przemyślu może być oddany jakiś obiekt sakralny we Lwowie. Klimat stosunków dotyczących mniejszości nie jest dobry. Trzeba doprowadzić do złagodzenia napięć, podjąć działania zmierzające do przestrzegania standardów praw mniejszości określonych prawem międzynarodowym i umowami dwustronnymi.

Można czynić podobne uwagi na temat położenia mniejszości polskiej na Białorusi oraz w Rosji, oczywiście w świetle międzynarodowych standardów praw mniejszości. Dla dobra wzajemnych relacji między państwami Europy Środkowej i Wschodniej należałoby powołać dwu-

(senator A. Grześkowiak)

stronne komisje monitoringowe, na wzór tej funkcjonującej w Radzie Europy, które analizowałyby stan wzajemnego przestrzegania praw mniejszości.

Przytoczyłam dla przykładu dane dotyczące położenia mniejszości w zaledwie kilku wybranych państwach, z którymi Polska jest związana traktatami zawierającymi klauzule dotyczące mniejszości. Ale w państwach, w których żyje polska mniejszość, powstają jeszcze inne problemy. Nie można nie dostrzec pewnych niedostatków traktatów albo w ogóle braku regulacji związanych, jak już mówiłam, z sytuacją osób pochodzenia polskiego w Niemczech, czy braku określenia w innych umowach międzynarodowych standardów dwustronnych dotyczących polskich mniejszości narodowych, na przykład w państwach obu Ameryk.

Sprawa standardów praw polskiej mniejszości winna być opracowana na nowo. Powinny one uwzględniać poziom ochrony gwarantowany w ramach Konwencji Rady Europy. Konwencja ta, wprowadzona do wewnętrznego polskiego porządku prawnego, winna stanowić wskazówkę dla polskiej polityki zagranicznej odnoszącej się do naszych mniejszości. Obecny stan tej polityki sprawia, że Polacy żyjący na Wschodzie dochodzą do smutnych wniosków, iż Polska o nich zapomina lub ich prawa stanowią mało ważny element polityki zagranicznej państwa nie reagującego właściwie na przypadki naruszania praw mniejszości polskiej. I, co dziwne, nawet gdy Ministerstwo Spraw Zagranicznych dostrzeże przejawy łamania czy ograniczania praw, to oficjalnie konstatuje, że nie ma przypadków dyskryminacji osób polskiego pochodzenia. Nie widać pozytywnych efektów starań tego ministerstwa o podniesienie poziomu przestrzegania praw mniejszości polskiej przez niektóre państwa ościenne. Z tego punktu widzenia należy negatywnie ocenić tę politykę.

Druga sprawa to możliwość uregulowań prawnych w odniesieniu do Polaków zamieszkujących tereny byłego Związku Sowieckiego. Każdy, kto zna tragiczną historię Polski, wie dobrze, że Polska w 1939 r. została zaatakowana przez dwóch najeźdźców: Niemcy i Związek Sowiecki. Ten ostatni zawłaszczył polskie ziemie i dokonał eksterminacji ludności. Na skutek ludobójstwa dokonanego przez Sowieców, zginęło około 1 milion 700 tysięcy obywateli polskich. Okupant sowiecki deportował na Syberię, do Kazachstanu, za krag polarny około 3,9 miliona Polaków. Pół miliona zmarło wskutek niewolniczej pracy i z głodu w tamtejszych obozach koncentracyjnych.

W wyniku umów jałtańskich państwa Europy Zachodniej i Związek Sowiecki zdecydowały się na uznanie rozbioru Polski dokonanego przez

Sowieców. Wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej zostały przyznane Związkowi Sowieckiemu. Podobnie stało się z obywatelami polskimi. Polacy, którzy nie przyjechali do kraju, już tego w nowych granicach, lub nie mogli do niego przyjechać i osiedlić się, pozostali na terenach okupowanych w czasie wojny, a przekazanych potem Związkowi Sowieckiemu. Do tej pory byli obywatelami Rzeczypospolitej i z własnej woli nie wyrzekli się swego obywatelstwa, zostali jednak przymusowo uznani za obywateli zachodniej Ukrainy, mającej stolicę we Lwowie, oraz zachodniej Białorusi ze stolicą w Białymstoku. Zmuszono ich do wzięcia udziału w pseudoplebiscytach, następnie zaś, dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r., bezprawnie narzucono im sowieckie obywatelstwo. Chodzi także o obywateli państwa polskiego z okręgu wileńskiego, którym po przymusowej lituanizacji w listopadzie 1939 r. automatycznie przyznano obywatelstwo sowieckie. Dotyczy to także obywateli polskich, którzy znaleźli się na terenie Łotwy i Estonii, oraz tych, którzy padli ofiarą sowieckiego terroru i prześladowań na okupowanych kresach wschodnich i jeszcze przed listopadem 1939 r. zostali aresztowani albo zesłani w głąb Związku Radzieckiego, byli więc poza terenem objętym dekretem o narzuceniu obywatelstwa sowieckiego. Po ewentualnym odzyskaniu wolności zostali *de facto* potraktowani jak obywatele sowieccy. Mówiąc ogólnie, chodzi zatem o wszystkich obywateli polskich, którzy nie mogli skorzystać z szansy odzyskania swego obywatelstwa albo zostali go bezprawnie pozbawieni, bo nie zdążyli do stycznia 1943 r. opuścić terytorium ZSRR. Od 16 stycznia 1943 r. znowu automatycznie i przymusowo przywrócono im obywatelstwo sowieckie oraz objęto przymusową „paszportyzacją”. Chodzi o tych, którzy nie mogli skorzystać *de iure* czy *de facto* z dobrodziejstwa przywrócenia obywatelstwa polskiego, na mocy umowy polsko-sowieckiej z 1944 r. i późniejszych, zwłaszcza umowy polsko-sowieckiej z lipca 1945 r., a także z dobrodziejstwa repatriacji i przywrócenia obywatelstwa, na podstawie umowy z 1957 r. oraz dwóch konwencji polsko-sowieckich z 1958 r. i 1964 r.

Problem ten dotyczy także obywateli polskich, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej zostali uprowadzeni z terytorium Polski Ludowej czy też deportowani do ZSRR i *de facto* pozbawieni obywatelstwa polskiego bez możliwości jego późniejszego odzyskania. Ta kategoria winna być poszerzona także o osoby, które przed 17 września 1939 r. nie miały obywatelstwa polskiego ani też nie uzyskały go później, w związku z umowami ewakuacyjnymi z lat 1944–1945 bądź umową repatriacyjną z 1957 r. czy umowami opcyjnymi z 1958 r. i 1965 r., a które są potomkami osób

(senator A. Grześkowiak)

mających prawo do tego obywatelstwa. W ostatnim przypadku chodzi nie tyle o powrót do obywatelstwa polskiego, ale o jego nabycie z mocy prawa, na zasadzie *iuris sanguinis*, są to bowiem zstępni osób, którym przysługiwało obywatelstwo państwa polskiego. Z tego kręgu nie można wyłączyć osób, które żyły na wschód od granicy określonej ryskim traktatem pokojowym z 1921 r. i nie mogły skorzystać z możliwości optowania na rzecz obywatelstwa polskiego na podstawie tego traktatu, a które po próbie ich sowietyzacji zostały poddane surowym represjom, pozostającym w bezpośrednim związku z ich polskością, i deportowane głównie do Kazachstanu. Jeśli chodzi o prawo do nabycia polskiego obywatelstwa, to wchodziłby tu w grę tytuł do jego przywrócenia, reaktywowania, nabycia z mocy prawa, a dla pewnej kategorii osób pochodzenia polskiego – nadanie z mocy prawa moralnego, co umożliwiłoby im powrót do ojczyzny.

Sprawa obywatelstwa Polaków zamieszkujących tereny byłego Związku Sowieckiego jest szczególnie. Polityka Związku Sowieckiego względem obywateli polskich lub osób pochodzenia polskiego powinna być ogólnie oceniona w świetle rozstrzygnięć Trybunału Norymberskiego z 30 października 1946 r., według których za zbrodnię przeciw ludzkości uznano praktykę Niemiec w zakresie wymuszania przyjęcia *volkslisty*. Tym bardziej taką zbrodnią było przymusowe narzucenie obywatelstwa całej ludności przez mocarstwo okupacyjne, jak to miało miejsce w przypadku działań Związku Sowieckiego po 1939 r. Powinnością wolnej III Rzeczypospolitej jest uregulowanie tej sprawy, tym bardziej że wielu Polakom, mieszkającym na Zachodzie, przywrócono paszporty zabrane im bezprawnie czy unieważniane przez władze Polski Ludowej. Reaktywowanie obywatelstwa polskiego powinno, rzecz jasna, objąć także Polaków mieszkających na Zachodzie, jeśli zyczyliby sobie tego.

Brak unormowania sprawy obywatelstwa Polaków zamieszkujących już teraz różne niepodległe państwa powstałe po rozkładzie Związku Sowieckiego oznacza nie tylko nierówne traktowanie Polaków z zagranicy przez polskie władze, ale jest także odczytywane jako wyraźny przejaw obojętności władz III Rzeczypospolitej wobec losów setek tysięcy Polaków pozbawionych Ojczyzny w wyniku wojny. Szkoda, że władze nie starały się dotąd unormować statusu obywatelskiego Polaków na Wschodzie. Żadna z dotychczas rządzących ekip nie zdobyła się, niestety, na rozwiązanie problemu ich obywatelstwa oraz umożliwienia im powrotu do ojczyzny. Także polityka nadawania obywatelstwa polskiego przez prezydenta jest wyjątkowo rygorystyczna względem osób ze Wschodu, zbrodniczo prześladowanych i pozbawionych go. Sportowcy, na

przykład, otrzymują takie obywatelstwo niemal niezwłocznie, czasami dzień przed zawodami.

Problem obywatelstwa może być uregulowany w sposób dość prosty, w dwóch alternatywnych postaciach. Należy wyjść ze starej zasady, że z bezprawia nie można wywodzić prawa. Uznać więc trzeba za nieważne, z punktu widzenia polskiego prawa o obywatelstwie, wszystkie sowieckie akty prawne i decyzje administracyjne dotyczące obywatelstwa polskiego. Żadne państwo, zwłaszcza agresor, nie ma prawa uchylać polskiego obywatelstwa, pozbawiać go ludzi, przekreślać obywateli państwa polskiego. Oznacza to konieczność uznania ciągłości owego obywatelstwa, według prawa polskiego i ustawy z 1920 r. Nie można jednak brać pod uwagę traktatów zawartych przez PRL, legalizujących sowieckie fakty dokonane, gdyż nie stwarzały one rzeczywistych szans optowania na rzecz obywatelstwa polskiego jako wyłącznego. Dotychczasowy polski porządek prawny, w tym stanie, w jakim jest obecnie, daje więc podstawę do tego, by uznać, że wielu Polaków na Wschodzie ma polskie obywatelstwo bez przerw. Należałoby wydać im polskie paszporty. Byłoby to poświadczeniem polskiego obywatelstwa. Tytułem prawnym do tego działania byłby art. 1 ust. 2 ustawy o obywatelstwie z 1962 r., który odpowiada art. 2 pktowi 1 ustawy z 1951 r. Według zawartej tam koncepcji, stwierdzenie obywatelstwa polskiego powinno się odbywać w trybie indywidualnych rozstrzygnięć, do czego wszakże niezbędne jest wydanie przepisów wykonawczych do art. 17 pktu 4 ustawy z 1962 r. albo uznanie, że podstawą prawną są dotychczasowe przepisy. I one by wystarczyły. Powinny się do tego włączyć polskie placówki dyplomatyczne i konsularne na Wschodzie, do tej pory, niestety, nie wykazujące zbytnej chęci pomocy Polakom w tej sprawie. Można by było przyjąć również inny tryb postępowania repatriacyjnego, na podstawie art. 12 ustawy z 1961 r., z uwzględnieniem stanowiska Trybunału Konstytucyjnego z 1955 r. Zastosowanie takiego trybu wobec Polaków z Kazachstanu byłoby pożądane.

Drugim sposobem rozwiązania tej sprawy, może bardziej właściwym, byłoby wydanie odrębnej ustawy o stwierdzeniu obywatelstwa polskiego Polaków zamieszkałych na terenach byłego Związku Sowieckiego. Zawierałaby ona wszystkie reguły, które pozwoliłyby na stwierdzenie obywatelstwa polskiego Polaków ze Wschodu i ich powrót do ojczyzny. Z taką inicjatywą powinien wystąpić Senat. Dziękuję. (*Oklaski*).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu kolejnego sprawozdawcę Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, panią senator Dorotę Simonides.

Senator Dorota Simonides:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Czcigodni Goście! Przypadło mi w udziale mówić o polskiej grupie etnicznej w Niemczech w świetle Traktatu Polsko-Niemieckiego o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy z czerwca 1991 r. Chcę od razu powiedzieć, że są tam uregulowania dotyczące spraw mniejszości, dla których podstawą są te same standardy europejskie, o których mówiła pani senator Grześkowiak, choć Polacy nie są w tym traktacie nazwani mniejszością polską, a jedynie stawiani na tej samej płaszczyźnie co mniejszość niemiecka i osoby przyznające się do pochodzenia polskiego, polskiego języka i kultury. A więc są to, jeszcze raz podkreślam, te same standardy.

Już od blisko 6 lat obowiązuje Traktat Polsko-Niemiecki o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy. Dlatego możemy się pokusić o pewien bilans, wykazać pewne osiągnięcia oraz pewne porażki i niedostatki w jego realizacji. Warto jednak na wstępie powiedzieć, że ten właśnie traktat był pierwszym dokumentem tego typu, w którym prawa mniejszości zostały tak mocno zakorzenione w standardach europejskich. Uchodzi on w całej Europie za modelowy. Na jego podstawie podpisaliśmy traktaty z siedmioma sąsiadami. W Europie również podpisuje się na jego podstawie umowy dotyczące mniejszości.

Polacy w Niemczech tworzą bardzo zróżnicowane grupy i bardzo różne wspólnoty interesów. Zależy to w dużej mierze od momentu emigracji do Niemiec, jak również jej przyczyn. Z najnowszych danych Federalnego Biura Statystycznego w Wiesbaden wynika, iż w Niemczech jest do 1 miliona 800 tysięcy osób polskojęzycznych. Przy tym chcę zaznaczyć, iż polskojęzycznych, co nie znaczy, że wszyscy utożsamiają się z polską narodowością.

Jedno jest pewne: w Niemczech mamy bardzo zróżnicowane grupy, z których wymienię i scharakteryzuję tylko najważniejsze. Pierwsza wywodzi się z emigracji polskiej w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Jak wiemy w 1856 r. słynny śląski ród Moczygębów z Płużnicy wyemigrował przez Hamburg do Teksasu i utworzył pierwsze osiedle polskie w Ameryce. Część pozostała w Hamburgu, z którego przeniosła się do Zagłębia Ruhry, tworząc największe skupisko Polaków w Bottrop, Gelsenkirchen, Recklinghausen. Niektórzy wrócili, niektórzy się zasymilowali. Obecnie z tej grupy pozostało około 80 tysięcy, ale w Zagłębiu Ruhry mieszka około miliona Polaków.

Drugą grupę tworzą Polacy, którzy pozostali na emigracji po drugiej wojnie światowej. Byli tak zwanymi robotnikami przymusowymi albo siedzieli w obozach koncentracyjnych. Przeżyli i nie chcąc ze względów politycznych wrócić do Polski

rządzonej przez komunistów, zostali w Niemczech, nie przyjęli jednak obywatelstwa niemieckiego i są pod opieką ONZ. Są to tak zwane *displaced persons*.

Trzecia grupa to Polacy, którzy przybyli do Niemiec również ze względów politycznych czy to po 1945 r., czy na solidarnościowej fali w 1981 r. W tej chwili jest to bodaj najliczniejsza grupa.

Czwarta grupa to taka, którą Niemcy nazywają *Spätaussiedler* albo *Deutsch-Polen*, czyli Niemcy-Polacy. Jest ona niezwykle interesująca i życzylibym sobie, aby znalazł się w tej sali czas na szerszą dyskusję na temat tego problemu. W tej grupie mówi się nawet: w 50% jestem Polakiem a w 50% Niemcem, w 25% Niemcem a w 75% Polakiem. Jest to zjawisko charakterystyczne dla ludności pogranicza. Chodzi o Polaków, którzy wyjechali do Niemiec w latach 1986-1996, a jest ich 670 tysięcy, dzięki posiadaniu obywatelstwa niemieckiego, na podstawie słynnego art. 116 ust. 1 konstytucji niemieckiej. W Polsce byli nazywani szwabami, hanysami, tam są określanii jako *Polacken*, farbowane lisy albo pseudo-Niemcy. Z badań profesora w Duisburgu, Niemca, wynika, że w 90% ich językiem jest polski. Ludzie ci szukają kontaktu z Polską Misją Katolicką, uczęszczają na polskie nabożeństwa, a niektórzy z nich tak dalece utożsamiają się z polskością, że zakładają polskie organizacje. Mam tu dokument z przepięknymi polskimi katechizmami, modlitwami od dziewiętnastowiecznych po współczesne. Jeśli to kogoś interesuje, będzie można obejrzeć. Jest tu dokumentacja, od 1860 r. do czasów najnowszych, dotycząca Ślązaków, którzy utożsamili się z Polską, z polskością, z wolnym – w tym sensie, że demokratycznym – krajem, gdzie nikt im nie dokuczał i gdzie swobodnie mogli zdecydować o tym, gdzie są ich korzenie.

Piąta grupa to osoby, które nie mają niemieckiego obywatelstwa, mają natomiast albo prawo stałego pobytu w Niemczech, albo muszą co jakiś czas ubiegać się o prawo do pracy w tym kraju. Ci są najbiedniejsi, ale weźmy pod uwagę, że w związku z traktatem polsko-niemieckim grupa ta stała się przedmiotem wymiany listów obu ministrów spraw zagranicznych. Mówi się w nich, że ze względów humanitarnych, mimo że nie przysługują im prawa mniejszości, bo nie są obywatelami państwa niemieckiego, będzie się robić wszystko, żeby im je zagwarantować. Listy te nie stanowią integralnej części traktatu, jednak stosownie do art. 31 wiedeńskiej konwencji o prawie traktatów z 1969 r., mają takie samo znaczenie jak jego zapisy.

Jak wspomniałam, w traktacie nie zastosowano określenia „mniejszość” w stosunku do Polaków w Niemczech. Jest to suwerenna decyzja Niemiec. Każdy w ramach europejskiej konwencji o prawach mniejszości podpisuje to, co uważa dla sie-

(senator D. Simonides)

bie, jako państwa, za dobre. Na przykład Polska podpisała tę konwencję z wyłączeniem uznania języka mniejszości jako urzędowego.

Zgodnie z traktatem, który Polska podpisała z Niemcami, Polakom w Niemczech gwarantuje się pomoc na rzecz wspierania i rozwijania ich tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej czy religijnej bez jakiegokolwiek próby asymilacji wbrew ich woli. I tu widzę pierwszą szansę, która nie jest w pełni wykorzystana przez Polaków mieszkających w Niemczech, od razu należy dodać, że nie zawsze z ich winy. Z doświadczenia wiedzą, że ujawniając się jako Polacy, mają mniejsze szanse rozwoju w środowisku, w którym żyją, dlatego próbują się nie tylko szybko zintegrować, co uważam za warunek istnienia każdej mniejszości, bo tylko poprzez integrację można awansować, można być kimś w danej społeczności. Nie wolno się jednak dać asymilować poprzez utratę własnej tożsamości. Jej zachowanie musi być realizowane. Powinna wśród tych ludzi istnieć silna wolna bycia Polakami, a pielęgnacja kultury polskiej powinna stać się nawykiem. Tożsamości polskiej i tożsamości religijnej strzeże w RFN Polska Misja Katolicka, która ma obecnie ponad 300 punktów. Wyrastają one jak grzyby po deszczu. Dają Polakom moralne wsparcie, a polscy księża, nauczając religii w języku polskim, mają kontakt z młodym pokoleniem Polaków, jak również wpływ na nie. Warto przypomnieć, że w zeszłym roku w Hamburgu obchodzono stulecie Polskiej Misji Katolickiej.

Według omawianego traktatu, Polacy mają prawo do swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznie. Mają prawo dostępu do informacji w tym języku, ich rozpowszechniania i wymiany. Konieczne jest zatem wydawanie czasopism, dostęp do środków masowego przekazu. Jak dotąd wydawane są dwa ogólnoniemieckie pisma: „Nasze Słowo” i „Exodus”. Przez jakiś czas wychodziła w Monachium „Gazeta Emigracyjna”, której wydawanie ze względów finansowych musiało jednak zostać zawieszona. W zależności od indywidualnych inicjatyw, wydaje się wiele dobrych czasopism i biuletynów, których zasięg ogranicza się do jednego lub kilku landów. Nie ma jak dotąd w RFN audycji radiowej ani telewizyjnej wyłącznie dla Polaków. Istnieje natomiast tak zwany kanał otwarty, Offener Kanal. Poprzez niego Polacy mogą, niestety, za własne pieniądze, nadawać własne programy, tak jak to uczynili w Kilonii. Przesłano mi kasetę. Jest to rzeczywiście program imponujący, słuchali go wszyscy Polacy w RFN. W sieciach kablowych Hamburga, Monachium, Berlina i innych miast, w których znajdują się znaczne skupiska Polaków, realizowany jest satelitarny program „Polonia”.

A jak jest z organizacjami? W Niemczech nie ma przeszkód dla ich tworzenia. Powstało ich ponad 80. Do najważniejszych warto zaliczyć Związek Polaków w Niemczech. Chcę tu przypomnieć, że już przed wojną była w tym kraju polska mniejszość. Po podziale Śląska na podstawie konwencji genewskiej w jego polskiej części powstała mniejszość niemiecka, a w niemieckiej – polska. Na podstawie tej konwencji miała ona wszelkie prawa, jakie istnieją w tej chwili. Są one wpisane w traktat, ale sama nazwa „mniejszość”, jak już powiedziałam, zniknęła. Otóż istnieje Związek Polaków w Niemczech „Rodło”, który jest najstarszy, Związek Polaków w Niemczech „Zgoda”, Kongres Polonii Niemieckiej – próbował wszystkich połączyć, co nie bardzo się udało – Forum Polskie w Niemczech, Polska Społeczna Rada w Berlinie i Polska Rada, która w tej chwili przeżywa pewien kryzys.

Są pewne trudności z uzyskaniem pomocy finansowej, mimo że, co podkreślam, chodzi o obywateli niemieckich. Ona powinna się znaleźć. Strona niemiecka tłumaczy się brakiem swoistej organizacji dachowej, która reprezentowałaby całą Polonię wobec władz federalnych. Osobiście widzę trudności w powstaniu takiej ogólnoniemieckiej organizacji, gdyż istnieje 16 landów i nie ma ministra kultury na szczeblu federalnym, jest tylko na szczeblu landu i to tam można zdobyć środki oraz podejmować pewne starania. Czasem słyszy się od władz landu: to minister Genscher podpisał traktat, to rząd federalny powinien wam iść z pomocą. Są z tym kłopoty. Póki co powstają, rodzą się praktycznie z dnia na dzień, nowe organizacje, takie jak Polonus, Polonicum w Getyndze, Polskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Polskiej albo powstałe ostatnio Polskie Centrum Kultury i Mediów czy jeszcze inaczej nazywane. Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, że tam, gdzie polskie organizacje zwracają się do władz landów, jak w Wuppertalu, w Kilonii, w Getyndze czy w Bremie, z dobrze, podkreślam to słowo, opracowanymi pod względem merytorycznym propozycjami, tam otrzymują pomoc finansową.

Według art. 21 traktatu, strony niemiecka i polska mają zwrócić szczególną uwagę na wspieranie tożsamości Polaków w RFN i Niemców w Polsce, jako że współpraca ta powinna umacniać pokojowe współzycie i dobre sąsiedztwo narodów polskiego i niemieckiego oraz przyczyniać się do porozumienia i pojednania między nimi. Szczegółowo mówi się o tym, jak należy dowartościować polskie szkolnictwo. Chciałbym tu powiedzieć, że istnieje Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”, które bardzo dobrze pracuje, i Towarzystwo „Macierz Szkolna”. Pracują one ostatnio nad nowym modelem polonijnego kształcenia czy kształcenia w języku polskim. Na podstawie traktatu powstały dwa stałe

(senator D. Simonides)

polsko-niemieckie zespoły robocze. Jeden zajmuje się nauką języka polskiego w Niemczech, drugi zaś nauką języka niemieckiego w Polsce. Stale odbywają one posiedzenia, wymieniają się doświadczeniami. Niemniej jednak, według urzędnika bońskiego, z którym rozmawiałam przed 2 miesiącami, sytuacja polskiego szkolnictwa nie wygląda jeszcze tak dobrze, jak powinna.

Bywam często w RFN, w rozmaitych środowiskach. Chcę tu podkreślić pewien paradoks: mówię do Niemców w ich języku, jakie prawa mają Niemcy w Polsce, a jakie Polacy w Niemczech. Zawsze są przy tym Polacy, którzy mogą powiedzieć, jak mało ich jednak mają w praktyce życiowej. Za każdym razem jestem zdziwiona tym, że Niemcy mówią: to że mniejszość niemiecka ma takie prawa w Polsce, jest jasne, ale dlaczego Polacy mają mieć u nas te same prawa. Przecież oni przyjechali do roboty i zaraz wyjadą. A o innych Polakach mówią, że już się zasymilowali i czują się raczej Niemcami. Wtedy na podstawie traktatu, notabene wydanego przez Niemców w ten sposób, że jedna szpalta jest po polsku, a druga po niemiecku, czytam im punkt po punkcie, pokazując jeszcze różne stemple, jak nasi panowie ministrowie to załatwili. Dopiero w taki sposób można kogoś przekonać. Objechałam wszystkie landy niemieckie, w każdym jest już pełnomocnik do spraw Polaków. Mogą się już oni bezpośrednio zwrócić do swojego pełnomocnika. Jest to duże osiągnięcie. Nie było go w Kilonii, pojechałam tam w listopadzie, ale okazało się, że powołano go 2 dni wcześniej. Zatem jest jednak pewna możliwość osiągnięcia przez Polaków tego, co im się należy zgodnie z traktatem.

Jakie z tego wnioski? Jest jeden zasadniczy: trzeba konsumować prawa zawarte w zapisach traktatowych, a naprawdę nie jest ich mało. Z jednej strony wysiłek organizacji polskich winien pójść w kierunku uświadamiania władzom niemieckim swego konstruktywnego działania i demonstrowania woli utrzymania polskiej tożsamości narodowej i kulturowej, a z drugiej strony władze polskie, a zwłaszcza my, parlamentarzyści, winniśmy z większym niż dotychczas naciskiem prowadzić rozmowy z niemieckimi parlamentarzystami. W życiu zawsze tak bywa, iż zapisane traktaty nabierają rumieńców i wypełniane są żywą treścią dopiero wówczas, gdy znajdzie się grupa osób, które zechcą je naprawdę konsumować. Tylko wtedy daje się władzom szansę wykazania dobrej woli w poważnym podejściu do zapisanych w traktacie praw.

W sumie należy podkreślić, iż Polakom w Niemczech, ze względu na federacyjną strukturę kraju, jest trudniej niż Niemcom w Polsce. Bo o ile senator Bartodziej, mając jakieś

problemy, idzie jako przewodniczący centralnej rady do jednego premiera i jednego ministra, to nasi rodacy w Niemczech muszą iść do 16 premierów i 16 ministrów – to po pierwsze.

Po drugie, o ile mniejszość niemiecka w 90% zamieszkuje w jednym obszarze, na Śląsku, i łatwiej jej się zorganizować, o tyle Polacy rozrzucony są po całych Niemczech. Czyli w wyborach komunalnych, czy w innych, te szanse, jakie my dajemy mniejszościom, które są skupione, bo nie dotyczy to na przykład Ukraińców w Polsce, są tam mniejsze.

Po trzecie, Polacy w RFN nie wiedzą, na jakie dotacje mogą liczyć i od czyjej woli one zależą.

Państwo polskie pomaga w ramach swych bardzo skromnych możliwości, choćby w zaopatrzeniu szkół w podręczniki. Ja zresztą jestem bardzo wdzięczna obecnemu tu prezesowi „Wspólnoty Polskiej”, panu profesorowi Stelmachowskiemu, za to, że przez pierwsze 2 lata po roku 1993 i 1994, z własnej puli, że się tak wyrażę, finansował wyjazdy do Polaków w Niemczech – to znaczy z puli Senatu, żeby być sprawiedliwą. Widziałam wówczas, jak ci Polacy żyją i czasami nawet, wobec nędzy Polaków w Kazachstanie, nie mieliśmy moralnego uzasadnienia, żeby zawozić pomoc tam, nie zaś w drugą stronę. Niemniej jednak, dla matki wszystkie dzieci są równe, co pragnę tu szczególnie podkreślić. I niektórym Polakom, organizacjom w Niemczech trzeba szczególnie pomóc.

Kończąc, chcę z satysfakcją stwierdzić, że po podpisaniu traktatu, sytuacja Polaków w RFN zdecydowanie się polepszyła. Strach poprzednich lat przed mówieniem po polsku, przed uczęszczaniem do polskiego kościoła coraz częściej zanika. Polacy ujawniają swą tożsamość narodową, zaczynają upominać się o polskie szkolnictwo. W Bremen powstała szkoła dla 200 dzieci, w Düsseldorfie, w Monachium, w Berlinie starają się o polskie pismo. Aby jednak było lepiej, należałoby mocniej upowszechnić znajomość traktatu tak, aby Polak w Niemczech nie musiał tłumaczyć urzędowi niemieckim, jakie są te treści i jakie on ma prawa. Tylko dobra, pełna znajomość praw, wychowanie w duchu tolerancji i poszanowania innych może zapewnić realizację zapisów traktatowych.

I ostatnie zdanie, którym chcę zakończyć swoją wypowiedź. Dobre porozumienie i współpraca pomiędzy dwoma narodami i państwami, a więc w tym wypadku polskim i niemieckim, wymaga dobrych i skutecznych rozwiązań problemów mniejszości. Polacy w Niemczech, tak jak i Niemcy w Polsce, stanowią nie tylko dobre ręce do pracy i twórczy kapitał, ale mogą wzbogacić obie kultury. Należy tylko umieć z tego wspólnego dziedzictwa europejskiego skorzystać. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

W międzyczasie przybyli na salę naszych obrad następni goście, między innymi pan Józef Zych, marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, (*oklaski*), panowie ministrowie: pan minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati, (*oklaski*), minister kultury i sztuki pan Zdzisław Podkański i szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, pan minister Adam Dobroński. Serdecznie witam. (*Oklaski*).

Proszę o zabranie głosu ostatniego sprawozdawcę Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, pana senatora Józefa Kuczyńskiego.

Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Przypadło mi w udziale wystąpienie na dzisiejszym posiedzeniu w roli jednego z czterech sprawozdawców. Jest to zadanie bardzo zaszczytne, ale jednocześnie z racji tematu, który został mi przydzielony – problemy Polaków na Litwie, Łotwie, w Estonii i w Rosyjskim Obwodzie Kalinińskim – bardzo trudne, bowiem nie można doszukać się wspólnego mianownika dla jakichś uogólnionych, wspólnych ocen problemów dotyczących i nurtujących Polaków w tych państwach.

W każdym z nich sytuacja tamtejszej Polonii jest zdecydowanie różna, specyficzna tylko dla danego kraju zarówno w odniesieniu do liczebności, procentowego udziału polskiej mniejszości, jak i historycznych losów i źródeł jej powstania, przemian, jakie dokonują się w jej składzie, oraz aktualnej pozycji, wzajemnych stosunków z władzami i nurtujących ją wewnętrznych problemów. Zmusza to do selektywnego potraktowania tematu i omówienia podstawowych problemów Polaków i ludności polskiego pochodzenia odrębnie w każdym z tych państw. Zacznę od sytuacji prostszych i bardziej jednoznacznych, od Estonii.

Liczebność tutejszej Polonii, według różnych źródeł, waha się w granicach od 3 do 4 tysięcy, z czego około 1/3 zamieszkuje w Tallinie, a reszta jest rozproszona po całym kraju. W stosunku do około 1 miliona 600 tysięcy mieszkańców tego państwa jest to udział śladowy, ułamek procenta. I choć estońska Polonia jest niewielka, analizując jej potrzeby, trzeba mieć świadomość, że składają się na nią dwie bardzo różne grupy ze specyficznymi dla każdej z nich problemami.

Pierwsza to potomkowie starej emigracji, jeszcze sprzed pierwszej i drugiej wojny światowej, z których zdecydowana większość zachowała polską świadomość narodową, przynajmniej częściową znajomość języka i wiarę katolicką. Są to

ludzie na ogół nieźle wykształceni, posiadający estońskie obywatelstwo, znający język estoński i kulturę tego kraju.

Grupa druga, chyba nawet liczniejsza, to Polacy, których lata wojny i powojenne losy rzuciły na teren Estonii z różnych części Związku Radzieckiego. Byli oni poddani intensywnej rusyfikacji i stąd bardziej zintegrowani z Rosjanami i ludnością ruskojęzyczną niż z estońską. Wielu z nich nie mówi ani po estońsku, ani po polsku. Wielu nie ma też obywatelstwa estońskiego. Stąd też status społeczny i ekonomiczny tej grupy jest bardzo niski.

W Estonii funkcjonuje powstałe w 1988 r. Towarzystwo Kultury Polskiej „Polonia”, które stara się służyć wszystkim Polakom. Prowadzone przez to towarzystwo działania są bardzo pragmatyczne, bez żadnych politycznych zaangażowań. Główny cel, przyświecający działaczom, to dążenie do odrodzenia i zachowania kultury i tradycji polskiej. Służy temu przede wszystkim rozwój wewnętrznej informacji przez wydawanie własnego, niewielkiego pisemka „Nowa Polonia”, propagowanie czytelnictwa, książki polskie we własnej bibliotece, a także organizacja pokazów polskich filmów, spotkań z gośćmi z Polski, wspólnych świąt, różnych konkursów dla dzieci itp.

Bardzo dużą wagę kierownictwo towarzystwa przywiązuje do nauki języka polskiego oraz w środowisku tej, jak to określiłem drugiej grupy, także języka estońskiego, który wymagany jest do uzyskania obywatelstwa oraz przy wykonywaniu wielu zawodów. Służą temu organizowane przez towarzystwo dość liczne kursy, które borykają się jednak z wieloma materialnymi i organizacyjnymi problemami.

Działalność towarzystwa „Polonia” jest więc wyjątkowo pożyteczna i ukierunkowana na najbardziej istotne potrzeby ludności polskiego pochodzenia.

Stąd też nasza współpraca z tutejszą Polonią, zarówno prowadzona kanałami rządowymi, za pośrednictwem ambasady i konsulatu generalnego, jak i naszej odpowiedniej parlamentarnej komisji oraz „Wspólnoty Polskiej”, powinna być nakierowana przede wszystkim na pogłębianie systematycznych kontaktów z tym towarzystwem i udzielanie maksymalnej pomocy w rozwijaniu jego dotychczasowej działalności, a także w jego staraniach zmierzających do organizacji klas polskich w szkołach, które działają w większych skupiskach Polonii. W tym zakresie potrzebne jest istotne wsparcie z kraju w postaci nauczycieli, podręczników i pomocy dydaktycznych do nauki języka polskiego.

Wszystkie te działania mają bardzo istotne znaczenie dla przeciwstawiania się utracie tradycji narodowych, w tym zwłaszcza zagrożeniu utraty świadomości pochodzenia etnicznego wśród sporej części zamieszkujących Estonię Po-

(senator J. Kuczyński)

laków, szczególnie z omówionej przed chwilą emigracji wojennej i powojennej.

Zbliżona liczebnie do estońskiej jest polska grupa narodowa w Obwodzie Kaliningradzkim Republiki Rosyjskiej. Aktualnie jest ona oficjalnie oceniana na minimum 4,5 tysiąca osób, co stanowi wprawdzie troszkę większy procent niż w Estonii – około 0,5% – ale jednak śladowy wśród ponad 900 tysięcy mieszkańców tego obwodu i takich mniejszości, które stanowią dla władz istotny problem, jak Białorusini, Ukraińcy czy też Litwini, razem jest to bowiem blisko 20% ludności obwodu.

Oprócz liczebności, także sytuacja, problemy i potrzeby ludności polskiego pochodzenia w tym obwodzie są podobne jak w wypadku Polonii estońskiej. Nie ma tu jednak, niestety, tak zwartej i sprawnie działającej jak w Estonii, organizacji z przedwojennymi jeszcze tradycjami, działającej w polskim środowisku. Wprawdzie godne uznania są prace prowadzone tu przez księdza z Polski Jerzego Steckiewicza, który rozpoczął i nadal prowadzi poszukiwania zamieszkałych w obwodzie osób polskiego pochodzenia, nie jest to jednak działalność organizowana w imieniu i interesie wszystkich Polaków.

Powstała w końcu roku 1991 organizacja społeczno-kulturalna mniejszości polskiej Wspólnota Kultury Polskiej, mimo że stara się w miarę regularnie inicjować spotkania, odczyty na temat historii i kultury polskiej i inne podobne działania, nie ma jednak szerszego zaplecza organizacyjnego i większego znaczenia.

Odpowiednie zorganizowanie ludności polskiego pochodzenia, związanie jej z tradycjami i kulturą polską, podniesienie jej bardzo niskiego obecnie statusu społecznego i materialnego, zarówno ze względu na tę społeczność, jak i na specyfikę obwodu, są wyjątkowo potrzebne i pilne. Kaliningrad to obwód dla nas szczególnie. Dysponuje bowiem dużą samodzielnością z racji posiadania statusu specjalnej strefy ekonomicznej oraz jest wyjątkowo atrakcyjnie położony jako jedyny obszar Republiki Rosyjskiej graniczący z trzema polskimi województwami. Jest więc niezbędne nasze mocne zakotwiczenie się w tym rejonie, przede wszystkim ekonomiczne, ale także, przy pomocy miejscowych Polaków, społeczne i kulturalne, bowiem Kaliningrad to otwarte okno na całą Rosję.

Stąd też na tym terenie wiele państw i różne grupy interesów starają się uzyskać maksymalne wpływy. Bardzo przemyślane i intensywne są działania niemieckie, które wspierając rozwój firm i przedsiębiorstw własnych czy też o kapitale mieszanym, bardzo silnie wspomagają jednocześnie, w najrozmaitszych formach, swoją tutejszą mniejszość, liczebnie zbliżoną do polskiej, ale już

dzięki tym systematycznym działaniom dysponującą prężną organizacją o dużych lokalnych wpływach i coraz wyższym statusie.

Musimy działać podobnie i to bardzo szybko, w sposób zorganizowany i bardzo przemyślany, inicjując, w kontakcie z miejscowym konsulem generalnym, utworzenie działającej w imieniu wszystkich Polaków organizacji, wspomagając rozwój elektoratu polskiego w miejscowym uniwersytecie, rozwijając wydawnictwa polskie i nasycając programy radiowe i telewizyjne lokalnych stacji województw sąsiadujących z tym obwodem tematyką naceLOWaną na potrzeby tamtejszych Polaków, gdyż ich programy odbierane są w Kaliningradzie, oraz podejmując różne inne, szeroko zaprogramowane działania.

Ale co najważniejsze, niezbędne jest zorganizowanie tu Domu Polskiego, poprzez budowę czy też zakup odpowiedniego obiektu. Domu, który stałby się siedzibą miejscowej organizacji polskiej, miejscem spotkań z coraz liczniejszymi tu polskimi przedsiębiorcami, ośrodkiem informacji i promocji Polski oraz ośrodkiem promocji kulturalnej.

Powstanie tego obiektu ma szczególnie istotne znaczenie, jako niezmiernie ważny czynnik poszerzania naszego oddziaływania w tym rejonie, aktywizowania miejscowej Polonii oraz jako środek do zwiększenia zainteresowania mieszkańców Okręgu Kaliningradzkiego Polską, jej kulturą i historią oraz możliwościami wszechstronnej współpracy, w tym na wielu polach gospodarczych z całą Polską, a przede wszystkim jednak z sąsiadującymi województwami.

Możliwość wpływu takiej placówki na całą lokalną mniejszość polską ma w Kaliningradzie dodatkowe uzasadnienie w fakcie, że obwód jest stosunkowo nieduży, zbliżony obszarem do naszego województwa olsztyńskiego, a jednocześnie około 60% ludności obwodu mieszka w Kaliningradzie.

Plany budowy tego domu, na co z inicjatywy naszej, senackiej komisji przez kilka kolejnych lat były zapewniane środki, z niewiadomych przyczyn są przekładane z roku na rok i może nawet powstać wrażenie, że inicjatywa ta jest przez kogoś świadomie hamowana. Sprawę tę trzeba wreszcie ostatecznie rozwiązać i pilnie, kompleksowo zająć się problemami mniejszości polskiej w tym obwodzie, bowiem już jesteśmy poważnie opóźnieni w porównaniu do innych i przez dalsze zaniechania możemy bezpowrotnie stracić olbrzymią szansę.

Inna niż w dwóch omawianych do tej pory państwach jest sytuacja ludności polskiego pochodzenia na Łotwie. Stanowi ona bowiem swoimi 80 tysiącami istotny, bo blisko trzyprocentowy, udział w ogólnej liczbie mieszkańców tego kraju, zajmując czwarte miejsce wśród zamieszkujących Łotwę mniejszości narodowych.

(senator J. Kuczyński)

Tak więc występują tu, praktycznie niezauważalne w Estonii i Kaliningradzie, typowe dla liczących się mniejszości problemy wzajemnych stosunków z władzami państwowymi i samorządowymi, a jednocześnie specyficzne dla tego kraju historyczne korzenie przemieszczania się tu polskiej ludności. Najstarsze sięgają czasów Stefana Batorego, mają więc ponad czterystuletnią tradycję. Najpoważniejsza jednak część miejscowej Polonii to potomkowie Polaków, którzy napłynęli tutaj po kolejnych powstaniach narodowych oraz emigrantów, jacy w latach międzywojennych przybyli na Łotwę w poszukiwaniu pracy. Pewną grupę stanowią też Polacy z obecnej Białorusi, jacy po wojnie znaleźli w Estonii zatrudnienie w miejscowym przemyśle.

Tak więc Polonia łotewska ma swoje długoletnie doświadczenie funkcjonowania i organizowania się w tym państwie i zbliżona jest w swoim charakterze do typowych Polonii w wielu państwach zachodnich. Ma więc w swoim dorobku sprawdzone metody różnych form działalności organizacji polonijnych o ogólnospołecznym i środowiskowym charakterze.

Piękną kartę historyczną ma na przykład działająca bardzo pręźnie w Daugavpils, przy ulicy Warszawskiej, Stowarzyszenie „Harfa”. Dziś lokal tego stowarzyszenia władze przekazały miejscowemu Towarzystwu Polaków „Promień” oraz na wniosek tego stowarzyszenia przywróciły ulicy tę właśnie historyczną nazwę.

W okresie międzywojennym działało tu pręźnie harcerstwo polskie, funkcjonujące w ramach skautów łotewskich. Obecnie ta forma pracy polonijnej także się odradza. Polacy mieli tu swój teatr polski, 16 polskich szkół podstawowych i gimnazjum w Rydze.

Okres ostatnich 50 lat zniweczył ten bogaty dorobek. Szczególnie boleśnie odczuło to polskie szkolnictwo, które zlikwidowano w całości. Dobre tradycje i doświadczenia pozostały jednak w świadomości i pamięci miejscowych działaczy. Stąd też, wprawdzie powoli, ale systematycznie i bardzo konkretnie, wiele sprawdzonych form przedwojennej działalności odradza się.

Przewodzi temu powstały w 1990 r. Związek Polaków na Łotwie i choć polskie wojenne losy na Łotwie miały kształt niezwykle skomplikowany, to obecne stosunki z władzami, generalnie biorąc, są na ogół korzystne i sprzyjające takiej organizacyjnej działalności, a napięcia, jeżeli mają miejsce, to występują w nielicznych układach lokalnych.

Na nie najgorszą obecnie kondycję narodową łotewskich Polaków oraz na fakt, że ich poczynania aprobowane są przez Łotyszy, oprócz historycznych, omówionych przed chwilą tradycji, wpłynęło także w sposób zasadniczy to, iż Polacy

opowiedzieli się w ostatnim czasie jednoznacznie po stronie łotewskich aspiracji niepodległościowych, a także generalna zasada, jaką kierują się obecnie tamtejsi działacze polonijni. Stanowi ona, że Polacy mają, jak każda grupa narodowościowa, święte prawo do rozwoju własnego języka i kultury oraz stanowienia i rozwoju autonomii kulturalnej pod jednym wszakże warunkiem: nie może to się odbywać kosztem rdzennej ludności. „My łotewscy Polacy – głoszą działacze Związku Polaków na Łotwie – żyjemy tu od wielu pokoleń i dlatego żadne problemy narodu łotewskiego nie są dla nas obce ani obojętne.”

Warto by wnioski z takiej postawy i jej znaczenia dla praktycznych efektów w kształtowaniu wzajemnych stosunków z miejscową ludnością i władzami wyciągnęły organizacje polonijne, działające w niektórych innych państwach.

Warto także byśmy i my, reprezentujący w Polsce wszystkie organizacje i instytucje zajmujące się sprawami Polonii, emigracji i Polaków za granicą, także wyciągnęli z tego odpowiednie wnioski. Bowiemy fakt, że Łotwa nie przysparza specjalnych problemów i kłopotów, że łotewscy Polacy są silni wewnętrzną mocą autentycznego poczucia godności polskiej i dość aktywni w działaniu, uspokaja nasze sumienia i, w efekcie, zainteresowanie i pomoc ze strony macierzy w stosunku do tej Polonii są zdecydowanie niedostateczne. Jest to poważny błąd, gdyż tam właśnie warto siał, bo gleba jest dobrze uprawiona i plony nawet przy mniejszych nakładach będą na pewno dużo większe niż w wielu innych środowiskach, gdzie czasem nawet duże nakłady są wprost marnotrawione i nie przynoszą żadnych efektów. Wynikające z tego postulaty narzucają się same. I nie widzę potrzeby ich dodatkowego formułowania.

Specyficzny, sam w sobie bardzo trudny i skomplikowany problem, to Polacy na Litwie. Wpływa na to kilka podstawowych przyczyn.

Po pierwsze, jest to społeczność bardzo liczna, oficjalne dane mówią o około 300 tysiącach, to stanowi około 8% ludności. Działacze wielu miejscowych organizacji polskich twierdzą, że jest to liczba poważnie zaniżona. Jednak nawet w świetle tych oficjalnych danych jest to bardzo duża, o istotnym znaczeniu w każdym państwie, mniejszość narodowa.

Po drugie, na podstawie i działalność tamtejszych Polaków i reprezentujących ich różnych działaczy rzutują historyczne losy tego państwa i wzajemnych pomiędzy nimi kontaktów. Iskrzyły one od dawna, a zaostrzyły się poważnie w okresie międzywojennym ze znanych wszystkim przyczyn. W rezultacie położenie ludności polskiej na Litwie i Litwinów w Polsce w ówczesnych granicach państwowych było bardzo trudne. Sytuację tę dodatkowo pogorszyło skomplikowanie losów mieszkających tam rodaków

(senator J. Kuczyński)

w konsekwencji działań wojennych. Na to wszystko nałożyły się decyzje traktatu jałtańskiego, zmieniające nagle status setek tysięcy żyjących tam Polaków. Z narodu państwowego mieszkającego we własnym państwie, nagle, na bardzo dużym obszarze, Polacy spadli do grona mniejszości narodowych w obcym państwie.

Po trzecie, istotną przyczyną jest też specyficzna w tym państwie, ukształtowana w kilka lat po wojnie, struktura społeczno-demograficzna mieszkających tam Polaków. Dwie duże fale repatriacji z lat 1945–1947 i 1955–1957, pomniejszając poważnie liczbę mieszkających na Litwie Polaków, usunęły prawie zupełnie inteligencję polską z Litwy. Tym samym społeczność polska została pozbawiona elity narodowej: inteligencji. Pozostała, niejako osamotniona, głównie ludność chłopska i mieszkańcy małych miasteczek o niskim wykształceniu lub w ogóle bez wykształcenia, a więc o wyjątkowo niskim statusie społecznym i ekonomicznym. I choć w okresie minionych 40 czy 50 lat powoli zaczęła się odradzać nowa, własna inteligencja, to ma ona jednak określony, niezbyt korzystny charakter. Mianowicie ma na ogół rodowód jednostronny, wykształcona jest w warunkach socjalizmu, głównie w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Jest to inteligencja głównie o wykształceniu humanistycznym, brakuje natomiast inteligencji technicznej, ekonomicznej, twórczej, lekarzy i prawników. Ten jednokierunkowy rozwój inteligencji ma na pewno swoje negatywne skutki. Nie mówiąc już o tym, że jeszcze dziś wśród Polaków na Litwie odsetek ludzi z wyższym wykształceniem, wynoszący zaledwie 3,2%, jest – poza Cyganami – najniższy wśród zamieszkałych w tym państwie narodowości. Dla przykładu dla Litwinów wskaźnik ten wynosi 9,4%, dla Rosjan – 13,2%; Ukraińców – 15,7% i Żydów – 30%.

Po czwarte. Na aktualną sytuację i nurtujące środowisko Polaków problemy oraz występujące liczne niekorzystne napięcia z władzami i miejscową ludnością bardzo poważnie wpłynęła postawa zajęta przez Związek Polaków na Litwie w trakcie historycznego referendum, w którym posłowie związku wstrzymali się w głosowaniu za niepodległością Litwy. Nie analizując przyczyn takiej postawy wielu Polaków związanych ze Związkiem Polaków na Litwie – a jest ich bardzo dużo – należy stwierdzić, że jej konsekwencje do dziś negatywnie wpływają na wzajemne stosunki. Jest to oczywiste.

I wreszcie po piąte, w samym środowisku zamieszkałych na Litwie Polaków trwają wewnętrzne, ambicjonalne rozgrywki i napięcia, różne wojny podjazdowe – czasem nawet wręcz ordynarne – między różnymi organizacjami i wewnątrz nich. Gdy do takiego obrazu, na pewno

trochę wyostrzonego, ale świadomie, doda się jeszcze często zróżnicowane, a czasem nawet sprzeczne ze sobą interesy i działania w rejonach zamieszkałych głównie przez Polaków – w których stanowią oni nieraz od 30% do nawet ponad 80% mieszkańców – to skala napięć i wyjątkowo skomplikowanych procesów oraz problemów nurtujących społeczność polską na Litwie staje się oczywista.

Oczywiste też wydają się kierunki działań, jakie w kontaktach macierzy z tą społecznością powinny być stosowane. Tak więc nade wszystko: rozważa, olbrzymi spokój, jednolitość działania w oparciu o wspólnie wypracowaną przez wszystkie zainteresowane w Polsce strony koncepcję długofalowej pracy z tym środowiskiem, zgodnie z państwową racją stanu oraz uzasadnionymi potrzebami tej społeczności i w jej interesie.

Niestety, życie codzienne – mówię to na podstawie wielu własnych, potwierdzonych przykładami obserwacji – przynosi zupełnie inną praktykę. Zamiast umiejętnie studzić, wygaszać ten litewski wrzący kocioł, my go często sami jeszcze bardziej podgrzewamy. Związek Polaków na Litwie ma swoje na pewno poważne grzechy i dotyczy to nie tylko referendum. Oprócz dużego, zasługującego na uznanie dorobku w rozwijaniu i kultywowaniu polskości, historii, tradycji i kultury jest on z racji określonych zapatrywań i ambicji działaczy nosicielem niekorzystnych napięć – nawet o charakterze nacjonalistycznym – jest też często w kontaktach zewnętrznych zbyt agresywny i subiektywnie jednostronny w ocenach. Nie wolno jednak nie dostrzegać i lekceważyć określonych osiągnięć, jak i liczebności oraz bardzo dużych wpływów tego związku wśród litewskich Polaków.

A jaka była do tej pory praktyka działania w stosunku do Związku Polaków na Litwie?

Z jednej strony poprzedni ambasador jakby obraził się na związek i albo pomniejszył znaczenie tej organizacji, albo nawet w ogóle nie dostrzegał, że taka organizacja wśród Polaków na Litwie istnieje – eliminując jej przedstawicieli z udziału w wielu działaniach organizowanych przez ambasadę wśród Polonii, w istotnych spotkaniach, jak na przykład z Prezydentem Rzeczypospolitej i wielokrotnie demonstrując niechęć. Zamiast więc szukać porozumienia i dialogu, umiejętnie oddziaływać na postawę i pracę działaczy, ambasada stale ich drażniła i lekceważyła. Wywoływało to zrozumiałą frustrację, agresywność i pogłębiało wyobcowanie kierownictwa tej organizacji.

Z drugiej natomiast strony, co sam niejednokrotnie miałem możliwość zaobserwować, na różne imprezy i spotkania organizowane przez Związek Polaków na Litwie, często i nawet bardzo chętnie przyjeżdżali różni działacze wysokiego

(senator J. Kuczyński)

szczebla – państwowi, polityczni, a także i parlamentarzyści – którzy potrafili bardzo zachęcać działaczy Związku Polaków na Litwie do kontynuowania ich linii politycznej, do rozwijania fobii nacjonalistycznych i twardego, jak to nazywali, trzymania się. Pogłębiało to napięcia z władzami i wewnątrz polskiej społeczności. Gdy do tego obrazu doloży się jeszcze często niejednolitą, mało przemyślaną i niezbyt konsekwentną działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w połączeniu z jakże licznymi, utopionymi bez efektów poważnymi środkami finansowymi kierowanymi do tego państwa, to ogólny obraz jest, delikatnie mówiąc, wyjątkowo nieciekawym.

Mówiąc więc o problemach Polaków na Litwie, w pierwszym rzędzie trzeba mówić o uporządkowaniu naszych własnych, z kraju płynących, działań w tym środowisku. Nie wolno bowiem nadal tolerować niekonsekwentnych, nieprzeemyślanych, nie mających jednolitej koncepcji i często sprzecznych z sobą działań różnych krajowych ośrodków i reprezentujących je ludzi.

Dla tak specyficznej sytuacji, jaka występuje wśród mniejszości polskiej na Litwie, musi być bezwzględnie wypracowana dla tego państwa specjalna, wspólna, jednolita koncepcja działania, obowiązująca bezwzględnie wszystkich: i agendy rządowe, i działaczy, i komisje parlamentarne, i wszystkie organizacje pracujące z Polakami za granicą, a przede wszystkim z największą z nich, Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Dopiero na tak wypracowanym programie, który powinien chyba powstać pod egidą Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, można tworzyć zasady wspomagania potrzeb społeczności polskiej na Litwie. A potrzeby te są wyjątkowo liczne. Dotyczą one szkolnictwa i nauki oraz tworzenia lokalnych ośrodków kultury i wspomagania licznych zespołów pieśni, tańca i poezji. Dotyczą zarówno rozwoju indywidualnej, jak i zbiorowej przedsiębiorczości w środowiskach polonijnych, szczególnie w rolnictwie i małym biznesie, ale także jest to potrzeba bezpośredniej, materialnej pomocy dla ludzi bezradnych, żyjących jakże często w skrajnej nędzy. Bez wypracowania takich zasad, kierowana tam pomoc będzie mało skuteczna i często zmarnotrawiona, przynosić będzie niejednokrotnie zamiast pozytywnych, negatywne efekty.

Jak już wcześniej powiedziałem, może trochę wystrzyłem problemy litewskie, ale proszę mi wierzyć, że jeżeli, to naprawdę tylko trochę. Od kilku lat mam bowiem bezpośrednie kontakty z tamtejszymi środowiskami Polaków i organizacjami. I z niepokojem obserwuję, że zamiast normalizacji i porządkowania, na wielu odcinkach narastają liczne napięcia i towarzyszące temu bardzo niekorzystne, omówione przed chwilą zjawiska.

Mam też podstawę, by przypuszczać, że może nie z taką ostrością, ale bardzo zbliżona sytuacja może mieć miejsce także w innych państwach. Dlatego też prawie świadomie wystrzyłem te problemy, mając nadzieję, że wpłynie to na bardzo poważne potraktowanie problemu przez wszystkich zainteresowanych i przyczyni się, jeżeli nie do ostatecznego rozwiązania, to co najmniej do radykalnej poprawy sytuacji przede wszystkim na Litwie, ale także – jak wspomniałem – w innych państwach. Będzie to z olbrzymim, trudnym do przecenienia pożytkiem, zarówno dla mieszkających tam Polaków, jak i naszych międzynarodowych kontaktów i współpracy z tymi państwami. Dziękuję za uwagę. (Oklaski)

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, oddamy teraz głos gościom.

Proszę o zabranie głosu pana Józefa Zycha, marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Marszałek Sejmu RP Józef Zych:

Panie Marszałku Senatu! Panie Prezydencie! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Proszę pozwolić, że na wstępie serdecznie podziękuję za tę niezwykłą inicjatywę senatorom Rzeczypospolitej, a szczególnie panu marszałkowi Struzikowi.

Niegdyś Wincenty Witos powiedział, że największym dobrem jest nie gospodarstwo, nie majątek, pieniądz czy dobytek, ale miłość Ojczyzny. Tę prawdę najgłębiej rozumieją Polacy rozsiani po całym świecie, o czym wielokrotnie dane mi było się przekonać. Wszyscy, którzy mieli okazję spotkać się z Polakami mieszkającymi za granicą, wiedzą jak bardzo tęsknią oni za macierzą. Dlatego łączność z nimi jest tak ważna. To my jesteśmy zobowiązani, aby do nich docierać, ponieważ nie zawsze są oni w stanie dotrzeć do nas.

Wysoka Izba podejmuje wielki narodowy temat, bliski wszystkim Polakom, ale jednocześnie temat niezwykle złożony i trudny. Sprawy Polonii i Polaków za granicą stawały się szczególnie ważne w przełomowych momentach naszej historii. Powstanie nowego kształtu państwa polskiego, tak przez zmianę jego granic, jak i systemu, określało też pozycję Polaków za granicą oraz intensywność kontaktów z krajem i rodzaj więzi z Ojczyzną.

W wyniku działań wojennych, przesunięcia granic i zmiany ustrojowej po II wojnie światowej liczba Polaków mieszkających za granicą niezwykle wzrosła. Przez lata powojenne sprawy uchodźstwa traktowane były przez ówczesne władze państwowe w sposób selektywny i instrumentalny. Inny był stosunek do Polonii na Zachodzie, inny do Polaków żyjących na terytorium

(marszałek Sejmu J. Zych)

byłego Związku Radzieckiego. Ta postawa w dużej mierze zdeterminowana była geopolityką i ideologią. Do 1989 r. udział parlamentu w rozstrzygnięciu spraw polonijnych był niewielki. To władze wykonawcze decydowały o kierunku polityki wobec Polaków za granicą. Parlament jednak uchwalił w 1962 r. ustawę o obywatelstwie, która obowiązuje do dzisiaj i która definiuje, kto jest repatriantem i jaka jest droga uzyskania obywatelstwa przez repatrianta.

Po roku 1989, kiedy w wyniku zmian ustrojowych w Polsce najpoważniejsze przeszkody polityczne zniknęły, można było traktować Polonię i Polaków tylko według sytuacji, w jakiej się znajdowała w krajach swojego zamieszkania. Nie ma jednak rozwiązań w ustawach ani też aktach normatywnych rządu, które wyraźnie ułatwiłyby łączność Polaków za granicą z krajem lub ich powrót do kraju. Oczywiście na tym odcinku wiele zrobiono i wiele robi się w praktyce. Dotychczasowe ustalenia są skomplikowane i często niejednoznaczne. Według orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, to konsul uznaje, czy dana osoba może być uznana za repatrianta, sam zaś konsul działa nie na podstawie ustawy, ale przede wszystkim na podstawie instrukcji.

Miejmy nadzieję, że znajdujący się w opracowaniu projekt ustawy o cudzoziemcach będzie mógł ułatwić przebywanie na terenie Polski, zgodnie z prawem, Polakom lub osobom pochodzenia polskiego, nie posiadającym polskiego obywatelstwa. Rozważenia wymaga także sprawa podwójnego obywatelstwa. Również sprawy rent i emerytur Polaków za granicą lub tych, którzy chcą wrócić do Polski, właściwie dopiero teraz mają być uregulowane. Jest to temat zawsze przewijający się w czasie wszystkich naszych parlamentarnych spotkań z Polonią.

Szanowni Państwo, wraz z rozpadem Związku Radzieckiego i transformacją systemową, jaką przechodzi Polska, powstały nowe możliwości rozwiązania czy też ustanowienia polityki wobec Polonii i Polaków za granicą. Wyrazem tego jest aktywna działalność obu izb parlamentu, a w szczególności Senatu, w tym powstanie w każdej izbie komisji zajmującej się łącznością z Polakami za granicą, a także opieka Senatu nad Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Jest rzeczą właściwą, że parlament posiada odpowiednie organy zajmujące się sprawami Polonii, to on przecież decyduje o kierunku polityki dotyczącej wychodźstwa i funduszach przeznaczonych na ten cel.

Wysoki Senacie! Dotychczas patrzyliśmy na Polaków za granicą prawie wyłącznie w kontekście utrzymywania łączności i konieczności pomocy, zbyt często kierując się wyłącznie sentymentem. Obecnie należałoby jednak spojrzeć na

politykę wobec Polonii jako na element promocji polskiej kultury języka, a także gospodarki – chociaż jest to część szerszego problemu: powinności wobec polskiego środowiska polonijnego.

Powinniśmy także zastanowić się nad tym, jak widzimy siebie w świecie i jak chcemy, aby inni nas postrzegali. Niewątpliwie pragnęlibyśmy prezentować się jako naród posiadający wpływy kulturowe i językowe oraz przychylne środowiska promieniujące kulturą polską poza granicami kraju. Promocja kultury polskiej, jakkolwiek jest kierowana do innych narodowości, to jednak najbardziej trwale skutki może odnieść wśród ludzi, którzy już zdecydowali się mieszkać poza Polską, włączyli się do innego społeczeństwa, ale pragną czerpać wartości z kultury polskiej.

Posiadając silne środowiska polonijne i promując polską kulturę, będziemy też lepiej postrzegani przy integracji ze strukturami europejskimi, w tym zwłaszcza z Unią Europejską. Dotyczy to przede wszystkim Europy Zachodniej, gdzie istnieją liczne grupy Polaków, wśród których jednak nie tworzy się odpowiednich warunków do promocji języka i kultury polskiej. Nawet jeśli uznamy zasadność przeznaczenia większości dostępnych środków na pomoc Polakom na Wschodzie, gdzie środowisko polskie pragnie utrzymywać więź z macierzą, a kultura polska jest postrzegana jako bardziej atrakcyjna niż miejscowa, to jednak nie można pozostawiać skupisk Polonii na Zachodzie samym sobie. Nie powinniśmy liczyć w tym przypadku tylko na ich własną inicjatywę, bo przecież działania powinny też uwzględniać preferencje Polski.

Panie i Panowie! Perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej daje możliwości finansowania ze środków unijnych. Już jako kraj stowarzyszony będziemy w ramach programu „Sokrates” objęci promocją nauki polskiej w środowiskach polonijnych. Możliwości takie zwiększą się po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Program „Rafael” wspiera dziedzictwo narodowe, a w ramach tego programu środki rozprawdane są także na promocję mało rozpowszechnionych języków, do których zalicza się język polski.

Znacznie trudniejsze zadanie stało i stoi przed polskimi władzami w sprawie polityki wobec Polaków na Wschodzie. Początkowo reagowano w Polsce na problemy tej części Polonii nadmiernie emocjonalnie i patrzono zbyt optymistycznie na ich rozwiązanie, wzbudzając czasami niemożliwe do spełnienia nadzieje. Teraz praktyka wydaje się bardziej realistyczna. Przede wszystkim kładzie się nacisk na rozwój szkół polskich i promocję kultury polskiej, inwestując w dzieci pochodzące z polskich rodzin. Nie zapomina się też o tych, którzy pragną wrócić do kraju, jednak akcja sprowadzania rodzin polskich z Kazachstanu okazała się zbyt długotrwała i trudna. Jest ona możliwa do zorganizowania przede wszystkim

(marszałek Sejmu J. Zych)

przez władze samorządowe, chociaż przy czynnym, zwłaszcza finansowym, udziale państwa. Akcja ta rozwija się powoli, istnieje jednak szansa na to, że stanie się elementem trwałym, mimo iż nie pilotuje jej żaden specjalny program. Nawet postanowienie powzięte na posiedzeniu Rady Ministrów 14 maja 1996 r., że corocznie będzie się sprowadzać około 100 rodzin polskich do kraju, nie rozwiązuje przecież sprawy.

Panie i Panowie Senatorowie! Przed integracją z Unią Europejską, która – jak mamy nadzieję – nastąpi w czasie nieodległym, musimy zadbać nie tylko o harmonizację prawa, lecz także o obraz kultury polskiej w świecie i jej wpływ. Do tego potrzebna jest, między innymi, określona polityka państwa i skupienie oraz koordynacja wszystkich sił, instytucji i organizacji w taki sposób, aby mogła przynieść pozytywne i trwałe skutki. Mimo że większość finansów przeznaczonych na sprawy Polonii i Polaków za granicą pochodzi ze środków budżetowych: Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Departamentu Wychodźstwa w MSZ, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, to jednostki te nie działają według jednego planu, o czym była już mowa. Nie powoduje to dublowania funkcji, ponieważ potrzeby są ogromne i każda działalność na rzecz Polonii i Polaków za granicą znajduje swoje miejsce, ale też nie występuje szczególny podział ról. Miejmy nadzieję, że reforma centrum ureguluje sprawę koordynacji tej ważnej dla Polaków sprawy, która powinna nabrać szczególnych kształtów przed wyzwaniem, przed jakim stoi Polska, wkraczając do struktur europejskich.

Chciałbym przy okazji podkreślić, że wszystkie wizyty, jakie składają posłowie polskiego Sejmu i jakie składane są w naszym parlamencie, dotyczą także Polonii i Polaków. Przed chwilą pan senator Kuczyński tak dużo mówił o sytuacji na Litwie. Chciałbym podkreślić, że w czasie ostatniej rozmowy z marszałkiem Sejmu litewskiego, panem Landsbergisem, mówiliśmy bardzo dużo o tej sytuacji, między innymi o tak szczególnym problemie jak pisownia polskich nazwisk. Mam nadzieję, że po inicjatywie pana Landsbergisa, aby pomiędzy Sejmami litewskim i polskim podpisać umowę o stałej bieżącej współpracy roboczej, będziemy mogli przyczynić się w sposób istotny do uregulowania i regulowania wielu spraw naszych rodaków.

Jeśli chodzi o problem współpracy z parlamentem Ukrainy, to przypomnę, że sprawa cmentarza Orłąt Lwowskich wyszła właśnie z inicjatywy naszego Sejmu. W ubiegłym roku Sejm Rzeczypospolitej przeznaczył na ten cel 2 miliardy złotych, a rząd z rezerwy – 3 miliardy. Wkrótce, w czasie rozmów z szefem parlamentu Ukrainy, będziemy mówić nie tylko na temat dokoń-

czenia tej ważnej sprawy, lecz także na temat zwrotu kościołów i budowy szkół.

Podobne problemy rodzą się w trakcie współpracy z parlamentem białoruskim. W tej chwili sprawa jest niezwykle skomplikowana. Ostatnie rozmowy dotyczyły, między innymi, pamiętek po Adamie Mickiewiczu, w tym budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Sądzę, że współpraca z Polonią w Stanach Zjednoczonych obecnie jest niezwykle ważna, szczególnie gdy chodzi o działania na rzecz przyjęcia Polski do NATO, a także inwestowania przez naszych rodaków w Polsce.

Wysoka Izbo! Jestem przekonany, że debata Senatu stanowić będzie impuls do wypracowania spójnej, długofalowej polityki Rzeczypospolitej w stosunku do naszych rodaków za granicą, a także określenia relacji między nimi a macierzą. Debatując nad sprawami Polonii, pamiętajmy, że Polacy stanowią jedną rodzinę, są sobie wzajemnie potrzebni i wspólnie odpowiedzialni za Polskę. Pamiętajmy, że Polska jest wszędzie tam, gdzie biją polskie serca.

W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej deklaruje na tym odcinku pełną współpracę z Senatem Rzeczypospolitej. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Kancelarii Prezydenta, podsekretarza stanu, pana Wojciecha Lamentowicza.

Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Lamentowicz:

Panie Marszałku!

Mam honor reprezentować Prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego, gdyż jego obowiązki, w tym przede wszystkim obowiązek przyjęcia premiera Danii, spowodowały, że nie mógł osobiście być na dzisiejszym spotkaniu i przekazał następujące posłanie, które chciałbym w jego imieniu odczytać.

„Szanowny Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

We współczesnym świecie żyje ponad 50 milionów Polaków. Niemal jedna trzecia mieszka poza granicami Polski. Choć rozproszeni po różnych kontynentach, pozostajemy wszyscy jedną rodziną. Chcę wyrazić głęboką satysfakcję, że w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej dochodzi dziś do debaty poświęconej polityce państwa wobec Polonii i Polaków za granicą.

Dzieje i dokonania Polaków żyjących poza krajem są częścią historii naszej Ojczyzny. Są imponującym wkładem do wspólnego, narodowego dorobku. Winniśmy głęboką wdzięczność wobec

(podsekretarz stanu W. Lamentowicz)

emigracji za jej konsekwentny patriotyzm i pomoc, jakiej od niej doświadczaliśmy. Jesteśmy dumni, że Polacy w wielu krajach sprawują odpowiedzialne funkcje państwowe. Najserdeczniej witamy w Polsce przedstawicieli Polonii, którzy wykonują mandat parlamentarzysty, powierzony im przez współobywateli. Polonijni politycy i środowiska polonijne są w stanie udzielić znaczącego wsparcia naszym dążeniom do Sojuszu Atlantyckiego i Unii Europejskiej. Bardzo cenna jest na przykład inicjatywa Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, aby utworzyć Biuro Polonii w Brukseli.

Wraz z przemianami w Polsce zmienia się rola Polonii oraz znaczenie kontaktów między Polakami w kraju i z zagranicy. Stałą wartością pozostaje podtrzymywanie więzi narodowej i rozwój naszej kultury. Przybiera na znaczeniu nasze współdziałanie z Polonią i umiejętność spożytkowania wszystkich atutów, jakimi dysponują środowiska polonijne.

Zastanawiając się nad kwestią, co Polska może zrobić dla Polonii, powinniśmy się kierować poczuciem odpowiedzialności i realizmu. Inne środki działania wydają się właściwe, kiedy patrzymy na Zachód, a odmienne, kiedy patrzymy na Wschód. W stosunku do Polonii zachodniej, zamieszkującej w krajach wysoko rozwiniętych, powinniśmy wychodzić przede wszystkim z ofertą współdziałania i wsparcia instytucjonalnego. Polonii mieszkającej na Wschodzie, oprócz zwiększonej liczby placówek konsularnych i ośrodków kultury polskiej, potrzebna jest również nasza pomoc materialna. Należy przez to rozumieć nie tylko wsparcie finansowe i rzeczowe, ale także profesjonalne doradztwo. Dołożmy przy tym starań, aby pomoc kierowana do naszych rodaków była przemyślana i spójna.

Rzeczpospolita Polska ma niezbywalny obowiązek troszczenia się o to, aby prawa i swobody mieszkających w innych krajach społeczności polskich były przestrzegane. Jest to kwestia nierozdzielnie związana z prawami człowieka oraz z regułami prawa międzynarodowego. Sprawy mniejszości narodowych powinny być obszarem budowania przyjaznych stosunków Polski z innymi krajami.

W materii spraw polonijnych potrzebne są regulacje rangi ustawowej i lepsze uporządkowanie instytucjonalne. Trzeba przyspieszyć prace nad ustawą o cudzoziemcach i uściślić przepisy o obywatelstwie polskim. Rangę ustawową powinno mieć powołanie Instytutu Polskiego, postulowane w Karcie Kultury Polskiej. Przejrzyste i spójne rozwiązania prawne oraz ład instytucjonalny dadzą skuteczność organizacyjną i lepsze wykorzystanie pieniędzy, których nie mamy za dużo.

Koordynacja nie może jednak oznaczać unifikacji. Wszystkim, którzy starają się nieść pomoc naszym rodakom i przyczyniają się do umocnienia wielkiej polskiej rodziny, należą się wyrazy podziękowania. Z najwyższym szacunkiem odnieść się trzeba do roli Senatu RP, który ma wielki wkład w rozwijanie więzi «starego kraju» z polską diasporą na całym świecie. Podziękowanie należy się też Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska». Skłonić się wypada również w stronę Kościoła w uznaniu za działalność Polskich Misji Katolickich. Dodatkowym wsparciem dla tej działalności jest autorytet Papieża – wielkiego Polaka. Na uznanie zasługuje praca wielu innych jeszcze instytucji, stowarzyszeń i fundacji. Pragniemy, aby wszystkie te pożyteczne działania sumowały się i aby jak najskuteczniej służyły Polsce, polskości i polskim sprawom w świecie.

Mam nadzieję, że debata senacka wybitnie się do tego przyczyni i pomoże w realizacji dobrych pomysłów i inicjatyw. Oczekują tego Polacy w kraju i za granicą. Życzę więc Państwu owocnych obrad i deklaram, że ze swej strony uczynię wszystko, aby polsko-polonijna więź rozwijała się jak najpomyślniej.”

Podpisano: „Z najwyższym szacunkiem Aleksander Kwaśniewski”.

Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę teraz o zabranie głosu ostatniego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, pana Ryszarda Kaczorowskiego. Bardzo proszę.

Ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Dostojni Goście!

Zgodne to z tradycją i zwyczajem, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej pamięcią swą obejmuje również Polaków i osoby polskiego pochodzenia, którym przypadło żyć poza granicami kraju ojczystego.

Dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą historyczną debatę. Myślę, że wszyscy Polacy na świecie z radością powitali jej rezultaty, mając świadomość, że Senat Rzeczypospolitej po raz pierwszy poświęcił emigracji całe swoje posiedzenie.

Należę do pokolenia, które miało szczęście przeżywać dzieciństwo i młodość w latach dwudziestolecia wolności i suwerenności Polski. Wzrastaliśmy w świadomości, że to wszystko, co nas otacza, to kraj tysiącletniej kultury chrześcijańskiej, praca pokoleń i morze krwi oraz łez

(Prezydent RP na Uchodźstwie R. Kaczorowski)

przelanych w walce o wolność i niepodległość. Ideały, jakie stawiali przed nami nasi wychowawcy, nauczyciele i przywódcy narodu, podkreślały służbę Polsce bezinteresowną i ofiarną.

Przyjęte w młodości wzorce wychowawcze przygotowały naród do próby największej, jaką była okupacja naszej Ojczyzny przez najeźdźców w czasie II wojny światowej. Pokolenie starszych kolegów, moich rówieśników i młodszych, wyrastających już w czasie wojny, zdało egzamin wierności państwu polskiemu i tym wartościom, które składały się na jego wielkość. Wyrażało je hasło na sztandarach bojowych – „Bóg, honor i Ojczyzna”. Za wierność tym wzorcom wychowawczym pokolenia nasze zapłaciły ogromną cenę, zarówno na polach bitew, jak i na miejscach kaźni. Także ta część narodu, która przez wiarołomstwo sojuszników została skazana na życie poza Ojczyzną, miała przez ponad 50 lat poczucie służby tej wielkiej sprawie, jaką jest Polska.

Po klęsce wrześniowej, w nierównej walce z dwoma napastnikami polskie uchodźstwo polityczne we Francji i następnie w Wielkiej Brytanii przyjęło zaszczytną rolę strażników suwerenności Polski. Sześciu kolejnych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej przysięgało Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu praw zwierzchniczych państwa bronić, ustawę konstytucyjną stosować – zgodnie z art. 19 konstytucji uchwalonej 23 kwietnia 1935 r. Oryginalny rękopis tej ustawy, wraz z insygniami prezydenckimi, wręczyłem 22 grudnia 1990 r. na Zamku Królewskim w Warszawie swemu, wybranemu przez naród, następcy, zobowiązując go w ten sposób do jej stosowania. Tak też rozumiała, tak odbierała ów historyczny akt ogromna część narodu, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Dziś, z perspektywy wielu lat i naszych tak tragicznych doświadczeń, widzę głęboki sens ustawy zasadniczej z kwietnia 1935 r. Wyraża ona mądrość historyczną, ideał narodu, który wreszcie odzyskał suwerenność, a w momentach najtrudniejszych zdała ta konstytucja egzamin jako instrument działania politycznego.

Myślę, że może także dzisiaj, wobec trudności ustalenia projektu nowej konstytucji wspólnego dla wszystkich obywateli, ustawa kwietniowa mogłaby służyć za podstawę nowej ustawy zasadniczej. Powinna ona zabezpieczyć prawne podstawy narodu polskiego.

Bogu dziękuję, że dał mi możliwość uczestniczenia w dzisiejszej debacie. Ze szczególną uwagą przyjmuję pierwszy paragraf proponowanej uchwały Senatu, uznając go za konieczny i niezbędny. Z przyjemnością cytuję ten ważny tekst: „Każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo, winien mieć takie same prawa jak

Polak mieszkający w kraju.” Sądzę, że ten postulat winien się wyrazić w dwóch zasadniczych postanowieniach. Potwierdzenie obywatelstwa polskiego lub, w przypadku niemożności uzyskania podwójnego obywatelstwa, stwierdzenie przynależności do narodu polskiego winno być maksymalnie uproszczone, a władze konsularne – upoważnione do stosowania daleko idących ułatwień. Wszyscy, którzy posiadają obywatelstwo polskie, będą mogli wyrażać swoją wolę i prawa obywatelskie czynne i bierne, uczestnicząc w wyborach rozpisanych dla całego narodu.

Należy także stworzyć godziwe warunki tym, którzy za przynależność do narodu polskiego zostali wywiezieni z domów rodzinnych na stepy Kazachstanu i w syberyjską tajgę. Nie możemy też zapomnieć o Polakach, którzy pozostali na ziemiach odciętych od macierzy w wyniku zmiany granic naszego państwa. Jak możemy im pomóc? Jak przywrócić im związek z narodem? Oto pytania, na które będziemy musieli wspólnie znaleźć odpowiedź.

Bardziej szczęśliwe jest pokolenie Polaków wyrosłe i wychowane na Zachodzie. Wielu z nich pracuje w tej chwili w Polsce. Budują pomosty między najbardziej zaawansowanymi ośrodkami cywilizacji europejskiej a Polską zmierzającą do Europy Zachodniej. W procesach integracyjnych znaczącą rolę może odegrać europejska Polonia, zjednoczona w Europejskiej Radzie Wspólnot Polonijnych. Pewną pomocą w działaniach wykonawczych mogłoby być utworzenie brukselskiego biura polonijnego, o które zresztą rada wspólnot zabiega.

Młodzi Polacy urodzeni na obczyźnie, wraz ze swoją powinnością zawodową realizują ideały wychowawcze służby Ojczyźnie, przekazane im przez nasze pokolenie. Dzięki temu swoje związki kulturowe i zdolności zawodowe mogą wykorzystać w budowaniu lepszej przyszłości naszego kraju. Im również wolny kraj powinien pomóc być Polakami. Jednym z ważniejszych przejawów tego działania będzie uhonorowanie ponadpięćdziesięcioletniej działalności Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie poprzez uznanie w kraju przyznawanych przez niego stopni naukowych.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Moje wystąpienie pragnę zakończyć słowami największego autorytetu moralnego w świecie i największego Polaka dzisiejszych czasów, Ojca Świętego Jana Pawła II, skierowane do Polaków w Londynie: „Nie można o was myśleć, wychodząc od pojęcia: emigracja. Trzeba myśleć wychodząc od rzeczywistości: Ojczyzna. Ta więź z Ojczyzną była i jest dla was siłą duchową, głęboko zakorzenioną w waszych sercach, tradycjach, rodzinach, w kulturze. Opuściliście tę Ojczyznę, ale nie przestaliście być Polską, częścią szczególnej Polski.”

Te słowa, skierowane do Polaków w Londynie, odnoszą się do wszystkich Polaków na świecie,

(Prezydent RP na Uchodźstwie R. Kaczorowski)

którzy zachowali łączność z macierzą. Tęsknią za nią, kochają i chcą jej służyć. *(Oklaski)*.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Prezydencie.

Proszę o zabranie głosu Jego Ekscelencję księdza biskupa Zygmunta Kamińskiego reprezentującego Prymasa Polski. Proszę bardzo.

Ksiądz Biskup Zygmunt Kamiński:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Panie i Panowie Senatorowie!

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą debatę. Staję przed państwem jako delegat Konferencji Episkopatu Polski żywo zainteresowanego stanem ducha, prawami emigracji polskiej i Polaków za granicą. Chcę podzielić się troską Kościoła w Polsce o sprawy Polonii.

W losach emigracji polskiej ogniskują się zarówno wszystkie bóle naszej nowożytnej historii, jak i promienie zwycięstwa ducha narodowego. Stare wychodźstwo swoim przywiązaniem do wiary i tradycji narodowej uświadamiało i uświadamia prawdę, którą wyznał jego najbardziej znany przedstawiciel, Adam Mickiewicz: „...Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił.”

Późniejsi wygnańcy z okresu totalitaryzmu faszystowskiego i komunistycznego stanowili historycznie nieusuwalną bytność Polski poza Polską. Byli rdzeniem Polski walczącej o niepodległość. Mówili, jaka była i jaka być powinna. Więcej jeszcze, stanowili część Polski wyrwaną z jej granic.

Wreszcie, uchodźcy stanu wojennego. Ten kolejny, specyficznie polski splot wyrzuconych, upokorzonych wędrowców za wolnością, za chlebem, przypomina wszystkim, którzy dorobili się na peerelu, a jeszcze lepszy interes robią dzisiaj na polskim wybijaniu się na niepodległość: „Nie bądź bezpieczny, poeta pamięta. Spisane będą czyny i rozmowy.”

Ważmy zatem myśli i szanujmy słowa. Mówimy o Polonii, nawet w naszych pragmatycznych czasach, wychodząc od kategorii Ojczyzny, narodu, kultury i tradycji chrześcijańskiej. Rozróżnijmy Polaków na Litwie, na Białorusi czy w Kazachstanie i Polonię amerykańską czy brazylijską, nie zapominając przy tym, że dla zachowania polskiej mowy, narodowości i wiary wszędzie trzeba było tej samej, chociaż nie takiej samej, ofiary, tęsknoty, a czasem i daniny krwi. I pamiętajmy, że wszyscy siebie nawzajem potrzebujemy. Musimy tylko tej narodowej potrzebie nadać wyraźniejsze formy prawne i organizacyjne oraz jednoznaczne oblicze moralne.

Katolicka nauka społeczna, wraz z wielkimi deklaracjami praw człowieka, przypomina, że wolność przemieszczania się należy do podstawowych praw osoby ludzkiej. Dostrzega jednak i przestrzega, że emigracja, chociaż niejednokrotnie wydaje tak wspaniałe owoce, jak rodzima Polonia, jest często stratą. Z jednej strony, łączy się z bólem wykorzenia. Z drugiej – zazwyczaj odchodzą ludzie zdolni i przedsiębiorczy, dobrze przygotowani i wysoko wykwalifikowani, którzy z pewnością wnieśliby pokazywalny wkład w pomnażanie dobra wspólnego w kraju, w swojej Ojczyźnie. Jakkolwiek więc każdy człowiek w określonych okolicznościach ma prawo do emigracji, to rządzący, politycy, społecznicy, wychowawcy i duszpasterze nie mogą nie zadawać sobie pytań, dlaczego on odchodzi i jaka jest za to nasza odpowiedzialność. Kościół stawia te podstawowe kwestie w punkcie wyjścia każdej refleksji nad emigracją. Nie może zatem nie postawić ich dzisiaj, w debacie poświęconej polskiej diasporze. Nie powinno zabraknąć refleksji, jak zabezpieczyć ustrój polityczny, prawny i ekonomiczny Rzeczypospolitej, aby profesorowie, twórcy kultury, artyści, lekarze, robotnicy i studenci wyjeżdżali za granicę głównie na sympozja i staże lub tylko w celach turystycznych.

Mówi się dzisiaj dużo o integracji i dezintegracji człowieka. Wszyscy, którzy choć trochę głębiej zetknęli się z dziejami duszy Polonii, wiedzą, że jest to także jeden z najbardziej podstawowych problemów emigracji i emigranta. Ilekroć Jan Paweł II spotyka się z Polonią w trakcie swoich apostołskich pielgrzymek, podkreśla, że Polacy będąc obywatelami kraju, w którym znaleźli gościnnie przyjęcie, nie mogą nie żyć jego sprawami. Mają przyczynić się do wzrostu jego dobrobytu. Zarazem jednak Papież przypomina, że autentyczna integracja oznacza współtworzenie wartości aktualnego życia przez pamięć o korzeniach kulturowych. Właśnie ona jest podstawą ludzkiej tożsamości. Podstawą polskiej tożsamości jest dziedzictwo kulturowe powstałe w wyniku solidarnej współpracy wierzących i niewierzących, katolików, prawosławnych, protestantów, Żydów, Tatarów i wielu innych narodów i kultur. To dziedzictwo swoimi korzeniami sięga cywilizacji chrześcijańskiej i na niej się wspiera.

Dzieje wychodźstwa najlepiej pokazują, że więź z Ojczyzną zachowuje tylko emigrant świadomy tożsamości płynącej z wiary, kultury i dziedzictwa ojców. Przypominam te znane państwu sprawy, po pierwsze dlatego, abyście podejmując uchwałę w sprawie więzi Polaków z zagranicą i Polonii z Ojczyzną, nie konstatawali tylko roli polskiej hierarchii kościelnej w opiece nad polskimi emigrantami w świecie. W uchwale trzeba przede wszystkim potwierdzić więź kultury polskiej z tradycją chrześcijańską i taką kulturę

(ksiądz Biskup Z. Kamiński)

uznać za największe dobro wspólne Polaków w Ojczyźnie i za granicą. Naród bowiem istnieje za kultury i dla kultury.

Po drugie, w uchwale tej Jan Paweł II nie może symbolizować tylko postawy polskich księży i zakonników. Papież jest przede wszystkim największym nauczycielem sumienia narodowego w naszych czasach i uosobieniem godności Polaka na wychodźstwie. Godność tę uosabia, gdy nieustannie podkreśla swoje polskie korzenie, gdy w każdej swej encyklice czy książce z pietyzmem odwołuje się do polskości. „Jestem niesłychanie wdzięczny mojemu narodowi, polskiej szkole, polskiemu uniwersytetowi, polskiemu Kościołowi, polskiemu doświadczeniom historycznym, że mogę na spotkanie wszystkich współczesnych doświadczeń ludzkości wychodzić tak adekwatnie przygotowany” – tak Jan Paweł II przemawiał do Polonii francuskiej.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej nosi się z zamiarem ustanowienia Dnia Dziedzictwa Polonii. Kościół udziela poparcia tej inicjatywie. Wypada jednak przypomnieć, że już od 1929 r., z inicjatywy księdza Prymasa Polski Augusta Hłonda, w każdą pierwszą niedzielę września obchodzono w Polsce Dzień Emigranta Polskiego. Od 1973 r. w dniu 3 maja Kościół w Polsce obchodzi Dzień Emigranta. Ponadto w Kościele Powszechnym obchodzi się Dzień Emigranta w niedzielę poprzedzającą Uroczystość Chrystusa Króla. Warto zastanowić się nad możliwością skorelowania jednej z tych dat z planowanym Dniem Dziedzictwa Polonii.

Dzieje wychodźstwa polskiego ukazują jego niezwykłe znaczenie dla ojczystego kraju. Wszyscy, którzy mogli i potrafili zachować duchowy i osobisty kontakt z Ojczyzną lub krajem ojców, wnieśli i wnoszą wielki wkład w ugruntowanie suwerenności i wolności Rzeczypospolitej, w jej ekonomię i kulturę. Ich zdolność do tworzenia skupisk w tych krajach nie może nie uwrażliwić Polaków żyjących w kraju na odrębność i bogactwo mniejszości narodowych i religijnych w Polsce. Zobowiązuje to wreszcie do poważnej refleksji nad zadaniami wolnego państwa polskiego wobec rozsianych po świecie Polaków.

Dzisiejsza debata jest znakiem tej troski. Życzę państwu, by zarówno ona, jak i rzeczona uchwała, wniosły dla kraju i dla emigracji jak najwięcej dobra. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo księdzu biskupowi.

Proszę teraz o zabranie głosu ministra spraw zagranicznych, pana Dariusza Rosatiego.

Minister Spraw Zagranicznych Dariusz Rosati:

Panie Marszałku! Panie Prezydencie! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Polonia i Polacy mieszkający za granicą zajmują ważne miejsce w świadomości narodu. Powikłane losy naszego kraju, wojny, niewole, zakręty polityczne, kryzysy gospodarcze spowodowały, że ogromne rzesze rodaków rozproszyły się po całym świecie. Sprawy Polonii są tym bliższe nam wszystkim, że znajdują odbicie w losach prawie każdej polskiej rodziny. Związki Polaków żyjących w kraju i poza nim zawsze były silne, niezależnie od kondycji narodu i państwa, niezależnie od koniunktury politycznej. W poszczególnych okresach przywiązywano do nich jednak różną wagę, rozmaicie oceniając zarówno samo wychodźstwo, jak i sens utrzymywania z nim bliskich kontaktów. Przemiany ostatnich lat spowodowały, że bez względu na reprezentowane opcje polityczne jesteśmy zgodni co do tego, że należy przyznawać ważne miejsce tym Polakom i ich potomkom, których los oddzielił od macierzy. Dzisiejsza uroczysta sesja Senatu Rzeczypospolitej Polskiej jest tego dobitnym przykładem.

Pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność panu marszałkowi i Wysokiej Izbie za podjęcie inicjatywy wpisującej się w chlubne tradycje ukształtowanych jeszcze przed drugą wojną światową związków Senatu z polskim wychodźstwem, wzbogacanych od momentu niedawnego reaktywowania tej izby. Pragnę także podziękować za umożliwienie mi zabrania głosu w sprawach, do których resort spraw zagranicznych przywiązuje bardzo duże znaczenie i w których rozwiązywaniu, z racji pełnienia koordynacyjnej funkcji w zakresie stosunków państwa z zagranicą, odgrywa istotną rolę.

Szanowni Państwo! Rok 1989 przyniósł istotny zwrot w polskiej polityce zagranicznej, nadając inny wymiar stosunkom państwa z Polonią i Polakami za granicą. Problemy polskich mniejszości stały się ważnym elementem stosunków dwustronnych Rzeczypospolitej, zwłaszcza z Litwą, Ukrainą, Białorusią, Czechami, Łotwą i Kazachstanem. Nakazem dziejowym stało się zapewnienie Polakom żyjącym w tych państwach traktatowych gwarancji egzekwowania ich praw jako członków mniejszości narodowych. Równolegle czyniliśmy wysiłki, by dotrzeć do wszystkich społeczności naszych rodaków na Wschodzie, dobrze je poznać, jak najpełniej zrozumieć i próbować rozwiązywać ich problemy.

W tym samym czasie na Zachodzie rozpoczął się trudny proces nawiązywania i odnawiania kontaktów z tą częścią Polonii, która nie zaakceptowała powojennej rzeczywistości politycznej w kraju i pozostała odizolowana od własnej Ojczyzny lub Ojczyzny przodków. Zarówno wo-

(minister D. Rosati)

bec Polaków na Wschodzie, jak i Polonii na Zachodzie najpilniejszą potrzebą była jednak zmiana podejścia, odrzucająca ich instrumentalne traktowanie. Zastąpiła je, co chcę z całą mocą podkreślić, relacja partnerska, której podstawą jest uznanie podmiotowości Polonii.

Istotą obecnej polityki wobec mniejszości polskich i wychodźstwa jest tworzenie dla wszystkich naszych rodaków szans włączenia się w sprawy polskie w takim zakresie, w jakim oni sami uznają to za stosowne. Polonia stanowi dla nas istotny podmiot, mogący wspierać realizację głównych celów polskiej polityki zagranicznej, a nie jej przedmiot czy instrument. Taki jest punkt wyjścia obecnej polityki Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Podstawą zmiany podejścia jest jeszcze jedno ważne założenie, mianowicie, uznanie, że zarówno polskie mniejszości na Wschodzie i Południu, jak i Polonia na Zachodzie, żyją w innych państwach, z którymi wiążą swe plany i nadzieje, z których społeczeństwami muszą układać harmonijne stosunki. Wspierając rodaków w ich dążeniu do kultywowania języka, tradycji i kultury polskiej oraz budowaniu jak najbliższej więzi z macierzą, rozumiemy, że cele te mogą być osiągnięte tylko przy utrzymaniu przez Polskę jak najlepszych stosunków politycznych z państwami, w których mieszkają nasi rodacy.

Szczególne miejsce w polityce polonijnej resortu spraw zagranicznych zajmują mniejszości polskie zamieszkujące państwa powstałe po rozpadzie Związku Radzieckiego. Nasi rodacy na Wschodzie oczekują moralnego zadośćuczynienia nie tylko za życie w izolacji, ale często wręcz za przemilczanie ich istnienia. Wiele czynników utrudnia im utrzymanie więzi z krajem: trudności ekonomiczne, brak odpowiednich uregulowań prawnych, a często również tradycji przestrzegania prawa. Przeszkodą jest też nierzadko ich własna bierność i niewiara w skuteczność samodzielnych działań, niezawiniona, bo wykształcona przez lata panowania państwa totalitarnego. Nie bez znaczenia jest fakt, że wiele polskich grup pozbawiono warstwy inteligencji. Inteligencję wywieziono i rozproszono na Syberii lub powróciła ona do Polski w ramach powojennej repatriacji.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło generalną zasadę gwarantowania praw mniejszości polskiej na podstawie standardów międzynarodowych. Praktyczną jej realizacją stało się zawarcie kolejnych traktatów dwustronnych, wiążących przyjazną współpracę z gwarancjami praw mniejszości polskich. Dążymy do objęcia tego typu ochroną prawną kolejnych polskich grup w państwach środkowoazjatyckich powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego.

Dalekosiężnym zamierzeniem władz Rzeczypospolitej Polskiej wobec mniejszości polskich na Wschodzie jest wsparcie odbudowy ich tożsamości narodowej, kultury, języka i więzi z macierzą. Dla umocnienia ich pozycji w państwach, które zamieszkują, niezbędna jest również pomoc w celu poprawy ich kondycji ekonomicznej i podniesienia kwalifikacji zawodowych. Nie powinna być ona rozumiana tylko jako przekazywanie darów i świadczeń.

Zdaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w miarę rozwoju i umacniania się tych środowisk należy minimalizować działania określone terminami: „pomoc” i „opieka”, a zastępować je stopniowo takimi, które określa pojęcie „współpraca”. Tym samym odchodzilibyśmy od praktyki obdarowywania środowisk polonijnych lub bezpośredniego ich finansowania, a wypływające środki kierowalibyśmy na proponowane przez Polonię, dobrze zaplanowane i zasadnie umotywowane, programy działań.

Dążymy do coraz szerszego nawiązywania z tymi środowiskami partnerskiej współpracy. Tylko silne mniejszości polskie, odgrywające liczącą się rolę w życiu publicznym, mogą stanowić pomost pomiędzy Polską a poszczególnymi państwami w sferze gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Dla współpracy z rodakami za granicą oraz dla ożywiania ich działalności najważniejsze znaczenie ma obecność wśród nich przedstawicieli państwa polskiego. W ciągu ostatnich lat uruchomiono, kierując się w dużym stopniu względami polonijnymi, nowe placówki na Wschodzie, między innymi w Grodnie, Brześciu, Alma Acie, Kiszyniowie i Charkowie. Obecnie powstają nowe przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Taszkencie i Tbilisi. W planach jest otwarcie innych placówek, między innymi w Irkucku. Muszę tu dodać, iż działania te są podejmowane mimo znanych państwu trudności finansowych całej służby zagranicznej, niejednokrotnie kosztem ograniczania jej aktywności w innych regionach świata.

Szanowni Państwo! Po 1989 r. nastąpiło zbliżenie z Polonią na Zachodzie, zwłaszcza utrzymującą wcześniej bardzo ograniczony kontakt z krajem emigracją niepodległościową. Polskie placówki dyplomatyczne, konsularne, starały się podejmować zabiegi, w wielu przypadkach uwieńczone dużym sukcesem, by społeczności polonijne, nieraz głęboko podzielone, nawiązały ze sobą współpracę. Ministerstwo nadal konsekwentnie dąży do tego celu, widząc bezpośrednią zależność między stopniem integracji środowisk polonijnych wokół pewnych zadań a skutecznością zabiegów wobec danego państwa o wyegzekwowanie praw należnych grupie etnicznej.

W swoich działaniach mediacyjnych polskie przedstawicielstwa dyplomatyczno-konsularne nie uniknęły potknięć. Popelnianym niekiedy

(minister D. Rosati)

błędem, niezależnie od tego, że inicjatywy integracyjne każdorazowo wpływały ze środowisk polonijnych, było dążenie do tworzenia przez stowarzyszenia polonijne, tak obcej polskim niepokornym duszom, sztywnej struktury organizacyjnej. Błąd ten nieodmiennie prowadził do powstawania swoistych czap organizacyjnych, które od początku nie były uznawane przez część istniejących organizacji polonijnych. W krótszym lub dłuższym czasie zaczynały się spod nich wymykać kolejne stowarzyszenia. Są jednak przykłady pozytywne, jak choćby wspomniana już dzisiaj rada Polonii belgijskiej, która dzięki swej formule jest swoistym parlamentem naszych rodaków w tym kraju.

Coraz większą wagę przywiązujemy do kontaktów z tymi rodakami za granicą, którzy nie byli dotychczas związani z organizacjami polonijnymi, a którzy często osiągnęli w państwach, gdzie zamieszkują, wysokie pozycje zawodowe w dziedzinie działalności kulturalnej, społecznej czy politycznej, i odgrywają istotną rolę opiniotwórczą. Ministerstwo Spraw Zagranicznych z radością wita, okazując wszelką pomoc, coraz bardziej rozpowszechniający się, zwłaszcza na Zachodzie, ruch inicjujący tworzenie polonijnych organizacji specjalistycznych: inżynierów, lekarzy, ekonomistów, artystów, tłumaczy, prawników i innych oraz ich zrzeszeń ponadkrajowych, jak to ma miejsce w przypadku lekarzy. W tym dobrym kierunku zmierzała też krajowa inicjatywa zorganizowania II światowej konferencji gospodarczej Polonii.

W tym miejscu chciałbym przekazać wyrazy najwyższego uznania obecnym na sali parlamentarzystom zagranicznym, którzy nie zapominając o swym polskim rodowodzie, osiągnęli w reprezentowanych przez nich krajach szczególnie wysoki status i powszechny szacunek. To na ich barkach spoczywa szczególnie ciężar odpowiedzialności za rozwój przyjaznych stosunków między naszymi państwami. Pragnę zadeklarować wobec nich wolę nawiązania jeszcze bliższych kontaktów i bardziej efektywnej współpracy.

Z zainteresowaniem obserwujemy tworzenie ponadkrajowych wspólnot polonijnych. Doceniając ich wkład w integrację całego wychodźstwa, deklarujemy pomoc wszędzie tam, gdzie te autonomiczne federacje uznają ją za pożyteczną. Cieszy nas dynamizm unii, stowarzyszeń i organizacji polskich w Ameryce Łacińskiej, a szczególnie wprowadzenie zwyczaju aktywizowania poszczególnych środowisk polonijnych poprzez wyznaczanie różnych miejsc organizacji kolejnych kongresów.

Satysfakcją napawa powstanie Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, a zwłaszcza fakt, że w ubiegłorocznym spotkaniu rady w Pułtusku

wzięli udział przedstawiciele organizacji z 15 krajów Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. Uważamy to za ważny przełom w stosunkach między Polakami ze Wschodu i z Zachodu. Wielce obiecujący jest również projekt utworzenia Biura Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych w Brukseli z zamiarem organizowania tam polonijnego lobbyingu na rzecz przystąpienia Polski do struktur europejskich i euroatlantyckich.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Przedstawioną charakterystykę głównych kierunków działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zakresie współpracy z Polonią chciałbym uzupełnić informacjami o szczegółowych problemach, które najbardziej nurtowały resort w ostatnim okresie.

Bardzo istotnym działaniem polskich przedstawicielstw na Wschodzie, w każdym przypadku dostrzeżenia prób uszczuplenia praw przysługujących osobom należącym do mniejszości polskiej, jest podejmowanie lub wnoszenie o podjęcie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych niezbędnych interwencji. Konsultacje i interwencje w sprawach osób należących do mniejszości narodowych podejmowane są także na wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych w trakcie spotkań dwustronnych na wszystkich szczeblach władzy państwowej. I tak na przykład na Litwie w wyniku zdecydowanych interwencji polskich placówek w Wilnie zażegnano niebezpieczeństwo ograniczenia zakresu używania języka polskiego. Oddalono niebezpieczeństwo likwidacji klas polskich w szkołach na Zaołziu, które ze względu na niską liczebność uczniów znalazły się poniżej limitu określonego prawem. Krokiem w kierunku zacieśnienia więzów między społeczeństwami polskim i ukraińskim był zorganizowany we Lwowie, przy udziale polskiego konsulatu, I Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie. Efekty przynoszą również działania resortu w zakresie zwiększania zainteresowania władz niemieckich polską grupą narodową. Wyrazem tego było powołanie pełnomocników poszczególnych landów do spraw polonijnych. Po wprowadzeniu w 1995 r. w Bremie fakultatywnego nauczania języka polskiego w szkołach publicznych, jesienią ubiegłego roku system ten udało się rozszerzyć także na północną Nadrenię-Westfalię. Mówiła o tych sprawach pani senator Simonides. To tylko kilka przykładów zakończonych pozytywnie działań Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zakresie spraw mających istotne znaczenie dla mniejszości polskich i Polonii.

Mniej spektakularna, ale w skali globalnej mająca olbrzymie znaczenie i, jak się często przekonujemy, wysoko oceniana przez naszych rodaków za granicą, jest codzienna praca polskich urzędników w placówkach dyplomatyczno-konsularnych. To właśnie dzięki ich doświadczeniu, zaangażowaniu i inicjatywie uzyskujemy w kraju

(minister D. Rosati)

najpełniejszy obraz życia polonijnego, potrzeb poszczególnych środowisk i sugestii dotyczących możliwości współpracy. Cieszy nas, że Polonia coraz pełniej wykorzystuje placówki dla wsparcia własnych i rozwinięcia wspólnych inicjatyw. W tysiącach liczyć trzeba przedsięwzięcia w każdej domenie życia politycznego, w których przygotowanie pracownicy resortu wnoszą wkład koncepcyjny i organizacyjny. Polskie placówki dyplomatyczno-konsularne, do niedawna jeszcze traktowane nieufnie, stały się miejscem przyjaznym i chętnie odwiedzanym przez naszych rodaków. Nie chciałbym wszakże, żeby słuchacze odnieśli wrażenie, że polska służba zagraniczna bezkrytycznie odnosi się do efektów własnej pracy. W trudnej sferze stosunków międzynarodowych, gdzie rzadko istnieje pełna zbieżność interesów, a znacznie częściej ich sprzeczność, nie wszystkie problemy znajdują łatwe i szybkie rozwiązanie. Pora więc wspomnieć o kilku najważniejszych sprawach spośród tych, które nurtują naszych rodaków za granicą.

Jedną z nich jest kwestia uregulowania statusu pobytu naszych obywateli od lat przebywających w wielu państwach zachodniej Europy. Jesteśmy najbliżej rozwiązania tego problemu, jeśli chodzi o stosunki z Włochami, Izraelem i Grecją. Dodatkowym, dotąd nie rozwiązany w Grecji problemem, jest także legalizacja działających w Atenach szkół polskich oraz znacznie szerszy problem wypełnienia obowiązku szkolnego przez dzieci przebywające za granicą z rodzicami, których status pobytu nie został uregulowany. W wyniku bardzo dobrze przyjętej decyzji Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczącej repatriacji, w Ambasadzie RP w Kazachstanie w lipcu 1996 r. wdrożona została procedura repatriacyjna. W związku z trudnościami ekonomicznymi Kazachstanu należy spodziewać się dalszego wzrostu zainteresowania przesiedleniami do Polski. Chcę jednak podkreślić, że rozwiązanie tego bardzo złożonego problemu jest tylko w części zależne od Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Przegląd przykładów działań resortu w zakresie polityki polonijnej chciałbym zakończyć przypomnieniem wkładu MSZ w kształtowanie ogólnoeuropejskich norm i standardów dotyczących traktowania mniejszości narodowej i etnicznych, takich jak Konwencja Rady Europy o ochronie praw mniejszości narodowych czy deklaracja inicjatywy środkoeuropejskiej w tej sprawie. Należy wspomnieć również wiodącą rolę ministra spraw zagranicznych w inicjowaniu i negocjowaniu oraz kontroli realizacji licznych, zawartych w ostatnim okresie, umów o ochronie polskich miejsc pamięci i spoczynku.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Z racji ustawowych zadań ministra spraw zagranicz-

nych na jego barkach spoczywa znaczny ciężar odpowiedzialności za realizację polityki państwa wobec Polonii. Niech mi więc będzie wolno podzielić się kilkoma uwagami na temat organizacji stosunków państwa z Polonią. Przedstawiam je w intencji usprawnienia funkcjonującego obecnie systemu.

Sytuacja w dziedzinie współpracy instytucji i organizacji krajowych z Polonią i mniejszościami polskimi jest niezmiernie złożona. Dotyczy to nie tylko wielości i różnorodności działających w kraju instytucji i organizacji pozarządowych, ale również mnogości podmiotów państwowych, wpływających na politykę państwa wobec Polonii i mniejszości polskich. Przypomnę, że w strukturze rządu, obok Ministerstwa Spraw Zagranicznych, politykę polonijną prowadzą, w ramach swoich kompetencji, między innymi Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zostały wydzielone komórki do spraw polonijnych w Kancelarii Prezydenta RP i w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W Sejmie działa Komisja Łączności z Polakami za Granicą, a w Senacie Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, inicjator i organizator dzisiejszej sesji. Problematyka polonijna stanowi oś zainteresowania i aktywności wielu organizacji społecznych i fundacji, wśród których szczególne miejsce zajmuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Bezpośrednie zainteresowanie tak wielu podmiotów sprawami polonijnymi, ich współpraca i wspieranie naszych rodaków są oczywiście bardzo korzystną okolicznością. Chciałbym w tym miejscu podkreślić zaangażowanie i cenną rolę, jaką w tej bardzo ważnej dziedzinie odgrywają wszystkie wymienione resorty i instytucje, również Międzyresortowa Komisja do Spraw Polonii i Emigracji, kierowana przez pana wicepremiera Mirosława Pietrewicza, instytucje państwowe i organizacje społeczne. Tradycyjnie już wyjątkowe zadanie spełniają w tych działaniach obie izby parlamentu. Wszyscy jednak, Szanowni Państwo, borykamy się z trudnościami w koordynowaniu działań państwa wobec Polonii i Polaków za granicą. Bez ich przewyciężenia, możliwości spożytkowania dostępnej w kraju wiedzy na temat sytuacji i potencjału Polonii pozostają ograniczone, stwarzając niebezpieczeństwo, że poświęcana tym zagadnieniom energia i skromne w końcu zasoby budżetu nie zostaną optymalnie wykorzystane. Stąd też bardzo wysoko cenimy wszelkie inicjatywy umożliwiające wymianę poglądów i doświadczeń współpracy z wychodźstwem. Obecna sesja Senatu jest znakomitym przykładem działań w tym właśnie kierunku.

Mówiąc o środkach budżetowych przeznaczonych na współpracę z rodakami za granicą nie

(minister D. Rosati)

sposób pominąć pojawiających się w tej dziedzinie wątpliwości, których rozwianie mogłoby zaowocować większą skutecznością podejmowanych działań. Abstrahując od kontrowersyjności niektórych decyzji odnośnie do sposobu wydatkowania tych skromnych kwot, należy zapytać, czy właściwa jest sytuacja, w której ponad 90% środków budżetowych przeznaczonych na współpracę z Polonią wydaje się na różne działania bez zgody, a nawet bez konsultacji z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Służba dyplomatyczna i konsularna nie rości sobie, oczywiście, pretensji do nieomyślności w ocenie potrzeb środowisk polonijnych, jednakże stałe kontakty naszych przedstawicieli z tymi środowiskami zapewniają znacznie większe możliwości poznania ich sytuacji i ustalenia istotnych potrzeb. Nie muszą dodawać, jak trudna jest sytuacja oficjalnych reprezentantów Polski, którzy dysponując mniej niż skromnymi środkami na pomoc polskim środowiskom i współpracę z nimi, muszą często tłumaczyć im nie zawsze fortunne decyzje finansowe, które zapadły w końcu bez ich wiedzy.

Istotnym zagrożeniem jest ujawniająca się niekiedy rywalizacja ugrupowań politycznych i poszczególnych polityków lub działaczy o rząd polonijnych dusz. Może to powodować przenoszenie polskich sporów ideologicznych, ambicjonalnych i personalnych do środowisk polonijnych.

Nie wykorzystaną do końca przez obie strony szansą w zakresie zaspokajania potrzeb Polonii i Polaków za granicą oraz rozwijania ich więzi z krajem jest współpraca służby zagranicznej z duchowieństwem. W wielu miejscach na Wschodzie i na Zachodzie kształtuje się ona wzorcowo, przynosząc korzyści lokalnym społecznościom polskim. Przy pełnym poszanowaniu różnic celów państwa i Kościoła możliwe wydaje się dalsze rozszerzenie tej współpracy. Mamy pełną świadomość, że to właśnie parafie katolickie są naszym największym sprzymierzeńcem w dziele budzenia i podtrzymywania świadomości narodowej rodaków. To właśnie wokół kościołów gromadzą się z reguły osoby autentycznie zainteresowane poszukiwaniem swej tożsamości narodowo-religijnej. W tym świetle Kościół jest nieocenionym partnerem w działalności polonijnej.

Z przekonaniem stwierdzam, iż przyjęte przez rząd Polski w 1991 r. główne założenia polskiej polityki wobec naszych rodaków za granicą w większości się sprawdziły. Muszę jednak zauważyć, iż z tej krótkiej perspektywy nowego ładu w stosunkach między Polską a Polakami za granicą widzę potrzebę dokonania przewartościowania w działaniach państwa. Przedsięwzięcia podejmowane w ostatnich latach bardzo często bowiem ograniczały się do konserwowania istniejącego stanu, w formie swoistych skanse-

nów. Tymczasem wpierane przez państwo polskie formy działania, znane Polonii przedwojennej i kultywowane obecnie już tylko przez najstarsze pokolenia, często nie sprawdzają się w odniesieniu do młodzieży polonijnej, dobrze wykształconej i wrosniętej w społeczeństwach zamieszkiwanych krajów. Dotyczy to zarówno Polonii na Zachodzie, jak i osób polskiego pochodzenia na Wschodzie. Stąd też wyzwaniem czasu jest solidarne podjęcie przez wszystkie zainteresowane współpracą z rodakami za granicą podmioty krajowe oraz przez samą Polonię i Polaków za granicą bardziej zdecydowanych działań, na przykład rozszerzających obecność Polonii i problematyki polonijnej w środkach masowego przekazu. Pozytywne doświadczenia z prezentacji za granicą programów Telewizji „Polonia” czy piątego programu Polskiego Radia nakazują poświęcenie szczególnej uwagi tworzeniu warunków ich jeszcze szerszej dystrybucji. Polskie placówki dyplomatyczno-konsularne mają niemały wkład we wprowadzeniu programu Telewizji „Polonia” do zagranicznych sieci kablowych oraz umożliwieniu jego retransmisji przez nadajniki naziemne. By ich działania były jeszcze skuteczniejsze, muszą być jednak stale wspierane przez lokalne społeczności polonijne.

Do celów wewnętrznej integracji społeczności polonijnych oraz ich zbliżenia z krajem do tej pory szczerkowo wykorzystywane są sieci komputerowe. Przyszła pora, aby wykorzystać olbrzymie możliwości, jakie dają, co z pewnością przyniesie wymierne korzyści, zwłaszcza w kontaktach z rodakami mieszkającymi poza skupiskami polonijnymi. Może to także wprowadzić nowe ważne elementy w zakresie oświaty polonijnej.

Wsluchując się w głosy Polonii i Polaków za granicą, napływające za pośrednictwem naszych przedstawicielstw dyplomatyczno-konsularnych z całego świata, chciałbym zaproponować podjęcie przez polskie władze, instytucje, organizacje społeczne, wszystkie inne zainteresowane podmioty krajowe oraz naszych rodaków za granicą wspólnego wezwania, jakim byłoby udokumentowanie naszego polskiego wkładu w rozwój światowej kultury, nauki i sztuki oraz w rozwój poszczególnych państw, w których nasi rodacy osiedli.

Wielkie polskie nazwiska i inne znaczące polskie ślady znajdujemy praktycznie w każdym zakątku świata i w każdej dziedzinie życia. Naszym zadaniem powinno stać się uświadamianie wszystkim, którzy te nazwiska i ślady znają i doceniają, że są one polskie.

Jeszcze raz pragnę wyrazić uznanie Wysokiemu Senatowi za jego wkład w zbliżenie między naszymi rodakami za granicą a macierzą i za rozwijanie warunków do coraz pełniejszej współpracy. Jestem przekonany, że dzisiejsza sesja

(minister D. Rosati)

zapisze się w historii tych stosunków jako moment o doniosłej wadze, inspirujący i otwierający nowe możliwości. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo, zarządzam teraz przerwę do godziny 16.00.

Jako następni mówcy po przerwie zabiorą głos: minister kultury i sztuki Zdzisław Podkański, minister edukacji narodowej, pan Jerzy Wiatr, minister-kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Adam Dobroński i dalsi mówcy. Następnie rozpoczniemy debatę, dlatego proszę o punktualne przybycie.

Proszę jeszcze sekretarzy o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Andrzej Chronowski:

Planowane w dniu dzisiejszym, w przerwie obiadowej, posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych odbędzie się w czwartek, to jest 6 marca o godzinie 8.30 w sali nr 179. Dziękuję.

(Przerwa w obradach od godziny 14 minut 22 do godziny 16 minut 03)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Uprzejmie proszę państwa senatorów o zajmowanie miejsc.

Proszę państwa, wznawiamy obrady i kontynuujemy wystąpienia zaproszonych gości.

Obecnie bardzo serdecznie proszę o zabranie głosu pana profesora Jerzego Wiata, ministra edukacji narodowej.

Minister Edukacji Narodowej Jerzy Wiatr:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na to ważne posiedzenie Senatu.

Pan minister Rosati powiedział przed przerwą, jak istotnym elementem polityki władz państwowych w stosunku do skupisk polonijnych jest działalność naszych placówek oświatowych. I na problematyce oświatowej, rzecz prosta, zgodnie ze swoimi kompetencjami chciałbym się obecnie skupić.

Chcę podkreślić, że problematyka oświaty w środowiskach polonijnych zajmuje poważne miejsce w pracach Ministerstwa Edukacji Narodowej i tak było zawsze, od dawna. Kontynuuję

działalność moich poprzedników, w tym obecnego tutaj byłego marszałka Senatu, pana profesora Stelmachowskiego.

To, co nowe w pracach Ministerstwa Edukacji Narodowej w tym zakresie, to kompleksowy program działań w stosunku do skupisk polonijnych, opracowany w ostatnich tygodniach w dużym stopniu, powiem szczerze, ze względu na bodziec, jakim było dla mnie zaproszenie na debatę w Senacie. Ponieważ jest to dokument obszerny, nie będę nawet próbował go czytać, czy choćby streszczać. Zostanie on w najbliższym czasie Wysokiemu Senatowi przekazany.

Chciałbym natomiast skupić się na podstawowych liniach programu Ministerstwa Edukacji Narodowej w stosunku do Polonii. Chciałbym wyjść przede wszystkim od stwierdzenia, że w stosunku do młodzieży należącej do skupisk polonijnych mamy, jako państwo, dwa główne obowiązki.

Jeden – to obowiązek takiego prowadzenia polityki edukacyjnej w stosunku do tych środowisk, który sprzyjać będzie umacnianiu, a czasami wręcz odtwarzaniu, osłabłego związku z polskością, z językiem, z kulturą, z problematyką kraju. Jest to ważna funkcja oświaty w środowiskach polonijnych, przy czym utrwalanie, a często odtwarzanie, znajomości języka polskiego odgrywa tutaj rolę szczególną, chociaż tej funkcji oświaty w stosunku do środowisk polonijnych nie sprowadzałbym wyłącznie do kwestii języka. To także kwestia historii, kultury polskiej, kwestia znajomości współczesnej problematyki naszego kraju, wreszcie kwestia wytworzenia pewnego poczucia dumy z tego, czym Polska żyje, co Polska osiąga, jakie ma miejsce w świecie.

Ostatni zwłaszcza aspekt traktowałbym jako bardzo istotny element polityki edukacyjnej prowadzonej przez nas w środowiskach polonijnych. Jest przecież tak, mówię to z głębokim żalem, że często w środowiskach polonijnych istnieje poczucie niedowartościowania, poczucie niespełnienia, poczucie mniejszej wartości w stosunku do innych. I że istotnym elementem tego poczucia jest nieznanostwo, a czasem niedocenianie, realnych i zauważanych w świecie osiągnięć naszego kraju. Kraju, społeczeństwa, nie zaś jakiejś jednej orientacji, nie jakiegoś rządu, lecz Polski jako naszej wspólnej Ojczyzny. I w tym sensie oświata w środowiskach polonijnych powinna przyczyniać się do umacniania więzi z polskością, z językiem polskim, z kulturą polską, z Polską jako wspólnym dobrem.

Drugi obok tego cel działań edukacyjnych w środowiskach polonijnych – to udzielenie pomocy tym środowiskom w uzyskaniu przez młode pokolenie Polaków czy ludzi polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej należytej pozycji zawodowej i społecznej.

(minister J. Wiatr)

To zadanie nie występuje z jednakową siłą we wszystkich skupiskach polonijnych na świecie, bo skupiska te znajdują się przecież w bardzo różnej sytuacji. Inaczej z tego punktu widzenia prezentuje się, powiedzmy, sytuacja Polonii w Wielkiej Brytanii, Australii czy Stanach Zjednoczonych, a inaczej Polonii w dawnych republikach byłego Związku Radzieckiego, chociażby – bo to przykład najbardziej dramatyczny, przy którym stan dzisiejszy boli najbardziej – w Kazachstanie.

Przygotowujemy ostatnio z inicjatywy, z jednej strony, Sejmu, który na wniosek grupy posłów podjął odpowiednią uchwałę, z drugiej strony, z inicjatywy „Wspólnoty Polskiej” i osobiście pana marszałka Stelmachowskiego, projekt uruchomienia w Kazachstanie polskiego centrum kształcenia zawodowego. Istotą tego centrum – dają tutaj przykład tego drugiego kierunku działania – jest nie tyle, nie przede wszystkim, umacnianie więzi z polskością, chociaż rzecz prosta, będzie ono również tę funkcję spełniało, ile pomoc młodzieży polskiej w Kazachstanie w uzyskaniu kwalifikacji, a w konsekwencji w poprawie jej pozycji społecznej, Pozycji, która z wiadomych, dramatycznych, historycznych względów jest zła.

To są te dwa główne, w moim przekonaniu, jednakowo ważne kierunki działania, na których powinniśmy skupić uwagę i będziemy skupiali uwagę w następnych latach.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że prowadzimy tę działalność w sytuacji obiektywnie trudnej. Mimo że skupiska polskie poza granicami Rzeczypospolitej są dziś liczniejsze niż w okresie międzywojennym, liczba młodzieży uczącej się języka polskiego w zorganizowanej formie jest o prawie jedną trzecią mniejsza. Trzysta kilkanaście tysięcy w latach trzydziestych, 214 tysięcy obecnie. Nie jest to wynik czyichkolwiek zaniedbań. Środki organizacyjne uruchamiane przez władze państwowe, organizacje polonijne i organizacje społeczne działające w Polsce nie są mniejsze. Są raczej nawet większe niż w przeszłości. Jest to wynik pewnych obiektywnych procesów. Z jednej strony, w wielu krajach Polonia wrosła i coraz bardziej wrasta w naród zamieszkujący tereny, na których się osiedliła. To już nie pierwsze czy drugie pokolenie imigrantów, ale często trzecie, czwarte, wręcz piąte pokolenie. I siłą rzeczy, naturalna skłonność w rodzinach do kultywowania języka polskiego jest tym słabsza, im więcej lat upływa od emigracji. Z drugiej strony, skupiska polskie poza granicami Rzeczypospolitej są poddane tym samym oddziaływaniom procesów cywilizacyjnych, jakie występują w stosunku do innych środowisk. Jeżeli język angielski stał się nowym *lingua franca*

współczesnego świata, to nic dziwnego, że wypiera on inne, w tym również język rodziców i dziadków, z listy języków, których młody człowiek chce się uczyć. Jest to pewien obiektywny proces, któremu jednak możemy i powinniśmy się przeciwstawiać. Nie jest to tylko zadaniem szkoły, choć jej rola jest tutaj bardzo istotna. Szkoła może dostarczyć pomocy w opanowaniu języka, poznaniu historii i kultury polskiej osobom, które chcą się tego uczyć. Sama w sobie nie jest w stanie wywołać zainteresowania, motywacji. A dzisiaj problem w dużym stopniu tkwi właśnie w tym, jak ową motywację, zainteresowanie, wywołać.

Jestem przekonany, że musimy zainicjować wspólne działanie różnych organizacji, instytucji, środowisk. Wielką rolę, o czym już była parokrotnie mowa w czasie tego posiedzenia, odgrywają polskie parafie. Wielką rolę odgrywają organizacje społeczne, w tym kombatanckie. Wielką rolę odgrywają działające w kraju organizacje nastawione na współdziałanie ze skupiskami polonijnymi, w tym w szczególności „Wspólnota Polska”. I wreszcie, wielką rolę odgrywają i odgrywać muszą, władze, instytucje państwowe, służba dyplomatyczna, służba konsularna, placówki oświatowe. Szkoły polskie za granicą to nie tylko placówki oświatowe, ale także nasze wysunięte forpoczty w propagowaniu polskości, znaczenia języka, kultury, dorobku Polski.

Równocześnie trzeba stwarzać jeszcze większe niż dotychczas bodźce dla podtrzymywania i odtwarzania związku z polskością, w tym z językiem. Ogromną rolę odgrywają studia w Polsce. Znaczną część studentów spoza Polski, niemal połowę wszystkich studiujących w Polsce na wyższych uczelniach i w szkołach pomaturalnych, stanowi młodzież polonijna. To 47% ogółu studentów nie będących obywatelami polskimi. W ubiegłym roku, spośród 8 tysięcy 118 studentów, 3 tysiące 803 to osoby polskiego pochodzenia. Jest to bardzo istotny element, na który będziemy kładli właściwy nacisk. Stwarzanie młodzieży polskiego pochodzenia możliwości kształcenia się w kraju to, z jednej strony, danie jej większych szans edukacyjnych, często w sytuacji, gdy nie mogłaby ona uzyskać podobnie dobrej edukacji w kraju zamieszkania, chociażby ze względów materialnych; a z drugiej strony, jest to pokazywanie nie tylko tym, którzy tu studiują, lecz całej młodzieży polonijnej i polskiego pochodzenia, atrakcyjności i walorów znajomości języka polskiego, kultury polskiej, związków z polskością.

Działania, które w tym zakresie prowadzimy, z punktu widzenia struktur organizacyjnych można by podzielić na dwie części. Pierwsza dotyczy szkół i punktów konsultacyjnych funkcjonujących przy polskich placówkach dyplomatycznych i konsularnych, szkół, które spełniają podwójną funkcję. Z jednej strony, stanowią realizację konstytucyjnego obowiązku władz

(minister J. Wiatr)

państwowych dostarczenia możliwości kształcenia się dzieciom polskich obywateli oddelegowanych za granicę, co nie jest częścią dyskusyjnego tutaj tematu. Z drugiej strony, stwarzają możliwości kształcenia młodzieży polonijnej w polskich szkołach. Istnieje pewna nierównomierność w tym zakresie. Szkoły te są w znacznie większym stopniu wykorzystywane, co jest zresztą zrozumiałe, przez rodziny naszych pracowników oddelegowanych do pracy za granicę, niż przez rodziny polonijne. Istnieją możliwości w tym zakresie, chociaż trzeba też pamiętać, że ograniczone. Te szkoły są kosztowne, mają niewielką liczbę uczniów, bardzo małe klasy. Odwiedzając niektóre z nich, widziałem takie, gdzie jest 2–3 uczniów w klasie. A koszty są bardzo wysokie. Przykładowo, szkoła polska w Budapeszcie, akurat tę niedawno odwiedzałem, kosztowała w ubiegłym roku 140 tysięcy dolarów, nieproporcjonalnie więcej niż szkoły w kraju, przy bardzo niewielkiej, kilkudziesięcioosobowej zbiorowości uczniów.

Oczywiście, nikt nie może stawiać sobie za cel, by koszt kształcenia w szkołach polskich za granicą był podobny do kosztu kształcenia w kraju, bowiem zawsze będzie wyższy. Chodzi jednak o to, by znaczne środki, wydatkowane na ten cel – ponad 20 milionów złotych w 1996 r. tylko z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej – były optymalnie wykorzystane. Droga do optymalizacji wiedzie przez pozyskiwanie młodzieży polonijnej, pokazywanie jej szans i perspektyw. Mamy pewne osiągnięcia w tym zakresie, ciągle jednak niewystarczające.

Drugi rodzaj działania to nasza obecność na uczelniach lokalnych, lektoraty języka polskiego, katedry polonistyki, historii i kultury polskiej. One powstają, ciągle jeszcze mamy ich jednak za mało. Ale jest tutaj widoczny postęp.

Ostatnie działanie, które będzie miało znaczenie wykraczające poza kraj, którego bezpośrednio dotyczy, to prace nad powołaniem już w najbliższym czasie, w tym roku, katedry historii kultury polskiej przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Przedsięwzięcie wręcz wyjątkowe, bo dokonywane wspólnymi siłami, na zasadzie parytetu udziału społecznych środków izraelskich i polskich. Po stronie polskiej będą to środki zarówno społeczne, jak i budżetowe. I nie jest to tylko kwestia tego jednego kraju. Oddziaływanie takiej placówki będzie znaczące daleko poza samym Izraelem. Ograniczają nas, oczywiście, środki finansowe. Byłoby rzeczą wręcz banalną zajmowanie Wysokiemu Senatowi czasu i rozwijanie myśli, iż także w tej dziedzinie pracy państwowej środki finansowe, które możemy mieć do dyspozycji, są poniżej potrzeb. Chcę jednak podkreślić, że problem nie tkwi wyłącznie

w pieniądzu, choć, rzecz jasna, pieniądze są swoistą zaprawą, bez której żadnego gmachu obecnie zbudować się nie da. Problem tkwi także w pozyskiwaniu ludzi, którzy łączyliby zrozumienie dla tej problematyki z niezbędnymi kompetencjami. Tego nie zrobią tylko instytucje państwowe. Tu potrzebny jest wielki ruch społeczny ludzi dobrej woli, którzy rozumiejąc znaczenie, jakie dla Polski ma oświata polska za granicą, oświata w środowiskach polonijnych, zechcą w różnej formie włączyć się w te działania. Wszelkiego rodzaju organizacjom społecznym, religijnym i kulturalnym stwarzamy i będziemy stwarzali możliwości uczestnictwa w działalności na rzecz oświaty polonijnej.

Postrzegamy tu rolę polskich państwowych placówek jako służebną i wspierającą działania społeczne. To nie jest przerzucanie na kogoś innego odpowiedzialności. Odpowiedzialność za tę pracę spoczywa na rządzie, a konkretnie na ministrze edukacji narodowej. Jest jednak rzeczą oczywistą, że powodzenie tego działania wymaga zaangażowania nie tylko pieniędzy społecznych, ale przede wszystkim energii, wysiłku i uwagi społecznej. Dlatego sędzę, że tak wielkie znaczenie ma podejmowanie tej problematyki przez najwyższe organy władzy państwowej, w dniu dzisiejszym przez Senat Rzeczypospolitej. Dziękuję, Pani Marszałek, dziękuję Wysokiej Izbie. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Obecnie poproszę o zabranie głosu ministra-kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, pana Adama Dobrońskiego.

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Adam Dobroński:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie!

Parafrazując wcześniejsze sformułowanie, zacytnę od takiego nieco żartobliwego zwrotu, że w krótkich kombatanczkich słowach postaramy się państwu tę jednak dosyć złożoną problematykę przedstawić, pamiętając o limicie czasu i o bogactwie tematyki poruszanej dzisiaj i jutro.

Kombatanci polscy na świecie to milionowa wspólnota, wielka rodzina, zarówno kombatantów, jak i osób represjonowanych w związku z walką o niepodległość Polski. Dodajmy może jeszcze, że jest to rodzina właściwie wciąż trzypokoleniowa, z weteranami walk z lat 1920–1921, z tą większością, która wywodzi się z drugiej wojny światowej, ale także i ze szczuplejszą reprezentacją pokolenia powojennego. Pada podstawowe pytanie: ilu

(minister A. Dobroński)

kombatantów polskich mieszka poza granicami III Rzeczypospolitej? Mogę posługiwać się li tylko, z pewnością niedoskonałymi, szacunkami. Na podstawie danych, uzyskanych od pana Czesława Zychowicza, można mówić o liczbie 30 tysięcy kombatantów polskich na Zachodzie. Z naszych już szacunków wynika, że na Wschodzie żyje około 5 tysięcy kombatantów, którzy spełniają wymogi obowiązującej w kraju ustawy kombatanckiej oraz do 10 tysięcy kombatantów nie mających obywatelstwa polskiego przed Wrześniem 1939 r., ale służących w polskich formacjach w okresie drugiej wojny światowej.

Znacznie trudniej byłoby mi powiedzieć, ile jest osób represjonowanych, bo na pewno tych z okresu drugiej wojny światowej i po wojnie jest nie mniej niż kombatantów na Wschodzie. Jeśli natomiast zliczyć ofiary stalinizmu, zwłaszcza z lat trzydziestych, i dodać je, to na pewno trzeba mówić o kilkudziesięciu tysiącach rodaków na Wschodzie. Pozostaje trzecia grupa, rzadko dostrzegana, przepraszamy za to, Polacy w państwach dawnego bloku Układu Warszawskiego. Zwłaszcza kombatanci w Czechach denerwują się, jeśli ich pomijamy, nie zaliczając ani do Zachodu, ani do Wschodu. Tych jest w sumie kilkuset.

Jakie cechy charakteryzują ową społeczność polskich kombatantów na świecie? Po pierwsze, śmiem twierdzić, że ciągle jest nie doceniona rola kombatantów polskich na Zachodzie jako gwardii niepodległościowej, tak chyba można by to nazwać. Dowódcy przejmowali rolę liderów politycznych i autorytetów polskiej diaspory, polskiej emigracji politycznej. Dorastała młodzież, ta najpierw studiowała, potem stabilizowała się, zakładała rodziny i im bliżej naszych czasów, tym wyraźniejszy jest prymat właśnie byłych żołnierzy, zwłaszcza II Korpusu Dywizji generała Maczka, ale także i innych formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wszyscy oni charakteryzowali się z kolei silnymi więzami wewnętrznymi, nieuleganiem, w przeciwieństwie do niektórych polityków z okresu sprzed drugiej wojny światowej, politykierstwu. Wszyscy też bardzo skutecznie podtrzymywali tradycję niepodległościową. Charakteryzowała ich sprawność organizacyjna.

Jeśli chodzi o Wschód, to charakterystyczną cechą jest tu natomiast nie dopisana saga o cierpieniach kombatantów. Są wprawdzie, i to coraz liczniejsze, wspomnienia tych, którzy wrócili jednak do Polski, repatriantów, Sybiraków, tych którzy mieli możliwość powrotu. Jak natomiast utrwalić przeżycia tych, którzy zostali na Wschodzie? Niestety, ten czas utrwalania, zapisywania, popularyzowania został *de facto* już stracony. Niewiele można jeszcze zrobić, a i tak chyba nie

robimy wszystkiego. A jest coraz trudniej, bo w niektórych krajach, mówiono o tym dzisiaj, pogarszają się relacje między społecznością polską czy polonijną a miejscowymi władzami.

Cechą charakterystyczną jest, niestety, także rozbicie wewnętrzne, które tak dobrze znamy z terenu kraju. Na Zachodzie dominowały dwa wzorce. Jeden można by nazwać wzorcem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, SPK, czyli zachowania pełnej autonomii i utożsamiania się przede wszystkim z polską racją stanu. Drugi wzorec to wzorec Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, SWAP, który polegał na włączeniu się w krajowe nurty kombatanckie, utrzymywaniu atrybutów polskości, ale w swoim kombatanckim morzu danego kraju.

Na Wschodzie ów podział przebiegał nieco inaczej. Najpierw było trwanie w sowieckich czy postsowieckich układach kombatanckich, i ten wzór jest tam w dalszym ciągu utrzymywany, ale u progu lat dziewięćdziesiątych pojawiły się polskie organizacje kombatanckie. Oddajmy im tu sprawiedliwość. To na Litwie, gdy zaistniała taka możliwość, powstały 3 pierwsze samoistne organizacje kombatanckie i mają się nieźle. W pozostałych krajach Wschodu kombatanci nie utworzyli własnych organizacji, a są jakby afiliowani przy związkach Polaków, wyróżniając się mniej lub bardziej w tych dużych związkach.

Trzeba również dostrzec różnice w stosunkach władz do kombatantów polskich na świecie – od bardzo życzliwych, poprzez neutralne, i to jest głównie cechą Zachodu, niestety, po podejrzliwe. Gdzie? Może dyplomatycznie pominę to milczeniem, i tak wszyscy wiedzą.

Kolejną cechą jest przełamywanie nieufności w kontaktach polskich kombatantów z krajem. Bardzo cieszy to, jak rozumiem, wszystkich mieszkających w kraju i cieszy to także urząd, który reprezentuję. Dowodem tego przełamywania było wiele wspólnych przeżyć, poczynając chociażby od takiej spóźnionej defilady zwycięstwa w Warszawie po liczne uroczystości patriotyczne, odsłanianie pomniki, zjazdy, spotkania. Mógłbym wymienić naprawdę długo, nie czas po temu, może tylko w ramach przykładu wspomnę o zupełnie ostatnich wydarzeniach: zjeździe tobruckich, o szykującym się zjeździe karpaczych, także w tym roku, jeśli wszystko dobrze pójdzie, Warszawa zyska Pomnik Hallerczyków. Takich przykładów mógłbym naprawdę podać bardzo, bardzo dużo. Dowodem na to jest także członkostwo przedstawicieli kombatantów polskich z Zachodu i ze Wschodu w radzie kombatanckiej działającej przy kierowniku urzędu. Kombatanci nasi coraz chętniej i częściej – i chwała im za to! – biorą dowód kombatantstwa Rzeczypospolitej w postaci książeczki kombatanta.

Kolejnym zjawiskiem, nad którym trzeba się zastanowić, jest pomoc kraju dla owych komba-

(minister A. Dobroński)

tantów. Nade wszystko chodzi oczywiście o pomoc dla Wschodu.

Ponieważ chyba państwo otrzymaliście nasz materiał, nie będę go już bliżej charakteryzował, może dosłownie powtórzę tylko podstawowe liczby.

Na mocy rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 27 kwietnia 1995 r. urząd wystawił wniośki o wypłatę świadczeń cokwartalnych dla 3 tysięcy 608 osób, z czego mieszka na Białorusi 2,5 tysiąca, na Ukrainie ponad 0,5 tysiąca, na Litwie blisko 0,5 tysiąca – czyli niemal wszyscy kombatanci tam mieszkają. Na Łotwie dotyczy to 21 osób, w Rosji – 6, w Estonii tylko – 3. Wszyscy oni otrzymują polskie świadczenia pieniężne, i zapewniam państwa, że nie chodzi tu tylko o wymiar materialny. Chyba z największą satysfakcją obserwujemy, że jest to dla nich ogromne przeżycie, powód do satysfakcji, że Ojczyzna jednak pamięta o swoich obrońcach. Tak więc staramy się wysłać transporty na Wschód. I tu nieco bym polemizował w pewnym momencie z panem ministrem Rosatim – nie po to, żeby zaprzeczyć tezie, którą postawił, że czas przechodzić od pomocy do współpracy – by przypomnieć, że w wypadku kombatantów pomoc musi pozostać, bo trudno wymagać współpracy od tych roczników.

Jeśli chodzi o Zachód, to niestety, ta pomoc też powinna się nasilać, może rzeczywiście bardziej na zasadzie współpracy. Docierają do nas coraz liczniejsze sygnały, że i tamte organizacje słabną, że są i tam potrzeby materialne, ale nade wszystko te dokumentacyjne... o czym będę jeszcze mówił za chwilę.

Chciałbym bardzo gorąco za pośrednictwem mass mediów podziękować kombatantom z Zachodu za to, że świadczą pomoc na rzecz kombatantów ze Wschodu, a także nawet niekiedy na rzecz kombatantów w kraju. Pewnie ta pomoc dla kraju ze zrozumiałych względów słabnie, ale ta wysyłana na Wschód jest wciąż nieoceniona. Powstaje pytanie... Nie chcę bowiem dłużej diagnozować tego zjawiska, chociaż mamy, uwierzcie państwo, naprawdę dosyć dokładne dane.

Powstaje pytanie, co dalej? Są pewne, rozpoczęte z myślą o przyszłości, działania. Rok 1996 był rokiem pamięci o grobach i cmentarzach. Ta inicjatywa, zwłaszcza w Anglii, w niektórych innych krajach zachodnich, dała piękny owoc. Powstaje dzięki temu dokumentacja cmentarzy, przypomina się o tych, którzy odeszli na wieczną wartość. Rok obecny ogłosiliśmy rokiem tradycji patriotycznej, ze wskazaniem na przyjmowanie tych tradycji przez młode pokolenia. I zapewniam państwa, że kombatanci, zwłaszcza z Zachodu, ale i w miarę możliwości, także ze Wschodu, włączyli się do owego programu tradycji patriotycznych.

Jaki testament zostawią Polakom – niezależnie od tego, gdzie mieszkają – kombatanci polscy, w tym wypadku głównie z Zachodu i ze Wschodu? Jakie przesłanie? Na pewno służba Ojczyźnie, na pewno wierność, cena i potrzeba ofiary krwi, pracy... to, o czym mówił tak pięknie tutaj pan prezydent Kaczorowski. Może historycy dodadzą, że jest to nawiązanie do idei Wielkiej Emigracji, przypomnienie, jak można służyć, będąc poza krajem. Powstaje jednak problem, co jeszcze będzie w tym przesłaniu – kierowanym bardziej do młodych, u progu XXI wieku. Wreszcie na pytanie, które postawiono wcześniej, odpowiedzi nie ma, między innymi ze względów finansowych – mianowicie, jak zapewnić dokumentację, jak uratować owe ślady bytności kombatantów na wszystkich szerokościach i długościach geograficznych świata, co stanie się z ich majątkiem? Mówię tutaj o kombatantach na Zachodzie.

Może byłaby słuszna idea – może państwo ją poprą, i wówczas weźmy się do roboty – żeby spróbować zwołać, nie wiem, może kongres, zjazd czy spotkanie kombatantów polskich w roku 1998. I byłoby to z pewnością ostatnie tak wielkie spotkanie. W 1998 r., czyli w osiemdziesięciolecie Listopada, zaczątków II Rzeczypospolitej, także w rok przed sześćdziesięcioleciem Września 1939 r. – rocznic, które dla świata kombatantów są zupełnie podstawowe. Taki kongres byłby w duchu pojednania – bo są z tym w kraju spore trudności – ale służyłby też utrwaleniu tożsamości narodowej w historycznym wymiarze.

Postawiłem dzisiaj też trochę pytań. Świadczą one o tym, że nikt z nas tak do końca nie ma gotowej recepty, a wszyscy chyba razem czujemy, że jest to wielkie bogactwo narodowe. Przyczyny obiektywne sprawiają, że to pokolenie odchodzi do historii. Powtórzę raz jeszcze to pytanie podstawowe: jak utrwalić ich wielkość i jakie z tego wyprowadzić przesłanie dla następnych pokoleń? Może wspólnie, także podczas obrad Wysockiej Izby, szukajmy odpowiedzi na te pytania.

I skoro mowa o przesłaniach, to chcę, już teraz w tonacji naprawdę pełnej powagi, przekazać raz jeszcze słowa uznania i złożyć pokłon wielkiej rodzinie kombatantów i osób represjonowanych na całym świecie.

Jeśli to czynimy, to może pozwolę sobie – chociaż nie wiem, Pani Marszałek, czy mam do tego prawo – zaproponować jednak małe uzupełnienie w uchwale. W tej preambule mówicie państwo o zasługach wychodźstwa dla budowy zrębów niepodległości. Jeśli dobrze rozumiem ten termin, nieco staropolski, nieco archaiczny, to macie państwo na myśli budowę, wzmocnienie niepodległości już III Rzeczypospolitej.

Ja śmiałybym się upomnieć w imieniu kombatantów o zapisanie ich roli w obronie niepodległości, tej roli, którą tak znakomicie wypełnili

(minister A. Dobroński)

podczas długich lat drugiej wojny światowej. (Oklaski). Dziękuję pięknie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze, również za tę cenną uwagę na koniec.

Obecnie bardzo proszę o zabranie głosu pana Janusza Szymańskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Janusz Szymański:

Pani Marszałek! Panie Prezydencie! Panie i Panowie Senatorowie!

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji pragnie bardzo podziękować za to zaproszenie i możliwość udziału w tej debacie.

Chciałbym podnieść kilka wątków natury praktycznej i prawnej, które pojawiły się w toku tej debaty. Chciałbym również odnieść się do bardzo kontrowersyjnej i dyskusyjnej sprawy podwójnego obywatelstwa.

Przede wszystkim jednak chciałbym Wysoką Izbę poinformować o aktualnej sytuacji, o przebiegu repatriacji osób narodowości lub pochodzenia polskiego, chciałbym przedstawić stan na 3 marca bieżącego roku. Myślę, że te informacje zainteresują Wysoką Izbę.

Repatriacja, czyli powrót do Ojczyzny obywateli Polski i osób narodowości lub pochodzenia polskiego, pod względem prawnym stanowiła i stanowi uprzywilejowany tytuł nabycia obywatelstwa polskiego. Podkreślam, że jest to szczególny tytuł do nabycia obywatelstwa polskiego. Przypomnę, że przesunięcia granic i masowe wysiedlenia podczas drugiej wojny światowej wywołały po jej zakończeniu największą w XX wieku falę repatriacji do Polski. Jej podstawą prawną były między innymi układy z trzema republikami radzieckimi z września 1944 r. oraz umowa z ZSRR z 6 lipca 1945 r.

W latach 1944–1948 powróciło do kraju ponad 1,5 miliona osób, zarówno obywateli II Rzeczypospolitej, jak również osób polskiej narodowości lub pochodzenia polskiego nie posiadających wcześniej obywatelstwa polskiego. W latach 1957–1962 miała miejsce kolejna, ostatnia jak dotąd, masowa akcja repatriacji do Polski. Została ona podjęta jako wykonanie umowy w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej, zawartej pomiędzy rządami PRL i ZSRR w dniu 25 marca 1957 r. Objęła blisko 300 tysięcy osób, w ogro-

mniej większości posiadających obywatelstwo polskie przed 17 września 1939 r., a także członków ich rodzin.

Wspomniane akcje repatriacyjne opierały się na umowach międzypaństwowych, miały charakter masowy, a prowadzone i organizowane były przez specjalnie do tego celu powołane instytucje i urzędy centralne.

Ponowny wzrost zainteresowania repatriacją i napływ wniosków o nadanie statusu repatrianta został odnotowany po 1989 r. Powodami natury ogólnej była między innymi wprowadzona wówczas polityka państwa otwartego i związane z tym wielokrotne zwiększenie liczby przyjazdów do Polski, ale przede wszystkim zasadnicza zmiana ustrojowa.

Wszystko to było bezpośrednim powodem zasadniczej zmiany w sytuacji repatriacyjnej. Powiem, że w tej sytuacji konieczne stało się wypełnienie luki w przepisach ustawy z 15 lutego 1962 r. o obywatelstwie polskim, poprzez określenie organu państwa właściwego do udzielenia zezwolenia na stałe osiedlenie się w Polsce w ramach repatriacji. Niezbędne stało się też rozstrzygnięcie, czy zezwolenie takie może zostać udzielone wyłącznie przed przybyciem zainteresowanego do Polski, czy również po jego przybyciu – oraz, co za tym idzie, określenie trybu nabycia przez repatrianta obywatelstwa polskiego. Ponieważ treść ogólnej normy zawartej w art. 12 ustawy z 1962 r. o obywatelstwie polskim budziła opisane wyżej wątpliwości, tą kwestią, na wniosek rzecznika praw obywatelskich, zajął się Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny.

Przypomnę, że w uzasadnieniu uchwały z dnia 21 czerwca 1995 r. – zawierającej powszechnie obowiązującą wykładnię art. 218 kodeksu postępowania administracyjnego, w związku z art. 12 ustawy z 1962 r. o obywatelstwie polskim i art. 13 ustawy z 1963 r. o cudzoziemcach – Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że zezwolenie na stałe osiedlenie się w Polsce w ramach repatriacji wydaje właściwy miejscowo konsul przed przybyciem zainteresowanego do Polski.

W dniu 10 października 1995 r. Rada Ministrów zobowiązała Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Spraw Zagranicznych do przeanalizowania prawnych aspektów repatriacji należących do kompetencji tych resortów i przygotowania projektów rozwiązań. Do koordynacji zadań w tym zakresie został upoważniony jeden z wiceprezesów Rady Ministrów, pan wicepremier Pietrewicz. W wyniku prac powołanego w tym celu międzyresortowego zespołu powstał projekt wypełnienia luki prawnej w zakresie trybu i właściwości organów państwa w sprawach repatriacji, w formie autopoprawki do rządowego projektu ustawy o cudzoziemcach.

(podsekretarz stanu J. Szymański)

Opierając się na wspomnianej uchwale Trybunału Konstytucyjnego z 1995 r., międzyresortowy zespół przygotował również projekt rozwiązań doraźnych, uwzględniających obowiązujący stan prawny opracowany w formie zasad postępowania organów państwa w sprawach repatriantów.

Przypomnę, że w dniu 14 maja 1996 r. Rada Ministrów podjęła decyzję w sprawie ustanowienia zasad polityki państwa w sprawach repatriacji, określając je całkowicie odmiennie w stosunku do organizowanych przez państwo akcji repatriacyjnych w wykonaniu konkretnych umów międzypaństwowych – o których mówiłem wcześniej – z lat 1944–1948 i 1956–1962. Zasady te, zawarte w protokole ustaleń z posiedzenia Rady Ministrów, zakładały rozpoczęcie w 1996 r. próbnej, indywidualnej repatriacji do Polski grupy 100 rodzin. Jako preferowane kierunki repatriacji określono w pierwszej kolejności Kazachstan i Azję Środkową. Uzasadnieniem preferencji dla repatriacji z tych terenów był fakt, iż Polacy znaleźli się w Kazachstanie w wyniku przymusowej deportacji przeprowadzonej w 1936 r. Osoby te w ogromnej większości nigdy nie posiadały obywatelstwa polskiego, przez co nie mogły skorzystać z wcześniejszych akcji repatriacyjnych.

W następstwie decyzji Rady Ministrów niezbędne stało się wydanie aktu normatywnego, choćby o charakterze wewnętrznym, na podstawie którego konsulowie mogliby wydawać zgodę na stałe osiedlenie się w Polsce osób o statusie repatrianta. Problem ten został rozwiązany w lipcu 1996 r. poprzez odpowiednią zmianę instrukcji konsularnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, która obecnie reguluje zasady postępowania konsulów w sprawach dotyczących repatriacji. Tryb repatriacji, zaakceptowany przez Radę Ministrów 14 maja 1996 r., przedstawia się następująco.

W pierwszej kolejności zainteresowany cudzoziemiec, który deklaruje narodowość lub pochodzenie polskie, powinien uzyskać zezwolenie na pobyt stały na terytorium Polski, wydawane w trybie szczególnym – przewidzianym w art. 13 ust. 3 ustawy z 1963 r. o cudzoziemcach – przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. Warunkiem wszczęcia procedury repatriacyjnej jest dołączenie do wniosku składanego przez zainteresowanego w konsulacie lub polskiej placówce dyplomatycznej właściwej dla jego miejsca zamieszkania zaproszenia wystawionego przez właściwy organ gminy. Zaproszenie powinno zawierać gwarancję zapewnienia zainteresowanemu stałej pracy, mieszkania oraz środków utrzymania do czasu uzyskania przychodów oraz pokrycie w tym okresie kosztów ewentualnego leczenia. Powyższe zaproszenie jest przysyłane do

Departamentu do Spraw Migracji i Uchodźstwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem właściwego wojewody. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż w odpowiedzi na apel pana premiera wojewodowie powołali swych pełnomocników do spraw repatriacji. I takie osoby, pełniące te funkcje w urzędach podległych wojewodom, są.

Wraz ze złożeniem przez cudzoziemca wniosku o zezwolenie na repatriację do Polski urząd konsularny dokonuje czynności sprawdzających, czy zainteresowany posiada deklarowaną narodowość lub pochodzenie polskie. Jednocześnie w kraju, na podstawie informacji uzyskanych z urzędu konsularnego, dokonywane są czynności sprawdzające wniosek ze względu na bezpieczeństwo państwa. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji dokonuje również sprawdzenia, czy zaproszenie dla repatrianta jest aktualne i czy zostało wystawione przez właściwy organ gminy. Po uzyskaniu zezwolenia na stały pobyt na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z treścią art. 12 ustawy o obywatelstwie polskim, cudzoziemiec powinien wystąpić do właściwego miejscowo konsula o wydanie zezwolenia na stałe osiedlenie się w Polsce w charakterze repatrianta, które jest udzielane w formie tak zwanej wizy repatriacyjnej. Chcę wspomnieć, że przygotowywany w Sejmie projekt ustawy o cudzoziemcach zakłada, że wiza repatriacyjna będzie instytucją ustawową. Jeszcze kilka uwag o tych rozwiązaniach zawrę w dalszej części wystąpienia.

Cudzoziemiec po przybyciu do Polski na podstawie wizy, o której wspomniałem, nabywa obywatelstwo polskie z mocy prawa, czyli dzieje się to *ex lege*, bez żadnych dodatkowych czynności. I otrzymuje od właściwego wojewody poświadczenie posiadania obywatelstwa polskiego.

Wysoki Senacie! Od dnia 9 września 1996 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a obecnie od 1 stycznia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – dokładnie zaś jego Departament do Spraw Migracji i Uchodźstwa – prowadzi postępowania administracyjne w sprawie zezwoleń na pobyt stały dla cudzoziemców narodowości lub pochodzenia polskiego, ubiegających się o przyjazd do Polski w charakterze repatriantów. Tylko od 9 września 1996 r. do 3 marca 1997 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wpłynęło 321 wniosków o wszczęcie procedury repatriacyjnej, obejmujących wraz z dziećmi 433 osoby. Ogromna większość wniosków pochodzi od osób polskiego pochodzenia mieszkających w Kazachstanie, pojedyncze pochodzą z Rosji, Ukrainy i Mołdawi. Spośród 433 osób, które złożyły wnioski, 7 zrezygnowało z wszczętej procedury repatriacyjnej, na rzecz statusu cudzoziemca dysponującego zezwoleniem wojewody na pobyt stały w Rzeczypospolitej

(podsekretarz stanu J. Szymański)

Polskiej, wydawanym na podstawie art. 13 ust. 1 ustawy z 1963 r. o cudzoziemcach. Wnioski 268 osób, z ogólnej liczby 426 osób aplikujących do repatriacji, zawierają komplet dokumentów przewidzianych przyjętą procedurą. Wśród wniosków są zgłoszenia osób deklarujących narodowość niemiecką, rosyjską, ukraińską, białoruską; są oni członkami rodzin aplikujących do repatriacji. W przypadku 79 osób została już wydana decyzja ministra spraw wewnętrznych i administracji o zezwoleniu na pobyt stały na terytorium Polski w ramach repatriacji, w trybie wspomnianego art. 13 ustawy z 1963 r. o cudzoziemcach. Dodatkowo 7 osób, cudzoziemców będących członkami rodzin repatriantów pochodzenia innego niż polskie, otrzymało decyzje ministra spraw wewnętrznych i administracji o zezwoleniu na pobyt stały na terytorium Polski na zasadach ogólnych, w formie karty stałego pobytu. Wszystkie te decyzje zostały przesłane do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Alma Acie.

Procedurę repatriacyjną zakończyło dotychczas 27 osób, otrzymując zgodę właściwego konsula na osiedlenie się w Polsce, wydaną w formie wizy repatriacyjnej. Posiadanie tej wizy skutkuje nabyciem obywatelstwa polskiego – jak już mówiłem wcześniej – z mocy prawa w chwili przekroczenia granicy Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt, iż jedynie 27 osób otrzymało dotychczas status repatrianta, spowodowany jest w dużym stopniu specyficznymi warunkami panującymi w Kazachstanie, takimi jak: ogromne odległości, znaczne rozproszenie skupisk polonijnych, trudności w weryfikowaniu deklarowanych informacji o pochodzeniu wnioskodawcy w miejscowych archiwach, problemy wnioskodawców związane z uzyskaniem paszportu i wizy wyjazdowej oraz ze sprzedażą mienia, a także częstotliwość kursowania poczty kurierskiej pomiędzy ambasadą a krajem. Są to powody, które pozwoliłem sobie uczciwie Wysokiej Izbie przedstawić.

Z posiadanych obecnie informacji wynika jednak, iż co tydzień pociągiem relacji Akmola-Warszawa Gdańska-Berlin przybywa co najmniej jedna rodzina repatriantów z Kazachstanu, a liczba przyjezdnych zwiększa się z każdym miesiącem. Według oceny naszej ambasady w Alma Acie, zainteresowanie i znajomość zasad repatriacji do Polski od 1994 r., to jest od czasu utworzenia ambasady, znacznie się zwiększyły. W przypadku utrzymania dotychczasowego zainteresowania gmin przyjmowaniem repatriantów, ich liczba – według szacunków resortu – może w 1997 r. przekroczyć 1 tyśiąc 200 osób. Jest to w naszym odczuciu szacunek realny.

Dane dotyczące zaproszeń repatriantów.

W omawianym okresie, jest to stan na 3 marca, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji napłynęły z kraju zaproszenia dla 132 rodzin, wystawione przez właściwe organy 98 gmin z 37 województw. Obejmują one łącznie więcej niż 445 osób, gdyż 4 zaproszenia zostały wystawione dla rodzin – nie precyzują liczby zapraszanych osób. Pozytywnie wyróżniły się gminy województw: zielonogórskiego, krakowskiego, wałbrzyskiego, bydgoskiego i bielskiego.

Problem obywateli Kazachstanu deklarujących polską narodowość lub pochodzenie, którzy przybyli do Polski przed zakończeniem procedury repatriacyjnej lub nie występowali o repatriację przed wyjazdem z Kazachstanu.

Otóż pewna grupa obywateli Kazachstanu aplikujących do repatriacji, szacowana na około 500 osób, ma zezwolenie na pobyt stały, wydane na zasadach ogólnych, i dysponuje kartą stałego pobytu w Rzeczypospolitej Polskiej. Osoby te, mieszkające i pracujące na terytorium Polski, wyrażają wolę zmian obecnego statusu cudzoziemców na status repatriantów, lecz ze względów finansowych lub zdrowotnych nie chcą już wyjechać do Kazachstanu w celu złożenia wniosku repatriacyjnego, bo taka jest – jak wspomniałem wcześniej – procedura. Tak więc nie mogą oni poddać się ustalonym rygorom proceduralnym. Cudzoziemcy ci, jak się wydaje, mogą również obawiać się negatywnego zakończenia procedury weryfikacji deklarowanego pochodzenia lub narodowości polskiej – to też jest fakt obiektywny. Osoby te, mimo iż zostały poinformowane o negatywnych skutkach prawnych związanych z przyjazdem i pobytem w Polsce na statusie cudzoziemca, liczą na otrzymanie obywatelstwa polskiego w drodze wyjątku, bez konieczności ponownego wyjazdu do Kazachstanu po odbiór wizy repatriacyjnej. Rodzi się tu problem, który ustawodawca winien w przyszłej regulacji dotyczącej statusu cudzoziemców rozstrzygnąć. Jak powiedziałem, w Sejmie prace umożliwiające odbycie drugiego czytania projektu zbliżają się ku końcowi.

Ponadto w Polsce przebywa na podstawie zezwolenia na stały pobyt, udzielonego w formie karty stałego pobytu, pochodząca z innych niż Kazachstan państw byłej ZSRR grupa ponad 2 tysięcy osób, które zadeklarowały narodowość lub pochodzenie polskie. Generalne rozwiązanie tego problemu – jak wspomniałem – zawarte jest w rozważanym obecnie przez Sejm projekcie ustawy o cudzoziemcach.

Wysoki Senacie! Jakie rysują się na tym tle konkluzje? Liczba potencjalnych repatriantów do Polski szacowana jest w Kazachstanie na około 25%-50% spośród od 60 tysięcy – to są dane oficjalne – do 100 tysięcy osób pochodzenia polskiego – to szacunki organizacji polonijnych.

(podsekretarz stanu J. Szymański)

Liczba ta pokrywa się w pewnym stopniu ze strukturą demograficzną tej populacji, gdzie około 55% stanowią osoby, które nie ukończyły 39 roku życia. Liczba kandydatów na repatriantów może się zatem wahać w granicach od 15 tysięcy do 50 tysięcy osób, w zależności od warunków ekonomicznych i stosunków międzyetnicznych w Kazachstanie, jak również stopnia akceptacji społeczeństwa polskiego dla akcji repatriacyjnej. Szacunki te mogą być jednak mylące, gdyż – jak wskazują doświadczenia niemieckie – z Kazachstanu można repatriować więcej osób niż wielkość całej tej grupy narodowej, wykazywana w oficjalnych danych statystycznych. Należy również liczyć się z faktem, iż pewna część potencjalnych repatriantów będzie próbowała powrócić do Polski na zaproszenie prywatne, wystawione na zasadach ogólnych ustawy o cudzoziemcach, z pominięciem procedury repatriacyjnej.

Polityka repatriacyjna powinna być częścią ogólnej polityki migracyjnej państwa. Jedną z jej zasad winno być preferowanie osiedlania się w Polsce osób polskiej narodowości lub pochodzenia. Wydaje się, iż wobec narastającego dążenia Polonii z Kazachstanu do wyjazdu do historycznej Ojczyzny i utrzymującego się wzrostu polskiej gospodarki, coraz trudniej będzie utrzymać argument, iż Polska nie jest finansowo przygotowana na przyjęcie wszystkich osób polskiej narodowości lub pochodzenia, gotowych do powrotu do historycznej Ojczyzny.

Debata nad rządowym programem polityki migracyjnej została wpisana do harmonogramu prac rządu na drugie półrocze bieżącego roku. Do tego czasu powinna też ulec wyjaśnieniu perspektywa uchwalenia nowej ustawy o cudzoziemcach, rozumianej jako podstawowy instrument realizacji tej polityki. Rozwiązania zawarte w znajdującym się obecnie w Sejmie projekcie ustawy o cudzoziemcach w sposób całościowy regulują tryb postępowania organów państwa w sprawach repatriacji, likwidując lukę prawną istniejącą w ustawie o obywatelstwie polskim, zarówno co do organów właściwych, jeśli chodzi o wydanie zezwolenia na repatriację, jak i jego formę – więz repatriacyjną – oraz tryb nabycia przez repatriantów obywatelstwa polskiego. Projekt przewiduje ponadto delegację dla Rady Ministrów do określania zasad pomocy państwa repatriantom, tworząc podstawy prawne do wspomaganie finansowego repatriantów przez administrację państwową.

Chciałbym Wysokiej Izbie przypomnieć, że w ustawie budżetowej, uchwalonej przez nasze izby z udziałem prezydenta, są przewidziane środki – przynajmniej tak to wynika z uzasadnienia do tej ustawy – na zasilanie finansowe całej akcji repatriacyjnej. Ujęto to w ramach rezerwy budżetowej, gdzie zadeklarowano na ten cel kwo-

tę 3,5 miliona złotych, czyli 35 miliardów starych złotych. Nie jest to suma znacząca. Przypomnę, że cała rezerwa Rady Ministrów, zgodnie z decyzją Wysokich Izb, wynosi 800 miliardów złotych. Mogę również powiedzieć, że mniej więcej jedną czwartą tej kwoty skonsumują wydatki na wizytę Ojca Świętego.

Resort przewiduje, iż do lipca projekt tej ustawy stanie się obowiązującym prawem. Chcę w związku z tym, Wysoka Izbo, stwierdzić, że wszelkie pomysły dotyczące podwójnego obywatelstwa jednak powinny zostać poddane zasadniczej krytyce. Myślę, że autorzy tych koncepcji, pracujący w Radzie Europy, wiedzą, że przez tę radę przygotowywana jest konwencja dotycząca zakazu rozszerzania obywatelstwa. Zawiera ona taki standard jak zakaz agresji obywatelstwa, czyli zakaz rozszerzania obywatelstwa poza granice kraju obywateli. Polska jest stroną wielu konwencji międzynarodowych o zniesieniu podwójnego obywatelstwa, chociażby kobiet zamężnych z 1953 r., czyli tak zwanej Konwencji Haskiej, jest również stroną konwencji z 1930 r. o zapobieganiu podwójnemu obywatelstwu. Tym samym takie pomysły – w moim odczuciu, tu wypowiadam się jako osoba, która profesjonalnie zajmowała się prawem międzynarodowym – zasługują na poważną krytykę. Moim zdaniem, jedynym skutecznym i racjonalnym rozwiązaniem jest przygotowanie jasnej i prostej procedury repatriacyjnej, która mogłaby być, tak jak my proponujemy, zawarta w ustawie o cudzoziemcach. Tak się stało, dlatego że podkomisja, którą do niedawna kierowałem, zareagowała pozytywnie na propozycję pana premiera Pietrewicza i propozycję resortu, którą minister Zimowski złożył, i taka poprawka została do projektu ustawy włączona.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Chciałbym stwierdzić, że resort spraw wewnętrznych przekazał informacje dotyczące stanu repatriacji wraz z załącznikiem. Będę wdzięczny, jeżeli wszyscy państwo senatorowie informacje te otrzymają. Jest to stan na 3 marca bieżącego roku.

Chcę również zadeklarować w imieniu kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, ministra Leszka Millera, pełną gotowość do rozwiązywania trudnych problemów związanych z repatriacją, dlatego że ministerstwo to jest podmiotem właściwym do takich działań. Taką deklaracją, Pani Marszałek, Wysoki Senacie, chciałbym zakończyć swoje wystąpienie. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Uprzejmie proszę o zabranie głosu pana profesora Andrzeja Stelmachowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

**Prezes Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska”
Andrzej Stelmachowski:**

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Panie Prezydencie! Dostojni Goście!

Sądzę, że należy się wdzięczność Senatowi za podjęcie tej publicznej debaty nad sprawami polonijnymi – nad tym, co cieszy, ale i nad tym, co boli. Chciałbym też prosić o przekazanie wyrazów mej wdzięczności panu marszałkowi Struzikowi, który od dłuższego już czasu wykazuje szczególne zaangażowanie w sprawy polonijne, zresztą zgodnie ze starą tradycją Senatu, jako opiekuna Polonii.

Co można stwierdzić generalnie?

Po pierwsze, że sprawy polonijne należą do tych niezbyt licznych, w których mamy do czynienia z powszechnym konsensusem bez względu na opcje polityczne. Tak jest i sądzę, że tak być powinno. To jest jakaś zdobycz i wspólna platforma.

Po wtóre, akurat jesteśmy w okresie, kiedy również wśród samej Polonii odbywają się pewne bardzo korzystne procesy integracyjne – że wspomnę tu tylko powstanie Unii Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, że wspomnę Europejską Radę Wspólnot Polonijnych. Wspomnę też rzecz zupełnie świeżą: kiedy to w dniach 22–23 lutego odbywały się w Londynie uroczystości z okazji pięćdziesięciolecia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, akurat zupełnie nieoficjalnie odbyło się spotkanie prezesów największych organizacji, mianowicie Kongresu Polonii Amerykańskiej, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i wreszcie unii Ameryki Łacińskiej, gdzie postanowiono wrócić do koncepcji, która w 1992 r. w Krakowie nie wypaliła, jakichś form organizacyjnych obejmujących całość Polonii i stwarzających pewną reprezentację ogólną. Zebranie to było nieformalne, niemniej jednak – ponieważ spotkali się prezesi największych organizacji, nawet ci, którzy się nie bardzo między sobą lubią – moim zdaniem stwarza to dobre prognozy na przyszłość.

Chciałbym podkreślić, że jesteśmy winni organizacjom polonijnym – zwłaszcza tym na Zachodzie, ale i na Wschodzie również – wdzięczność za pewne akcje podejmowane dla umocnienia pozycji polskiej i obrony interesów polskich. Szczególnie ważne są tutaj działania Kongresu Polonii Amerykańskiej na rzecz przyjęcia Polski do NATO, lecz również i innych organizacji polskich w tym zakresie.

Czy są kłopoty? Oczywiście, że są. Chciałbym poruszyć temat pierwszego, który się mi nasuwa na myśl. Akurat przed południem pan minister Rosati powiedział, że im lepsze są stosunki z państwami, zwłaszcza sąsiedzkimi, tym lepsza

jest obrona pozycji mniejszości polskiej w tych krajach. Otóż, Wysoki Senacie, muszę powiedzieć, że z punktu widzenia organizacji społecznej, która oddolnie zajmuje się problematyką Polonii, to nie do końca wielka polityka przekłada się na małą politykę.

Dam dwa przykłady. Pani senator Grzeško-wiak przedstawiła dramatyczną sytuację na Ukrainie. Mógłbym do tego jeszcze dużo dodać. Na przykład, kiedy parę miesięcy temu odbyło się tam zebranie nauczycieli polskich, wszyscy uczestnicy byli potem kolejno przesłuchiwanymi przez ukraińskie organy bezpieczeństwa. Prokuratura Generalna Ukrainy wystąpiła natomiast z pretensją do Polskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Lwowie, dlaczego organizuje wyjazdy dzieci na kolonie do Polski, skoro nie ma o tym mowy w statucie. To przejawy akcji, która ma na celu nękanie Polaków i stwarza bardzo zły klimat. Tymczasem na szczytach władzy stosunki układają się coraz lepiej. Jak widać, czasami nie ma to przełożenia na rzeczywistą sytuację.

Chciałbym w tym miejscu zadeklarować, że jestem zwolennikiem jak najbliższych stosunków z Ukrainą. Niepodległość Ukrainy jest również w naszym interesie, gwarantuje bowiem równowagę sił w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie jest to jednak powód, żeby patrzeć bez troski na to, co się dzieje. Ta sama „Wspólnota Polska”, której przewodniczę, natrafiła na przeszkody w budowaniu za nasze pieniądze polskich szkół na terenie Ukrainy. Ostatnio wpłynęło zawiadomienie, że władze ukraińskie nie widzą potrzeby budowy szkoły polskiej w Mościskach, chociaż my wiemy, że dzieci uczą się tam w skandalicznych warunkach. Klasy są zatłoczone, mury za-grzybione, budynek właściwie nie nadaje się już nawet do remontu. A powiada się, że szkoła jest niepotrzebna. No, wtedy serce boli.

Tymczasem, dla kontrastu, z Białorusią mamy takie stosunki, jakie mamy, na szczeblu ogólnym, można powiedzieć, są nieco lodowate. A jednak we wrześniu udało się otworzyć polską szkołę, a dwa tygodnie temu przyszła zgoda na budowę drugiej, w Wołkowysku. Jak się więc przekładają stosunki na szczeblach najwyższych na rzeczywiste? Trzeba tu przyjąć istnienie sprzężenia zwrotnego. Ważne są zatem nie tylko dobre stosunki z władzami danego kraju, ale przede wszystkim właściwe traktowanie mniejszości. Na tej podstawie powinno się oceniać stosunki, jakie występują między dwoma państwami. Nie oczekuję niczego więcej ponad to, by mniejszość polska była traktowana zgodnie z międzynarodowymi standardami, by robiono dla jej przedstawicieli przynajmniej tyle, ile my robimy dla mniejszości w Polsce. I o to bardzo chciałbym prosić. Byłaby to więc prośba o pewną zmianę akcentów w polityce zagranicznej.

(prezes A. Stelmachowski)

Co do szczegółowych zagadnień, to muszę z ogromnym uznaniem powiedzieć, że zarówno pan senator Sęk, jak i pani senator Grześkowiak, pani senator Simonides oraz pan senator Kuczyński, z wielkim znanstwem przedstawili problemy, jakie występują w krajach sąsiednich. To rzeczywiście bolesne sprawy. Nie chciałbym się powtarzać, ale sądzę, że powinno się wywrzeć pewien nacisk. Byłem zaszokowany, kiedy w lipcu zeszłego roku, biorąc udział w rozmowach z delegacją RFN, jakie się odbyły w Ministerstwie Kultury i Sztuki, usłyszałem z ust pana ministra Waffenschmidta, że istnieje dysproporcja w traktowaniu mniejszości narodowych w obu krajach. Powiedział: ależ to naturalne, przecież Polska przyłączyła znaczną część dawnej Rzeszy niemieckiej wraz z naszymi ludźmi, a wasi rodacy są tylko emigrantami. Tak się wyraził. Przepraszam bardzo, ale to nie było już oświadczenie przedstawiciela jakiejś władzy lokalnej czy nie zorientowanego w brzmieniu traktatu urzędnika, ale sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych RFN. To prawda, że pan wiceminister Jagiello zareagował bardzo godnie i stanowczo, potem jakoś to załagodowano, ale pozwalam sobie przypomnieć ten incydent, ponieważ obawiam się, że jeżeli, jak słyszeliśmy, mamy kłopoty na terenie Niemiec, to mogą być one wywołane nie tylko zbiegiem okoliczności albo federacyjną strukturą państwa. Nie mam pewności, czy tu nie ma pewnych zawirowań politycznych, które wymagają rozwiązania.

Wysoki Senacie! Wydaje mi się, że spośród zagadnień, które były tu omówione, ogromne znaczenie ma przede wszystkim oświata. Bardzo się cieszę z wypowiedzi pana ministra Wiatra, który zwrócił uwagę na to, że powinniśmy nie tylko podtrzymywać język, ale również promować kulturę polską i budzić dumę wśród naszych rodaków z przynależności do narodu polskiego. Wiążą się z tym dwa zagadnienia. Pierwsze dotyczy szkół wyższych. Niestety, nie jest już tak jak przed wojną. Dziś poszczególne kraje zabiegają o promowanie własnej kultury. Niemcy, na przykład, przeznaczają na to ogromne sumy, czy to przez Instytut Goethego, czy przez Fundację Eberta, czy innymi kanałami. Francuzi podobnie, finansują tego rodzaju działalność przez Alliance Francaise. Dzisiaj oczekuje się, że kraj, który chce promować swoją kulturę, da swój wkład, zarówno merytoryczny, chodzi tu głównie o nauczycieli, jak i finansowy. Tymczasem do nas raz po raz docierają sygnały, że niektóre uczelnie wyższe, na przykład w Glasgow w Anglii, w Santiago de Chile czy w San Paulo w Brazylii, chciałyby mieć katedry języka i kultury polskiej, ale oczekują polskiego udziału. My zaś czekamy, że oni nam je zafundują. Konieczne jest zasilenie

tego przedsięwzięcia ze strony polskiej, inaczej katedry nie powstaną. Oczywiście, to kosztuje, ale nie sądzę, by w skali państwa były to wielkie wydatki. Tymczasem zakotwiczenie w placówkach, w końcu opiniotwórczych, na Zachodzie jest rzeczą niezwykle ważną.

Myślę również, że nie do końca wykorzystane są tak zwane szkoły przy ambasadach. Pan minister Wiatr podał przykład Budapesztu, gdzie koszt utrzymania szkoły jest duży. Ja wiem na ten temat więcej, mianowicie, nasza placówka nie bardzo chce przyjmować dzieci polonijne. W rezultacie w tymże Budapeszcie organizuje się szkołę społeczną dla dzieci Polonii. Przy tak dużych nakładach i tak małej liczbie dzieci w klasie naprawdę można było przyjąć do szkoły również dzieci polonijne. Ale to już jest sprawa poszczególnych placówek i prowadzonej przez nie polityki. W Lyonie czy Paryżu dzieci polonijne przyjmuje się aż w nadmiarze, no i chwała tym placówkom. Są pewne nowe formuły, z których powinniśmy korzystać. Na przykład we Francji są szkoły francusko-niemieckie, francusko-włoskie, niechby były i francusko-polskie. W Lyonie pojawiła się już pierwsza jaskółka, tak się stało.

Jest jeszcze dużo do zrobienia. Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdyby nie powiedział, że w ciągu ostatnich paru lat nastąpił ogromny postęp. Jeśli chodzi o sprawy ekonomiczne, to w tym punkcie zgadzam się z panem ministrem Rosatim, który wspomniał, że współpraca powinna może być bardziej doceniona niż bezpośrednia pomoc, zwłaszcza charytatywna. Od dłuższego czasu męczy mnie idea, którą chciałem podzielić się z Wysokim Senatem. Jak wiadomo, zarówno w rejonie wileńskim, jak i solecznickim przeważają nasi rolnicy, a jednocześnie zupełnie nie jest rozwinięte sadownictwo i warzywnictwo. Gdyby można było wespół z Litwinami stworzyć coś w rodzaju strefy żywicielskiej miasta Wilna, to można by zapewnić jego lepsze zaopatrzenie, zaś naszym rodakom lepszą pozycję. Gdyby mieli taką pozycję, jak podwarszawscy badylarze, to mogliby spać spokojnie. Sądzę, że można to zrobić nawet za fundusze europejskie, tylko wymaga to koronkowego współdziałania właściwych czynników polskich i litewskich, a także naszych rodaków.

Sprawy kombatanckie zostały dokładnie omówione przez ministra Dobrońskiego, dlatego nie chciałbym rozwijać tego tematu. Proszę tylko o jedno, żeby jednak uwzględnić te osoby, które służyły w wojsku polskim, a nigdy nie miały obywatelstwa polskiego. Nie jest ich tak bardzo wiele. Uważam, że jeżeli ktoś służył w wojsku polskim, bił się w nim, to nie powinien być pozbawiony praw kombatanckich. Panie i Pano wie Ustawodawcy! Pomyślcie o tym. O tej drobnej korekcie, która pozwoliłaby udzielić tym osobom wsparcia, niezależnie od obywatelstwa.

(prezes A. Stelmachowski)

Jeśli chodzi o sprawy repatriacyjne, liczę ogromnie na energię pana ministra Szymańskiego, który forsuje, jak może, ustawę o cudzoziemcach, gdzie jest rozdział o repatriacji. Sądzę, że należy to uczynić, nie miałbym wobec tego odruchów lękowych. Z przytoczonych przez pana ministra liczb wynika, że po 1956 r., kiedy nasz kraj miał znacznie gorszą sytuację ekonomiczną, mogliśmy przyjąć 300 tysięcy osób. To czy teraz nie możemy przyjąć kilkudziesięciu tysięcy? Można to zrobić etapami. Jeżeli mam dobre informacje, to naturalny ruch emigracyjno-imigracyjny obejmuje 30 tysięcy osób rocznie, a więc niewiele przekracza normę. Owszem, mogą być i będą trudności adaptacyjne. Widzę tu rolę dla swojej i innych organizacji. Myślę wszelako, że jesteśmy im to winni. Jest to nasz wielki obowiązek moralny, obywatelski i patriotyczny.

Wysoki Senacie! Mam przed sobą projekt uchwały Senatu w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą. Nie mam prawa do składania jakichkolwiek wniosków, to należy do pań i panów senatorów, jednak niech mi będzie wolno przedstawić pewną propozycję wzbogacenia tej uchwały. Proponuję dodać po pierwszych trzech akapitach preambuły takie oto zdania: „Uznając, że na Zachodzie historyczną zasługę ma emigracja niepodległościowa, która w czasach stalinowskiego totalitaryzmu budziła nadzieję i nie ustawała w walce o przywrócenie wolności i suwerenności Polski, że wielu jej wybitnym przedstawicielom wyrządzono krzywdę, pozbawiając ich obywatelstwa i czci osobistej” – na Wschodzie dopiero niedawno pojawiły się możliwości swobodnego rozwijania oświaty, kultury, praktyk religijnych i życia wspólnotowego po latach ucisku i prześladowań – i potem byłby tekst, który przyjęła komisja.

Prosiłbym o rozważenie, czy w punkcie oznaczonym rzymską jedyneką oprócz sformułowania, że przywrócenie obywatelstwa powinno nastąpić nie tylko tym żyjącym na Wschodzie, ale i na Zachodzie – co jest objęte autopoprawką – nie można byłoby dodać jeszcze jednego zdania, że Senat zadba, by została wypowiedziana konwencja zawarta z byłym Związkiem Radzieckim, ograniczająca prawo naszych rodaków do obywatelstwa polskiego i jego odzyskania. Pozwolę sobie przypomnieć, że konwencja ta ma art. 5, który wręcz uderza w naszą suwerenność. Mówi on, że nie będą przyjmowane wnioski w sprawie osiedlenia i obywatelstwa od osób, które mają obywatelstwo krajów byłego ZSRR, bez zgody tamtejszych władz. Wydaje mi się, że nie powinno być tak, iż wniosków nawet nie można przyjąć. Na szczęście, nie jest to zbyt przestraszające. Całe szczęście, że władze Kazachstanu oświadczyły, że nie czują się związane tą konwe-

ncją. Chwała im za to! Uważam, że należałoby wyzwolić się z tej konwencji w stosunku do wszystkich krajów byłego Związku Radzieckiego, które czują się jeszcze nią związane.

Proponowałbym w punkcie oznaczonym rzymską dwójką zapis, że każdy Polak, czyli osoba polskiego pochodzenia, ma prawo do osiedlenia się w kraju i do pomocy w urządzeniu się. Senat zadba, by przepisy w sprawie repatriacji w pełni uwzględniały to prawo.

I punkt oznaczony rzymską trójką: „Rodakom naszym należy zapewnić dostęp do oświaty i edukacji w języku polskim, zarówno w krajach osiedlenia, jak i w Polsce”.

Wydaje mi się, że pozostałe punkty zasługują na poparcie. Pani Marszałek! Niech mi będzie wolno złożyć ten projekcik. Propozycje są zaznaczone kursywą.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Dziękuję bardzo.) (Oklaski).

Proszę o zabranie głosu prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, pana Tadeusza Samborskiego, posła na Sejm.

Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Tadeusz Samborski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Prezydencie! Dostojni Goście!

Wysoki Senat po raz pierwszy po 58 latach przerwy podejmuje ten znaczący i ważny temat, dotyczący Polonii, polskich mniejszości narodowych i Polaków za granicą. Cieszy to i napawa nadzieją, że Senat podejmie ważną uchwałę w sprawie istotnych problemów Polonii i oddziaływania na nią kraju.

Pragnę także podkreślić, a czynię to w kontekście niedawnej debaty konstytucyjnej na forum Zgromadzenia Narodowego, że po raz pierwszy w projekcie polskiej konstytucji, w art. 6 pkt 2, znalazł się zapis, że Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym. Można mieć nadzieję, że w świetle tego zapisu konstytucyjnego pomoc Polakom za granicą będzie realizowana w ramach oficjalnej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej i z budżetu państwa. Ostatnie relacje z Litwy, Kazachstanu czy Ukrainy pokazują, że mniejszość polska często natrafia na trudności, jeśli chodzi o nauczanie swego języka i możliwości zaspokajania innych potrzeb narodowych.

Niezależnie od różnic w poczuciu tożsamości narodowej, więzi duchowej z Ojczyzną, częstotli-

(prezes T. Samborski)

wości kontaktów z krajem lub z jego przedstawicielami, wszyscy Polacy za granicą mają określone oczekiwania wobec macierzy. Są to oczekiwania w wymiarze materialnym i duchowym. Polonia i Polacy za granicą mają pełne prawo do tych oczekiwań, a macierz, poprzez swoje specjalistyczne agendy, ma obowiązek je zaspokoić.

Problemy Polonii postrzegam jako parlamentarzysta i prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, a także jako dyplomata i dziennikarz zaangażowany we współpracę ze środowiskami polonijnymi.

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, zgodnie z § 8 rozdziałem drugim statutu, wspiera Polaków zamieszkałych w krajach byłego Związku Radzieckiego i byłego bloku komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej i niesie im pomoc. Nie miejsce tu i czas na szersze i dokładniejsze przedstawienie działań podejmowanych przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Powiem tylko, że oprócz tradycyjnych form działania w zakresie upowszechniania znajomości języka polskiego, polskiej kultury i tradycji narodowej pojawił się nowy, bardzo ważny element filozofii działania naszej fundacji, a jest nim dążenie do przygotowania Polaków, zamieszkałych w krajach Wschodu, do samodzielnego prowadzenia przez nich działalności gospodarczej. W tym kontekście podejmiemy wysiłki zmierzające do zainteresowania Polonii z Zachodu współdziałaniem w organizowaniu pomocy finansowej, doradczej, a także do wspólnej z Polakami ze Wschodu działalności gospodarczej.

Ważną sferą działalności Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” jest także opieka nad prasą polskojęzyczną i polskojęzycznymi rozgłościami radiowymi w krajach objętych statutowymi działaniami fundacji.

Pragnę na tym wysokim forum podkreślić, że w działalności Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” ciągle towarzyszy nam świadomość, że nasza aktywność, ta wynikająca ze wskazań statutowych, i ta z potrzeby serca, jest nakierowana na tych naszych rodaków za granicą, którzy zostali dotknięci najbardziej boleśnie i tragicznie, zwłaszcza w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Tak jak moi niektórzy przedmówcy dostrzegam pewne nieprawidłowości w oddziaływaniu kraju na środowiska polskie i polonijne za granicą. Trzeba powiedzieć jasno: nie ma jednolitej polityki państwa względem Polonii, jest natomiast wiele polityk, realizowanych przez różne organizacje, urzędy, osoby publiczne i prywatne. Niejednokrotnie na grunt polonijny przenoszone są nasze krajowe problemy oraz podziały ideologiczne i polityczne. Te zjawiska muszą być z naszego życia i praktyki dyplomatycznej wyeliminowane.

Często Polonia uskarża się mówiąc: Polska o nas zapomniała, nikt nas nie broni. Te gorzkie zarzuty czasem nie są pozbawione zasadności. Mimo szerokiego w Polsce zainteresowania Polonią, efekty działań adresowanych do tych środowisk nie zawsze są wystarczające.

W społeczeństwie polskim obserwującym zachowania władz naszych sąsiadów wobec Polaków tam zamieszkałych krystalizuje się pogląd o potrzebie większej konsekwencji ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych w wyegzekwowaniu praw mniejszości polskiej, praw wynikających z traktatów i umów dwustronnych.

Z sygnałów, jakie napływają do mnie, jako posła ziemi legnickiej, jak wiadomo, zamieszkałej przez ludzi mających liczne związki rodzinne i emocjonalne ze skupiskami Polaków na Wschodzie i Zachodzie, wynika, że nie będzie społecznej akceptacji takiej polityki zagranicznej, w której za cenę poprawnych, dwustronnych stosunków dyplomatyczno-politycznych rezygnuje się z konsekwencji i z uporczywego dochodzenia praw polskiej mniejszości w różnych krajach zamieszkania.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Oddziaływanie z kraju na Polonię musi być zharmonizowane, podporządkowane nadrzędnej idei skutecznej opieki państwa nad rodakami za granicą. Oczywiście polityka ta w wymiarze wykonawczym musi się ogniskować w ambasadach Rzeczypospolitej Polskiej. Ze strony władz państwowych nie widzę wielkiej determinacji w dążeniu do uporządkowania tego ważnego, bo dotyczącego około 15 milionów rodaków, problemu. W reformie administracji centralnej państwa sprawy Polonii pominięto. Nie może nie paść pytanie, kto w rządzie odpowiedzialny jest za Polonię?

Cieszyć może fakt, że prezes Rady Ministrów ustanowił swego pomocnika do spraw mniejszości narodowych w Polsce, ale wcześniej, moim zdaniem, powinien powołać pełnomocnika rządu do spraw Polonii, bowiem chodzi tu, powtarzam, o około 15 milionów naszych rodaków rozsiadanych po całym świecie.

Spójrzmy, proszę, na Niemcy. Oni potrafili określić się względem swej mniejszości poza granicami kraju. Czyż nie można z takich doświadczeń skorzystać także u nas?

Panie i Panowie! Dzisiaj na Polonię należy patrzeć z pozycji potrzeb i wymagań XXI wieku. Trzeba zmienić sposób myślenia i działania. Tradycyjna Polonia już odchodzi, nowa Polonia to pokolenia urodzone w krajach swego zamieszkania, mające inne potrzeby, inne aspiracje. To ludzie wykształceni, to obywatele świata. Należy im zaproponować odpowiedni do ich aspiracji program komunikowania się z krajem ojców, stworzyć warunki do podtrzymania języka polskiego, jego nauki, poprzez włączenie ich w sferę współpracy ekonomicznej, naukowej, tworzenie

(prezes T. Samborski)

im szans na zaistnienie i na start, na dobry start, w swoim środowisku.

Trzeba także pomyśleć o działaniach konsolidujących Polonię. Doskonałą okazję stanowić może tegoroczna pielgrzymka Ojca Świętego, Jana Pawła II do Polski. Co stoi na przeszkodzie, aby papież Polak i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej spotkali się z przedstawicielami środowisk polonijnych podczas jej trwania? Miejscem spotkania mogłaby być Legnica, która będzie jednym z etapów tej pielgrzymki.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Jeśli można, to z tej bardzo podniosłej, uroczystej warstwy naszej dyskusji przejdę do kilku konkretnych propozycji, które nie mają może odniesienia bezpośrednio do uchwały, ale mogą stanowić pewien element rozważań o szansach i wzajemnych relacjach macierzy i Polonii.

Więc, po pierwsze, w miejsce wielości podmiotów zajmujących się mniejszościami polskimi na świecie, wydaje mi się celowe zaproponowanie, aby premier Rzeczypospolitej utworzył strukturę rządową, która przyjmie na siebie realizację polityki państwa wobec Polonii i będzie za nią odpowiedzialna. Nie chodzi tu o zespół, o komisję, a o rzeczywisty organ rządowy.

Mamy urząd do spraw sportu, kombatantów, kilkunastu innych pełnomocników rządu lub premiera. Swoje miejsce w strukturze rządu winna znaleźć także problematyka polonijna. Oczekują tego zarówno nasi żyjący w diasporze rodacy, jak i liczne środowiska w kraju, które chcą wiedzieć, czy to, co robią dla Polonii, wpisuje się w ramy ogólnopaństwowej polityki w odniesieniu do tak znaczącej części narodu.

Wydaje się, iż w pełni zasadne jest ustanowienie, na przykład przy Prezydencie Rzeczypospolitej, rady do spraw Polonii, ciała doradczo-opiniotwórczego. Sądzę, iż musi obowiązywać jednolita polityka państwa wobec Polonii, a nie wiele polityk realizowanych według własnego uznania różnych środowisk i organizacji, często na dodatek ograniczających sobie wzajemnie pole działania lub walczących między sobą o uzyskanie tych samych w gruncie rzeczy, niewielkich środków na współpracę z Polonią.

Sądzę także, iż należy zwiększyć zainteresowanie oświatą i szkolnictwem polskim w krajach zamieszkania Polonii. Jest to wiodące zadanie dla Ministerstwa Nauki i Edukacji, o czym mówił minister Wiatr. Mam wrażenie, że ciągle aktualne jest hasło o promowaniu najzdolniejszych dzieci, młodzieży polonijnej. Przyznawajmy im stypendia naukowe, stwarzajmy im szansę awansu. Liczba młodzieży polonijnej na studiach jest jednak nadal bardzo niska.

Czy zawsze rozwiązaniem są tylko studia w Polsce? Pytanie jest, jak myślę, otwarte. Dbaj-

my o to, by ta młodzież kształciła się także w uczelniach kraju swego zamieszkania. W Polsce niech robią doktoraty, specjalizacje, studia podyplomowe, praktyki, niech podnoszą kwalifikacje z myślą o tym, aby w swoim kraju mieć mocniejszą pozycję, o którą jeszcze ciągle tak bardzo trudno, jeśli jest się „tylko” Polakiem z pochodzenia.

Sądzę, że jest także potrzebne utworzenie funduszu dla ratowania dziedzictwa kulturowego w kraju zamieszkania Polonii. Podobny fundusz służyłby ekonomicznemu usamodzielnieniu naszych rodaków żyjących za granicą. Koniecznie trzeba z takim programem wyjść do Polonii i Polaków, zwłaszcza na Wschodzie. Dla nich, tam na Wschodzie, znalezienie miejsca, zaistnienie w kraju swego zamieszkania to nieraz być albo nie być. Naszą wspólną i wielką misją powinno być zajęcie się wspomaganie środowisk polskich na Wschodzie.

O repatriacji Polaków z Kazachstanu i Azji Środkowej mówił minister Szymański. To jest, w moim rozumieniu, także wielki problem. Odnoszę mimo wszystko, mimo tego co powiedział pan minister Szymański, wrażenie, że reorganizacja administracji państwowej jednak zagubiła nieco tę sprawę i że wymaga ona jednak bardzo skrupulatnych działań, bardzo dobrej analizy możliwości i szans, bardzo praktycznych, mądrych, przemyślanych kroków.

I kilka słów o mediach. Od mediów publicznych oczekiwać należy efektywniejszego oddziaływania na środowiska Polonii za granicą. Telewizja „Polonia” powinna bardziej dostosować się do oczekiwań Polonii.

Zauważa się brak koncepcji w prezentowaniu problematyki polonijnej we wszystkich programach TV. Nie ma żadnego publicystycznego programu, który prezentowałby wizerunek diaspory polskiej widzowi w kraju, a przecież nie można zlekceważyć faktu, że piętnastomilionowa Polonia i ich rodziny w Polsce to ogromne rzesze widzów, którzy mają prawo wymagać od telewizji publicznej poszanowania ich potrzeb.

Niezrozumiałe jest zniknięcie z programu pierwszego telewizji cyklu „Z Polski rodem”, który rzetelnie, systemowo i ze znajomością specyfiki polonijnej prezentował społeczeństwu polskiemu wiedzę o relacjach Polonia – Polska. Ten błąd powinien być naprawiony.

Krytycznie należy ocenić brak koordynacji i przypadkowość w sporadycznie ukazujących się materiałach o Polonii, powielanie pomysłów, brak kontynuacji tematów. Dotyczy to nie tylko programów pierwszego i drugiego, lecz także programów informacyjnych, Telewizyjnej Agencji Informacyjnej oraz częściowo Telewizja „Polonia”.

Nieuzasadnione jest ograniczanie problematyki polonijnej do jednej anteny telewizji publicznej

(prezes T. Samborski)

TV „Polonia”. Telewizja publiczna zawężyła w ten sposób drastycznie grono odbiorców tej tematyki, a przecież to Telewizja Polska powinna wykorzystywać propagandowo wielki potencjał gospodarczy, naukowy i kulturalny stworzony przez Polaków na świecie. Należy mówić o noblistach polskiego pochodzenia, politykach, biznesmenach, ludziach sukcesu.

Dla polskich interesów szkodliwa jest niechęć, nieudolność czy też niemożność przybliżania obrazu wychodźstwa polskiego, wyrastającego z wielkiej emigracji za chlebem, na rzecz doraźnych celów politycznych. Nie można nie zauważać, że 80% Polonii wywodzi się ze wsi. Przykłady można by mnożyć, lecz w dzisiejszych realiach konieczne jest spójne i nowoczesne podejście do sposobu prezentacji problematyki polonijnej.

Należy postrzegać Polaków w Ojczyźnie i naszych rodaków na obczyźnie jako całość. Należy ukazywać historię Polonii jako integralną część historii Polski. W tym ujęciu problematyki polonijnej telewizja publiczna, jako najważniejszy ośrodek masowego przekazu w Polsce, ma do odegrania pierwszoplanową rolę. Powinna ona inspirować poczynania wielu instytucji państwowych i społecznych powołanych do spraw współpracy z wychodźstwem.

Wydaje się celowe mówienie o tym, iż do wykorzystania jest Internet. Właśnie Internet może służyć do komunikowania się Polonii z krajem, kraju z Polonią, do utrzymywania kontaktu z 20 tysiącami obcokrajowców absolwentów polskich uczelni, którzy dzisiaj w krajach swego zamieszkania pełnią znaczące funkcje. Tak zwane kluby absolwentów, czasami zwane klubami Polonusów, działają przy niektórych biurach radców handlowych i ambasadach Rzeczypospolitej. Należy jednak do tego procesu konsolidacji i wymiany informacji włączyć nowoczesne media.

Sądzę, że winniśmy się domagać od krajów, w których żyje Polonia i Polacy, aby jej przedstawiciele byli reprezentowani w parlamentach tych krajów. Oczywiście tego się drogą nakazu ani ustawodawczą nie przeprowadzi, ale działania w tym kierunku powinny być podejmowane. Żądać lepszego traktowania polskiej diaspory należy poprzez egzekwowanie odpowiednich zapisów traktatowych. Przypomnę jednak, że do tego potrzebujemy Polonii wykształconej, sprawnej, dobrze zorganizowanej, nie skłóconej, Polonii o wysokim poczuciu świadomości narodowej. Także w tym postulacie zawiera się nasza powinność wobec rodaków za granicą.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Pragnę bardzo serdecznie podziękować Senatowi za poświęcenie swej debaty problematyce Polonii i Polaków za granicą oraz bardzo serdecznie dziękuję za

umożliwienie zaprezentowania mi na tym wysokim forum swoich ocen, refleksji i propozycji. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu prezesowi.

Na tym kończą się wypowiedzi zaproszonych gości w tej części posiedzenia. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przedstawili tu swoje poglądy.

Dziękuję również członkom rządu za dosyć dokładne sprawozdania z różnych dziedzin dotyczących spraw Polonii i stosunków pomiędzy macierzą a Polonią.

Chciałam jednocześnie bardzo przeprosić prezesów dwóch innych organizacji, że w tej chwili nie udzielił im głosu. Jesteśmy ogromnie spóźnieni w stosunku do programu debaty. Organizacji jest dużo, ja ich nie szereguję na zasadzie kto lepszy, kto gorszy.

Tylko że teraz chciałabym otworzyć debatę i oddać głos senatorom z prośbą o ewentualne zgłaszanie na piśmie poprawek do uchwały, którą ma podjąć Senat.

Jako pierwszy w debacie zabierze głos pan senator Mieczysław Wyględowski. Następnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Grzeszczak.

Przypominam o obowiązku przestrzegania regulaminowego limitu czasu w każdej debacie.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Ojczyznę kocha się nie dlatego, że jest wielka, ale dlatego że jest własna – powiedział znakomity filozof Seneka.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Wystąpienie moje będzie mieć charakter krótkich, niepełnych informacji i to z wielu powodów. Po pierwsze, ze względu na brak informacji na temat działalności lekarzy w świecie. Po drugie, ze względu na brak opracowań na temat działalności lekarzy polskich i organizacji polskich lekarzy w świecie. I po trzecie, ze względu na ograniczony czas wypowiedzi w debacie.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W dzisiejszej debacie polonijnej chciałbym słów kilka poświęcić żyjącym na obczyźnie naszym rodakom wykonującym zawody medyczne. I chociaż nie wydaje się uzasadnione, by w tym miejscu dzielić polską diasporę na rozmaite kategorie społeczne czy zawodowe, to nie byłbym lekarzem, gdybym nie powiedział, że prawie wszędzie tam, gdzie spotykamy w świecie Polaków, lekarze spośród nich prawie zawsze należą do najprężniejszych i najlepiej zorganizowanych środowisk polonijnych.

Środowisko medyczne, nierzadko mające wielki wkład w rozwój tamtejszej nauki i wiedzy medycznej, jest częściej niż inne doceniane w krajach osiedlenia. A trzeba wiedzieć, że leka-

(senator M. Wyględowski)

rze stanowią nie tylko elitę środowisk polonijnych. Często są to wybitni naukowcy, których roli w rozwoju medycyny w Polsce i świecie nie sposób przecenić.

Niech mi wolno będzie przypomnieć kilka znaczących postaci, bo kto dziś pamięta o wielkim wkładzie chirurgów polskich w rozwój chirurgii światowej. Wspomnę tylko o osiągnięciach doktora Ludwika Rydygiera, Jana Mikulicza-Radeckiego, Bronisława Kadera czy Antoniego Jurasza. Za ojców brazylijskiej chirurgii uchodzą wspomniany już profesor Ludwik Rydygier, Szymon Kossobudzki i inni.

Nie sposób nie wspomnieć tutaj o jedynym laureacie Nagrody Nobla pochodzenia polskiego w dziedzinie medycyny i fizjologii z 1977 r. – profesorze Andrzeju Wiktorze Schally'm ze Stanów Zjednoczonych, synu polskiego generała z okresu II Rzeczypospolitej.

Lekarze dzielili los polskiego wychodźstwa. Ale byli środowiskiem, które zawsze jako jedno z pierwszych dostrzegало potrzebę zorganizowanej działalności Polaków w krajach osiedlenia. Działające obecnie Stowarzyszenie Lekarzy Pochodzenia Polskiego we Francji jest sukcesorem innego stowarzyszenia, założonego w Paryżu w roku 1858 przez Adama Raciborskiego i Adriana Branickiego. Jest ono jednym z najstarszych związków skupiających środowisko medyczne polskiego pochodzenia. Na kontynencie amerykańskim zostało powołane w 1926 r. w stanie Ohio.

Przedstawienie dorobku działających obecnie w wielu krajach polskich organizacji skupiających lekarzy, ale także średni personel medyczny, przekracza ramy czasowe jednego wystąpienia w od tak dawna oczekiwanej debacie polonijnej.

Na tle krajów europejskich najlepiej zorganizowane polskie środowiska medyczne działają we Francji, w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwecji i wielu innych.

W okresie drugiej wojny światowej wśród polskich oddziałów ewakuowanych do Wielkiej Brytanii znalazła się dość liczna grupa lekarzy i studentów medycyny. Dzięki wspomnianemu już profesorowi Antoniemu Juraszowi, na mocy umowy podpisanej między Rządem Polskim na Uchodźstwie a Uniwersytetem Edynburskim w Szkocji, powstał w roku 1941 polski wydział lekarski. Wydział ten kształcił Polaków aż do zamknięcia go w roku 1949. W ciągu 8 lat działalności tego wydziału dyplomy uzyskało 227 absolwentów. Wielu z nich zasililo środowiska Polonii medycznej w wielu krajach świata, niektórzy zaś powrócili do kraju, wykładając później na polskich uczelniach medycznych.

Obecnie w Londynie działa Federacja Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie, integrująca polonijne środowiska medyczne wielu kra-

jów Europy i Ameryki Północnej. Federacja skupia 9 polonijnych związków, między innymi Polskie Towarzystwo Lekarskie z Białorusi z siedzibą w Grodnie. Wydaje się, że właśnie tę inicjatywę należałoby wesprzeć i zainteresować nią odpowiednie instytucje w kraju.

Przykładem jednego z najbardziej aktywnych polonijnych stowarzyszeń zawodowych we Francji jest wspomniane już przeze mnie Stowarzyszenie Lekarzy Pochodzenia Polskiego we Francji, działające pod tą nazwą od roku 1989. Z ogólnej liczby około 350 lekarzy polskiego pochodzenia we Francji, 142 należy do stowarzyszenia i, co zasługuje na szczególną uwagę, 56 z nich mieszka w Polsce, na Węgrzech lub w Republice Czeskiej. Oprócz typowych dla tego rodzaju stowarzyszeń celów, jak organizacja współpracy zawodowej i naukowej, poszerzenie i wzmocnienie więzi zawodowej i naukowej oraz szkolenie zawodowe, stowarzyszenie to ma swój udział w integracji środowisk polonijnych znajdujących się także poza Francją. Przy jego niemałym udziale pod patronatem francuskich uczonych powstały w Polsce 3 specjalistyczne ośrodki: Centrum Przedwczesnego Wykrywania Cukrzycy w Łodzi, Centrum Pediatryczne Przeszczepu Szpiku Kostnego w Gdańsku oraz Centrum Przeszczepu Wątroby w Warszawie.

Chcę przypomnieć, że w ubiegłym roku odbył się w Paryżu zjazd Światowej Federacji Organizacji Medycznych, skupiającej organizacje polonijne ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanady, Szwecji, Niemiec i Francji. Polskie placówki dyplomatyczne w Paryżu, co warto podkreślić, miały swój udział w organizacji tego zjazdu. Przykładem aktywnie działającego polonijnego środowiska medycznego, głównie za sprawą Polaków z tak zwanej emigracji pomarcowej, jest Związek Medyczny w Szwecji. Polonia medyczna w Szwecji liczy obecnie około 2 tysiące 600 osób, w tym około 720 lekarzy, co stanowi 2,4% ogółu lekarzy w Szwecji. Lekarzy stomatologów jest 180, to jest 2,1% wszystkich dentystów w Szwecji. Oznacza to, że na 67 osób szwedzkiej Polonii przypada 1 lekarz. Większość polskich lekarzy pracujących w Szwecji zdobyła wykształcenie medyczne w Polsce, co chyba dobrze świadczy o poziomie polskich uczelni medycznych.

Podobna liczba osób polskiego pochodzenia wykonujących zawody medyczne jest chyba tylko w Niemczech. Szacuje się, że jest to liczba od 1 tysiąca do 3 tysięcy. Ludzie ci działają w stowarzyszeniach mających status organizacji użyteczności publicznej. Powstałe w 1992 r. Polskie Towarzystwo Medyczne, z siedzibą główną w Krefeld, ma zasięg ogólnoniemiecki i zrzesza około 350 członków. Podobnie jak w Szwecji, są to w większości osoby, które zdobyły wykształcenie w Polsce i stanowią niezwykle cenny kapitał w wymianie naukowej i zawodowej w dziedzinie

(senator M. Wygłędowski)

medycyny pomiędzy Polską a Niemcami. Należy wspomnieć o środowisku lekarzy polskiego pochodzenia, zrzeszonych w działającym w Berlinie Niemiecko-Polskim Towarzystwie Medycznym. Stowarzyszenia te, jak wiele podobnych, działających między innymi w Belgii, we Włoszech, w Szwajcarii, podejmują działalność na rzecz potrzebujących, zarówno zwykłych obywateli, jak i uczelni medycznych, szpitali i różnych innych instytucji w Polsce. Wkład tych organizacji w szkolenie polskich lekarzy za granicą, w ramach organizowanych staży i specjalistycznych stypendiów naukowych, jest godny najwyższego szacunku i uznania.

Jedną z najstarszych polonijnych organizacji lekarskich w Stanach Zjednoczonych jest działający od 50 lat Związek Lekarzy Polskich w Chicago, mający 236 członków z ponad 800 lekarzy pracujących w chicagowskiej metropolii. Związek ten, oprócz działalności na rzecz własnego środowiska, działa na rzecz współpracy z Polską...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Minęło już 10 minut.)

Już kończę, Pani Marszałek.

... oraz funkcjonującymi na emigracji organizacjami medycznymi. Wysiłki związku idą w kierunku finansowania stypendiów dla młodych lekarzy z Polski z ukończoną specjalizacją. W tym celu został powołany specjalny fundusz stypendialny. Chciałem tutaj wspomnieć z uznaniem i szacunkiem o roli, jaką przez wiele lat pełniła Fundacja Kościuszkowska. W Chicago od dwóch lat działa także Stowarzyszenie Fitoterapeutów Polskich, zrzeszające głównie przedstawicieli najnowszej emigracji.

Chciałem też wspomnieć o lekarzach polskich w Kanadzie, których liczbę szacuje się na około kilkaset osób. Spośród ośrodków, w których zamieszkuje duża liczba lekarzy, trzeba wymienić Toronto, Ottawę, Edmonton, Calgary i Montreal. We wszystkich tych miastach działają stowarzyszenia polskich lekarzy, które mają głównie zawodowy charakter. Stosunkowo duże grupy lekarzy polskiego pochodzenia znajdują się w Brazylii, Argentynie, Australii, a nawet w Republice Południowej Afryki. Jednakże nie ma tam znaczących organizacji, skupiających wyłącznie lekarzy. Środowiska te działają w organizacjach polonijnych na szerszej niż zawodowa płaszczyźnie.

Osobną zupełnie grupę stanowią stowarzyszenia polimedyczne w byłych krajach Związku Radzieckiego. Z oczywistych względów ich powstanie było możliwe dopiero przed kilku laty. Można jednak zauważyć dużą aktywność Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie, które liczy 148 członków reprezentujących wiele specjalności medycznych. Na wielkie uznanie zasługujące działające na Białorusi Polskie Towarzystwo Le-

karskie, z siedzibą w Grodnie. Powstało ono w 1992 r. Współpracuje z uczelniami i ośrodkami medycznymi w Polsce. Dzięki tej współpracy 25 studentów polskiego pochodzenia odbyło w ubiegłym roku praktyki w polskich szpitalach i klinikach. Na terenie Ukrainy działa Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Lwowie, a także aktywna grupa polskich lekarzy w Kijowie i jego okolicach. Członkowie tych stowarzyszeń opiekują się chorymi, rozdzielają leki, biorą udział w kursach doskonalenia zawodowego organizowanych w Polsce. Lekarze polscy są bardzo często dla tamtejszej społeczności osobami zaufania publicznego. Mając na uwadze niezwykle trudne warunki działania tych organizacji, olbrzymie potrzeby w zakresie podnoszenia kwalifikacji, a często brak środków finansowych i lokalowych, zasługują one na szczególne zainteresowanie władz polskich oraz medycznych środowisk samorządowych i naukowych w Polsce.

Kończąc, chciałbym przypomnieć, iż z inicjatywy lekarzy częstochowskich, przy współpracy Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz „Wspólnoty Polskiej”, zorganizowano I Światowy Kongres Polimedyczny w Polsce, który odbył się w Częstochowie w czerwcu 1991 r. Na kongres ten przybyło około 1 tysięcy 300 lekarzy z 56 krajów i z 6 kontynentów, przedstawiono na nim ponad 200 prac naukowych. Częstochowa stała się wówczas miejscem konsolidacji środowisk Polonii medycznej z całego świata. II Światowy Kongres Polimedyczny odbył się także w Częstochowie w roku 1995. W kongresie tym wzięło udział około 500 lekarzy z 24 krajów, przedstawiono około 130 prac naukowych. Uczestnicy tego kongresu podjęli decyzję o powołaniu Światowego Kongresu Lekarzy - Polaków Międzynarodowej Organizacji Lekarzy Polonijnych. Zbierając materiał do dzisiejszego wystąpienia, napotkałem na brak źródeł dotyczących życia i pracy lekarzy polskich na obczyźnie. Dlatego, Pani Marszałek, nasuwa się wniosek, aby Senat Rzeczypospolitej powołał zespół senatorów i historyków, którzy podjęliby szerokie opracowania dotyczące lekarzy Polaków w świecie. Proponuję również, aby Senat objął patronat nad pomocą stypendialną dla Polaków z byłego Związku Radzieckiego, mam tu na uwadze stypendia medyczne dla młodzieży polskiej z Litwy, Białorusi, Łotwy, Ukrainy, Kazachstanu i innych krajów. Dziękuję, Pani Marszałek. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Komunikuję, że wykorzystał pan 15 minut, czyli czas na jedną i drugą wypowiedź. Dodam jeszcze, że istnieje bardzo duże i prężne środowi-

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

sko polskich lekarzy w Republice Południowej Afryki.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Mówił pan senator.)

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusza Grzeszczaka. Następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Kopaczewski.

Senator Eugeniusz Grzeszczak:

Pani Marszałek! Wielce Szanowni Goście! Wysocki Senacie!

Sprawując mandat senatora drugiej i trzeciej kadencji, mam również zaszczyt być jednym z założycieli i wiceprezesem zarządu Stowarzyszenia imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Zabieram głos w dzisiejszej debacie, gdyż celem stowarzyszenia jest upowszechnianie i rozwój współpracy gospodarczej między Polonią a partnerami krajowymi. Chce ono być dla potencjalnych inwestorów polonijnych wiarygodnym przewodnikiem po gospodarczej mapie Polski.

Idea powstania stowarzyszenia narodziła się przed 3 laty, zaś realny kształt organizacyjny i programowy przybrała 2 lata temu w Poznaniu. Od początku naszej działalności przyjęliśmy zasadę apolityczności. Chcieliśmy, by stowarzyszenie skupiło ludzi o różnych przekonaniach i z różnych opcji politycznych, a ponadto osoby znaczące w życiu publicznym swoich regionów, reprezentujące biznes, politykę, świat kultury i nauki. Osobom aspirującym do członkostwa stawiamy wysokie wymagania, głównie natury etyczno-moralnej. Dbamy bowiem o to, by zapewnić należyty szacunek naszemu patronowi, jednemu z najwybitniejszych Polaków XX wieku. Dziś skupiamy w naszych szeregach blisko 200 osób z różnych miejsc Polski i ponad 50, podkreślam, wiarygodnych firm o statusie członków wspierających, z kilkunastu regionów kraju. Od lutego ubiegłego roku siedziba władz centralnych stowarzyszenia mieści się w Poznaniu.

Uznaliśmy, że warunkiem koniecznym do zachowania suwerenności programowej stowarzyszenia musi być jego samowystarczalność finansowa. Działamy zatem na zasadzie pełnego wewnętrznego samofinansowania. Pomogła w tym wspomniana już instytucja członka wspierającego. Nie korzystamy więc z pieniędzy budżetowych. Podejmując się promocji współpracy gospodarczej między Polonią a macierzą, od początku nawiązaliśmy kontakt z marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, panem Adamem Struzikiem, oraz z senacką Komisją Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Uważaliśmy bowiem, że współpraca z Senatem, który niejako tradycyjnie – zaś pan marszałek z urzędu – sprawuje pieczę nad Polonią, jest nie tylko wskazana lecz

wręcz konieczna. Podjęliśmy kilka inicjatyw programowych, które konsekwentnie realizujemy. W kilku słowach je zaprezentuję.

Otóż od grudnia 1996 r. na łamach naszego miesięcznika „Biznes Polonia” ukazują się konkretne oferty poszczególnych województw, adresowane do potencjalnych inwestorów polonijnych. Prezentacje te powstają z naszej inicjatywy, przy ścisłej współpracy z wojewodami i przy ich udziale. Co miesiąc trafiają one do środowisk polonijnych w 38 krajach świata. Dotychczas zaprezentowaliśmy w ten sposób 12 województw.

W lipcu 1995 r. na posiedzeniu plenarnym stowarzyszenia, z udziałem pana marszałka, ustanowiliśmy doroczną nagrodę imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego za wybitne osiągnięcia we współpracy gospodarczej Polonii z macierzą po 1989 r. Na czele kapituły owej nagrody stanął sam pan marszałek. W czerwcu ubiegłego roku wręczyliśmy po raz pierwszy nagrodę główną, w postaci statuetki, panu Janowi Juliuszowi Klukowi z Wielkiej Brytanii. Przyznaliśmy również wybitnym biznesmenom polonijnym 9 dyplomów honorowych. W roku bieżącym, w Warszawie, podczas Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii, której współorganizatorem jest stowarzyszenie, uhonorujemy kolejną grupę laureatów.

Pamiętając o ciernistej drodze, jaką musieli przebyć przedstawiciele polonijnego biznesu, którzy zaczęli interesy w Polsce w czasach PRL, nasze stowarzyszenie ufundowało medal „Pro Polonia” dla pionierów polonijnej przedsiębiorczości w Polsce. W ubiegłym roku wyróżnienie to otrzymali: Ignacy Zenon Soszyński, pośmiertnie, oraz Romuald Szperliński. W roku bieżącym laurataami zostali Henryk i Jan Kulczykowie.

Z inicjatywy pana senatora Jana Sęka, nasze stowarzyszenie było współorganizatorem mającej miejsce w Senacie, w styczniu ubiegłego roku, konferencji: „Polska grupa etniczna w Niemczech”. Członkowie i sympatycy stowarzyszenia przygotowali szereg referatów i wystąpień. Przy okazji nawiązaliśmy wiele osobistych kontaktów z przedstawicielami organizacji polonijnych w Niemczech. Dziś owocuje to bieżącą współpracą.

W szeregach stowarzyszenia jest coraz więcej osób ze środowisk polonijnych. Stanowią oni grupę ofiarnych i bezinteresownych ambasadatorów przyświecających mu idei. W naszej działalności nie ograniczamy się jedynie do współpracy z Polonią. Prowadzimy także systematyczną promocję polskich kupców oraz drobnych i średnich producentów żywności. Postanowiliśmy wskrzesić inicjatywę naszego patrona z roku 1937 i ogłosić coroczny konkurs, plebiscyt o miano wielkopolskiego kupca roku. Jego ubiegłoroczna edycja zakończyła się sukcesem. W tym roku, oprócz Wielkopolski, konkurs

(senator E. Grzeszczak)

będzie organizowany również na Górnym Śląsku i Pomorzu.

W marcu bieżącego roku rusza kolejna inicjatywa stowarzyszenia – konkurs o zdobycie miana polskiego producenta żywności. Jej strategicznym celem jest stworzenie nowoczesnego i skutecznego lobbyingu na rzecz ochrony interesów ekonomicznych tej właśnie grupy społeczno-zawodowej. Do współpracy w tej dziedzinie pozyskaliśmy wielu sojuszników, głównie ze środowisk spółdzielczych, jak Bank Gospodarki Żywnościowej, Bank Ochrony Środowiska, Krajowa Rada Spółdzielcza, Krajowe Porozumienie Spółdzielczości Mleczarskiej, Krajowy Związek Producentów Drobiu, Telewizja Polska oraz liczne lokalne media.

W naszej działalności statutowej współpracujemy z wieloma partnerami, między innymi z członkami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Polonia”. Nieustannie poszukujemy nowych obszarów i form współpracy ze środowiskami polonijnymi. Na ostatnim walnym zebraniu członków stowarzyszenia, które odbyło się w lutym bieżącego roku, podjęto inicjatywę corocznego organizowania w Poznaniu Europejskiego Forum Gospodarczego Polonii. Pierwsze odbędzie się w listopadzie bieżącego roku. Stowarzyszenie ma nadzieję na wsparcie naszej inicjatywy przez Senat, przy czym chodzi tu o wsparcie moralne, a nie finansowe.

Mamy również w planach współtworzenie w Poznaniu Wyższej Szkoły Ekonomicznej imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jej oferta edukacyjna byłaby adresowana głównie do młodzieży polonijnej, ze szczególnym uwzględnieniem młodych Polaków żyjących na Wschodzie.

Pani Marszałek! Szanowni Państwo! W dużym skrócie, głównie ze względu na czas, przedstawiłem działalność Stowarzyszenia imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Z przyjemnością muszę stwierdzić, że w opinii wielu uznanych autorytetów, niezbyt często spotyka się organizacje, które w tak krótkim czasie potrafią tak wiele dokonać. Mam nadzieję, że nasza działalność będzie coraz szersza, zaś jej efekty coraz bardziej widoczne i odczuwalne, tak przez przedstawicieli Polonii, jak i przez nas, Polaków mieszkających w kraju. Mam nadzieję, że znacznie przyczyni się do tego uchwalana przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej, na obecnym posiedzeniu, uchwała w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Obecnie poproszę o zabranie głosu pana senatora Kopaczewskiego. Potem zwrócę się do pana

ministra Podkańskiego, który nie mógł uczestniczyć w tej części posiedzenia, gdyż miał ważne zajęcia związane z podpisywaniem umowy kulturalnej ze Szwecją.

Bardzo proszę, pan senator Kopaczewski, później pan minister Podkański.

Senator Jerzy Kopaczewski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Drodzy Goście!

Zacznę od refleksji osobistej. Jeżeli ma się za granicą bliską osobę, czasami się do niej tęskni. Ale wiem także, właśnie od osób będących za granicą, że tęsknią one także do rodziny, do polskich świąt, do atmosfery rodzinnego domu. Dlatego zająłem się problematyką, która naszym rodakom na emigracji, naszym rodakom poza granicami kraju pozwala przybliżyć rodzinne strony. Polacy, tworząc na obczyźnie organizacje i stowarzyszenia, także organizacje sportowe – właśnie o nich chciałem głównie powiedzieć w swoim wystąpieniu – dążyli i dążą także do zachowania pewnej odrębności etnicznej oraz podtrzymują w ten sposób swoje emocjonalne oraz patriotyczne związki z macierzą.

Geneza polonijnej kultury fizycznej, najogólniej rzecz biorąc, wynika z uświadomienia sobie wspólnoty pochodzenia, a także dążności do zachowania tożsamości etnicznej, o czym już powiedziałem. Organizacje sportowe, które są poza granicami kraju, w środowiskach polonijnych, oprócz funkcji typowych dla sportu, związanych z realizacją potrzeby aktywności ruchowej oraz rozwojem i doskonaleniem zainteresowań sportowych, dawały Polakom na obczyźnie możliwość rozwijania uczuć patriotycznych, wiążących wychodźców i ich potomków z krajem pochodzenia. Sprzyjały także, i sprzyjają, integracji polonijnych grup społecznych oraz spełniają funkcję kulturotwórczą poprzez łączenie działalności sportowej z oświatą, czytelnictwem, a także nauką języka polskiego i z aktualną wiedzą o Polsce.

Trochę historii. Pierwsze tego typu organizacje sportowe zaczęły powstawać w końcu ubiegłego stulecia. Za jedyny lub główny cel stawiały sobie one wtedy zachowanie kultury rodzimej. Powstające stopniowo polonijne stowarzyszenia sportowe również realizowały ten cel. W obrębie polonijnej kultury fizycznej zaskakuje i zaskakiwała różnorodność form i struktur organizacyjnych. Pierwszą organizacją, o której należy tu wspomnieć, była organizacja o charakterze gimnastyczno-sportowym, tak zwany „Sokół”. W kilku krajach imigracyjnych istniał już on przed pierwszą wojną światową. W latach międzywojennych gniazda – bo tak nazywano ośrodki działalności „Sokoła” – istniały we Francji, Belgii, Holandii, w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Argentynie.

(senator J. Kopaczewski)

Drugą tak dynamicznie rozwijającą się organizacją, o której chciałbym powiedzieć, był w okresie przedwojennym Związek Strzelecki, który szczególnie prężnie działał wśród Polonii francuskiej i belgijskiej. Miał on silne poparcie władz wojskowych II Rzeczypospolitej i odegrał dużą rolę wśród Polonii międzywojennej. Jego działalność polegała na podtrzymywaniu ducha narodowego, tendencji niepodległościowych wśród emigracji polskiej. Związek ten również szkolił polską młodzież na obczyźnie pod względem tężyzny fizycznej, sprawności zawodowej i wojskowej. Wychowanie fizyczne i sport uprawiane były także w harcerstwie, w „Sporcie Robotniczym” oraz w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej. W kilku innych krajach istniały także polskie stowarzyszenia turystyczne. O zasięgu polonijnej kultury fizycznej w okresie przedwojennym świadczą następujące dane: kluby sportowe istniały na terenie 12 krajów imigracyjnych, towarzystwa gimnastyczne „Sokół” w 9 krajach, harcerstwo w 17 krajach, Związek Strzelecki w 8 krajach, a „Sport Robotniczy” w 3 krajach.

W szeregu krajów zostały utworzone, także z inicjatywy środowisk polonijnych, ponadorganizacyjne struktury łączące kilka, a nawet kilkanaście jednostek. Były to Związki Klubów Sportowych, na przykład w Czechosłowacji, czy Komitety Polskich Organizacji Wychowania Fizycznego w Rumunii.

W 1934 r. po raz pierwszy zorganizowano w Polsce I Igrzyska Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska. Polonijnym sportem zajmował się również Polski Komitet Olimpijski, ustanowiona w 1934 r. polonijna odznaka sportowa była opracowana i wprowadzona do praktyki właśnie przy jego współudziale. W 1935 r. Polski Komitet Olimpijski oszacował liczbę polskich klubów sportowych, działających w środowiskach polonijnych, na 900, zaś sportowców polskich czynnie uprawiających sport w tych klubach – na 80 tysięcy osób.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja w polskim sporcie polonijnym zmieniła się radykalnie. W kilku krajach powstały nowe środowiska polonijne sportowe. Do nowo powstałych polonijnych środowisk sportowych należy zaliczyć przede wszystkim Australię. To środowisko stworzyli polscy osadnicy, którzy przybyli na ten kontynent z końcem lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych. A począwszy od XVI Igrzysk Olimpijskich w Melbourne w 1956 r., działające tam polonijne organizacje sportowe ściśle współpracują z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Drugim, chyba jeszcze prężniejszym, powojennym środowiskiem polonijnym stała się Wielka Brytania. Na terenie Londynu działa do teraz

kilkadziesiąt polskich klubów sportowych, jednak więzi tego środowiska ze sportem polskim są dość sporadyczne, jednostkowe. Warto przypomnieć, że w szczytowym okresie sportu polonijnego w Wielkiej Brytanii, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, istniało 47 klubów, w tym 14 drużyn piłki nożnej seniorów i juniorów, 12 drużyn siatkówki, 9 drużyn tenisa stołowego juniorów i 4 drużyny młodzików. Z innych dyscyplin sportowych, szeroko uprawianych dawniej, obecnie pojawiających się raczej sporadycznie, wymienić można szachy, szermierkę i lekką atletykę.

W ostatnim okresie godnym odnotowania wydaje się fakt prężnego rozwoju sportu polonijnego na Litwie. Założony w marcu 1990 r. w Wilnie Klub Sportowy Polaków na Litwie „Polonia” oowocował dwiema edycjami zimowych i letnich Igrzysk Polaków na Litwie, siedmioma Złotymi Złotami Turystycznymi oraz szeroko pojętą popularyzacją kultury fizycznej i sportu w gronie tamtejszej Polonii. Klub ten stanowił ważną inspirację do powstania na Litwie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Klubu Tenisowego „Relaks”, Lotniczego Klubu „Aviata”, drużyny piłki nożnej, drużyny piłkarek ręcznych, siatkarzy oraz klubu bokserskiego. W kwietniu ubiegłego roku wszystkie organizacje sportowe zrzeszono w nowo powstałym Związku Sportowym Polaków na Litwie „Polonia”.

Można również przyjąć, że ilościowy stan sportu polonijnego w obecnych latach nie odbiega w swych wielkościach od okresu międzywojennego, choć niewątpliwym wpływem na te liczby miało pęknięcie polonijnych gett. Mimo wszystko, było to konieczne dla awansu społeczno-ekonomicznego Polonii i ostatecznie okazało się to zjawiskiem pozytywnym. Trwająca bowiem przez wiele lat hermetyczność znacznej części środowisk polonijnych w niektórych krajach spowodowała, że życie tylko wśród „swoich” nie uczyło umiejętności życia wśród innych.

Najważniejszą imprezą wspierającą rozwój sportu polonijnego oraz integrującą środowisko sportowe Polonii z całego świata są polonijne igrzyska sportowe, które po raz pierwszy, jak już wspominałem, odbyły się w 1934 r. w Warszawie pod nazwą: Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska. Po czterdziestoletniej przerwie reaktywowane są miejsca spotkań i rywalizacji sportowej Polaków z polonijnymi klubami sportowymi. Stanowią one ważny element w kształtowaniu świadomości narodowej młodzieży polonijnej. Wydaje się, że sport jest bardziej atrakcyjny dla młodego pokolenia Polaków, niż dotychczas szeroko propagowana kultura ludowa.

Kolejne, trzecie igrzyska odbyły się w 1977 r. w Krakowie, kolejne w 1981 r. W pięćdziesięciolecie igrzysk zorganizowano Jubileuszowe

(senator J. Kopaczewski)

Igrzyska Sportowe Polonii w Warszawie, w której wzięło udział 331 zawodników oraz 19 drużyn gier zespołowych. Nowym akcentem tych igrzysk było wprowadzenie zawodów sportowych dla uczestników polonijnych kolonii letnich oraz otwartego biegu rodaków, w którym uczestniczyły osoby od 19 do 65 lat.

VI Igrzyska Polonijne Sportowe odbyły się znowu w Krakowie w 1986 r. Organizatorami igrzysk, podobnie jak dotychczas, było Towarzystwo „Polonia”, władze miasta Krakowa, Polski Komitet Olimpijski oraz redakcja „Przeglądu Sportowego”. Trzeba podkreślić, że w igrzyskach tych wzięło udział 1300 osób reprezentujących 72 organizacje polonijne z 29 krajów świata. Zawody rozegrano w 72 konkurencjach.

Ostatnie, VII Igrzyska Polonijne zorganizował krakowski oddział Stowarzyszenia „Wspólna Polska” w 1991 r. Przy czym po raz pierwszy uczestniczyli w nich zawodnicy organizacji sportowych działających na terenie byłego Związku Radzieckiego, głównie z Litwy, Łotwy i Ukrainy. Obok zawodów sportowych, które odbywały się w 11 dyscyplinach, odbywały się też imprezy masowe, chociażby wspomniany już bieg drogą królewską, czy też bal olimpijski, który nie jest przecież ścisłą konkurencją... Ale było to także istotnym elementem tego programu.

Zimowe polonijne igrzyska odbyły się po raz pierwszy...

Zaraz kończę, Pani Marszałek.

...w 1986 r. w Zakopanem, a kolejne w 1989 i 1992 r.

Uczestniczyli w nich zawodnicy z obu Ameryk, Francji, Niemiec, a także Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o fakcie prężnej działalności Polonijnego Centrum Kultury i Promocji Polski, które było zorganizowane podczas XXVI Igrzysk Olimpijskich w Atlancie. Inicjatorem i organizatorem tego zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia była polsko-amerykańska rada Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Chicago przy współpracy Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiej Fundacji Olimpijskiej. Polonijne Centrum Kultury i Promocji Polski było niezwykle ważnym i udanym przedsięwzięciem i skupiło wokół idei olimpijskiej cennych sojuszników i działaczy, stworzyło płaszczyznę do harmonijnej współpracy wielu środowisk i organizacji polonijnych. Sport ponownie okazał się pożyteczną platformą umacniania więzi z macierzą. Wizyty w centrum Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksandra Kwaśniewskiego, okazały się cenne. Przebiegały one w życzliwej atmosferze i zostały odebrane jako uznanie okazane Polakom i osobom polskiego pochodzenia mieszkającym na

stałe poza granicami Polski. Inicjatywa organizacji podczas igrzysk olimpijskich centrum narodowego jest bardzo korzystna dla promocji kraju i środowiska polonijnego.

W dniach 24 i 31 sierpnia bieżącego roku odbędą się kolejne polonijne igrzyska sportowe, organizowane przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej. Miejmy nadzieję, że – jak wszystkie wymienione w moim wystąpieniu imprezy – przyczynią się one do dalszego rozwoju kultury fizycznej oraz wzmocnią więź z Ojczyzną wśród Polaków rozproszonych po całym świecie. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Uprzejmie proszę teraz o zabranie głosu ministra kultury i sztuki, pana Zdzisława Podkańskiego.

Minister Kultury i Sztuki Zdzisław Podkański:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Naród polski przechodził różne koleje losu. Były okresy rozkwitu i dni radości, ale były także długie lata niewoli, walki i cierpienia. Po zakończeniu drugiej wojny światowej przyszło nam żyć przez 45 lat często bez prawa do zachowania więzi, do radości rodzinnych, wielu żyło również bez prawa do Ojczyzny.

Dziś, kiedy odzyskailiśmy wolność, nie możemy zawieść, musimy pamiętać o bliskich. Dlatego też jedność kultury polskiej nie jest tylko hasłem, to cel naszego działania.

Bez względu na geograficzną lokalizację, opcje polityczne, u podłoża których legły odmienne uwarunkowania historyczne, Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej w założeniach polityki kulturalnej deklaruje wolę współpracy ze wszystkimi osobami polskiego pochodzenia i Polakami zamieszkałymi poza granicami kraju. Zmiany o charakterze ustrojowym po 1989 r. spowodowały znaczne rozszerzenie pola działania organów rządowych na rzecz Polonii, emigracji i Polaków za granicą.

Minister kultury i sztuki, podejmując problemy związane z wychodźstwem, realizuje polską zagraniczną politykę kulturalną, a tym samym wpisuje się w zadania Ministerstwa Spraw Zagranicznych, organu konstytucyjnie odpowiedzialnego za politykę zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej. Główne cele tej polityki to:

— po pierwsze, ochrona interesów i umacnianie pozycji polskiego wychodźstwa w miejscu osiedlenia;

— po drugie, upowszechnianie polskości w świecie poprzez popularyzację znajomości je-

(minister Z. Podkański)

zyka ojczystego, kultury polskiej i tradycji narodowych;

— po trzecie, umacnianie kontaktów Polonii i Polaków z krajem oraz pozyskiwanie jej dla przebudowy Polski;

— po czwarte, tworzenie propolskiego *lobby* za granicą;

— po piąte, współdziałanie z Polonią z Zachodu w pracy na rzecz Polaków na Wschodzie.

Ministerstwo Kultury i Sztuki zajmuje się problematyką polonijną od wielu lat, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom różnych środowisk polonijnych, szczególnie w krajach sąsiednich. Jednakże dopiero regulamin organizacyjny Ministerstwa Kultury i Sztuki z 1992 r. nadał formalny wyraz tej aktywności. Podstawowe kierunki działań Ministerstwa Kultury i Sztuki w odniesieniu do środowisk polonijnych obejmują w pewnym uproszczeniu trzy obszary. Istotą owego podziału jest nie tyle kategoryzacja geograficzna, ile może przede wszystkim historyczna. Kontakty macierzy z Polakami i Polonią na świecie mają wyraźny, choć dla każdej z tych grup inny, rodowód dziejowy.

Grupa pierwsza to kraje zamieszkania Polaków powstałe po rozpadzie tak zwanego bloku wschodniego, głównie Litwa, Białoruś, Rosja, Ukraina, Czechy, Łotwa, Kazachstan.

Grupa druga to kraje zachodnie, w których liczna jest stara emigracja, emigracja związana z historią Polski okresu drugiej wojny światowej, a także nowa emigracja ostatnich kilkunastu lat. Mam tu na myśli Francję, Wielką Brytanię, Niemcy i Włochy.

Grupa trzecia to kraje Ameryki Północnej i Południowej, które z dziejowego punktu widzenia reprezentują najstarszą grupę Polonii o bardzo silnie rozwiniętej tożsamości narodowej.

Ta hierarchia przenosi się, co zrozumiałe, na realizację założeń polityki kulturalnej wobec Polonii i Polaków za granicą, a tym samym na wysokość środków finansowych przeznaczanych na poszczególne zadania.

Pomoc Ministerstwa Kultury i Sztuki ma walor różnorodny, od zaspokajania potrzeb elementarnych: wysyłki książek, czasopism, podręczników, poprzez wysyłkę strojów ludowych i instrumentów dla zespołów polonijnych, kursy i szkolenia, po wielkie imprezy wystawiennicze i *tournée* zespołów artystycznych. W kontaktach z Polonią i Polakami osiadłymi w Europie Zachodniej przeważa formuła długofalowej działalności finansowej i merytorycznej na rzecz instytucji polskich o szczególnym znaczeniu dla kultury narodowej takich, jak Biblioteka Polska w Paryżu, czy Muzeum w Rapperswill.

Pozycja Polonii Ameryki Północnej i Południowej jest odmienna. Polonia w USA i Kanadzie

tworzy silne *lobby* polityczne. Niewątpliwie stąd wychodzą w znacznej mierze projekty, których konsekwencje w zakresie zacieśnienia kontaktów z macierzą mają decydujące znaczenie. Pomoc dla tych środowisk nie ma jednakże tak silnego wymiaru finansowego. Oczywiście, poprzez placówki konsularne staramy się wychodzić naprzeciw zapotrzebowaniom środowisk polonijnych. Służą temu koncerty, występy teatrów, przekazywanie książek i tym podobne przedsięwzięcia. Ministerstwo Kultury i Sztuki podejmuje także aktywne działania na rzecz ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą. Jest to materia trudna i delikatna. Całością spraw zajmuje się pełnomocnik rządu do spraw polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą, jednocześnie podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Biuro pełnomocnika współpracuje aktywnie ze stałą konferencją muzeów, archiwów i bibliotek polskich na Zachodzie.

Kontakty z Polonią prowadzone są w Ministerstwie Kultury i Sztuki w oparciu o umowy i porozumienia dwustronne o charakterze rządowym i resortowym – dobrym przykładem tej kooperacji jest zorganizowanie jesienią 1996 r. I Festiwalu Kultury Polskiej we Lwowie; o kontakty robocze i konsultacje z polskimi placówkami konsularnymi, a także o stałe kontakty z instytucjami polskimi, nad którymi nadzór sprawuje minister spraw zagranicznych. Istotne znaczenie odgrywa także współpraca ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” i urzędami wojewódzkimi.

Czy udaje się nam sprostać wielu trudnym zadaniom podejmowanym z myślą o obowiązkach, jakie Polska ma do spełnienia wobec wychodźstwa? Trudno to ocenić, gdyż wyniki współpracy ze środowiskami polonijnymi mierzone są głównie stopniem aktywności działaczy poza krajem. Pragnę jednak podkreślić, że Ministerstwo Kultury i Sztuki wychodziło i nadal wychodzić będzie naprzeciw wszelkim inicjatywom środowisk polonijnych.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Jak powiedziałem na wstępie, w polu naszych zainteresowań znajdują się wszyscy, którzy deklarują związek z polską kulturą i jej dziedzictwem. Polityka kulturalna jest sferą nie tylko wymiernych wartości materialnych, ale także sferą ducha. Dotarcie do tych treści, umiejętne kształtowanie relacji między wychodźstwem a krajem, pozbawionych barier zarówno psychologicznych, jak i formalnych, jest istotą ukształtowania nowego obrazu Polski i przelamywania stereotypu Polaka w świecie.

Tworząc wszelkie programy pomocy i uaktywnienia naszych kontaktów z rzeszą Polaków na świecie, nie możemy zapomnieć, iż łączy ich wszystkich z macierzą pojmowanie Polski jako świętości. Romantyczna tradycja niewątpliwie zaciążyła

(minister Z. Podkański)

na takim widzeniu spraw narodowych, a słowa Juliusza Słowackiego: „O Polsko, święte Twe imię”, nie straciły swej wagi do dnia dzisiejszego.

Wychodźstwo polskie nie jest podobne do innych grup etnicznych rozsianych po świecie. To potomkowie bohaterów narodowych powstań, chłopów, którzy udali się w świat za chlebem, żołnierzy, których groby znajdują się niemal na wszystkich cmentarzach drugiej wojny światowej. To Polacy, którzy nie zawsze z własnej woli zmuszeni byli opuścić swe małe ojczyzny. Naszym zadaniem jest stworzenie atmosfery pozwalającej zbudować zaufanie do Polski dzisiejszej. Zadanie jest trudne, albowiem różnorodność uwarunkowań historycznych, odnoszących się do Polonii i Polaków za granicą, nie może ulec zapomnieniu. Jest jednak więź silniejsza od politycznych układów, więź z kulturą narodową, jej tradycją. Cyprian Kamil Norwid powiedział: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba, tęskno mi, Panie”. I tak jest. Albowiem właśnie istotą polskości dla Polaków na wychodźstwie jest szacunek dla Ojczyzny, religii, ojcowizny. Winniśmy nie tylko dbać o dobre i twórcze kontakty z Polonią, ale też stymulować wzajemne kontakty różnych środowisk polonijnych w odległych czasem krajach. Zapis o pomocy Polonii zachodniej dla Polaków na Wschodzie winien przy naszym właśnie udziale zostać w pełni zrealizowany.

To, iż jest wiele środowisk, nie oznacza braku płaszczyzny porozumienia. Naszą polską racją winno być porozumienie między nimi i ich konsolidacja. Jesteśmy świadomi, że spotkania w Polsce przy okazji festiwali w Rzeszowie czy Koszalinie nie mogą rozwiązać problemu. Ludzie rozproszeni po całym świecie spotykają się na kilka dni. Potem więzi ulegają rozluźnieniu. Nowe pokolenia Polaków urodzonych na obczyźnie, częstokroć nie znają języka ojczystego, a tym samym oddalają się od swoich korzeni. Wielowiekowa tradycja i kult słowa polskiego podtrzymywał, czasem w heroicznym okolicznościach, związek z macierzą. Dziś, w dobie powszechnej komunikacji pozwalającej na błyskawiczne przekazywanie informacji stoimy przed prawdziwie dramatycznym problemem. Przetrwaliśmy w chwilach najcięższych prób historycznych dzięki słowu. Dziś musimy walczyć o to, by słowo polskie było zrozumiałe dla milionów młodych Polaków oderwanych od macierzy.

Wysoka Izbo! Wychodząc naprzeciw potrzebom przenikania do wszystkich środowisk polonijnych na świecie zbliżenia ich do Polski, wzbudzenia żywego zainteresowania Ojczyzną i jej dziedzictwem kulturowym wśród młodych ludzi, dla których macierz jest czymś nie znanym, od-

ległym, przedkładałam projekt „Polonia 2000”. Powstał on w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Jego istotą jest prezentacja w kraju dorobku polskiego wychodźstwa u progu nowego tysiąclecia, od roku 1997 do roku 2000. Program „Polonia 2000” wypełnia lukę, jaką dotychczas pozostawili inicjatorzy i organizatorzy uroczystości związanych z przełomem tysiącleci. To dobrze, że otwieramy się na świat. Widzimy wartości kultury innych narodów. Nie możemy jednak przy tym zapomnieć o rodakach, którzy żyją na wychodźstwie i tęsknią do kraju. Nie możemy zapomnieć o ich kulturze, która stanowi ważną część kultury całego narodu polskiego. Wreszcie mamy niezbywalne prawo do radości z przeżycia przełomu tysiącleci w naszej wspólnej stolicy – Warszawie.

W październiku ubiegłego roku skierowałam do działaczy polonijnych na całym świecie, a także do najwyższych organów państwa, Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, marszałków Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, ministra spraw zagranicznych oraz prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pismo zapraszające do współdziałania w realizacji tego potężnego zadania. Dla nas, Polaków w kraju, będzie wielkim zaszczytem goszczenie przedstawicieli Polonii z całego świata. W czasie polonijnych imprez, takich jak koncerty, wystawy, targi, konkursy, szkolenia, warsztaty, festiwale i konferencje, zaprezentują oni swój dorobek i jednocześnie będą mieli okazję zapoznać się z historią i kulturą swojej Ojczyzny, a także nawiązać kontakty personalne.

Osią projektu „Polonia 2000” jest prezentacja dorobku polskiego wychodźstwa u progu trzeciego tysiąclecia, ukazanie tych dokonań jako procesu, od tradycji do nowoczesności, od historii po współczesność.

Chcemy oddać hołd starym Polonusom i wzbudzić jak największe emocje, w pozytywnym rozumieniu tego słowa, wśród młodych Polaków zrodzonych na obczyźnie już jako kolejne pokolenie. Prezentacje odbędą się w obrębie następujących dyscyplin: kultura ludowa, muzyka, teatr, plastyka, książka i czytelnictwo, ochrona dziedzictwa kulturowego, film. Projekt obejmuje dwa etapy. Pierwszy to, między innymi, realizacja przedsięwzięć związanych z wielkimi Polakami. Rok 1998 będzie rokiem Adama Mickiewicza w związku z dwusetną rocznicą urodzin. Jego dzieło zostanie zaprezentowane w czasie wystaw i konferencji naukowych, konkursów. Rok 1999 poświęcimy natomiast Henrykowi Sienkiewiczowi, pierwszemu polskiemu lauretowi Nagrody Nobla. Wybór został podyktowany znaczeniem, jakie twórczość wielkiego pisarza odegrała w tworzeniu polskiego mitu. Przedstawione będą te wątki jego twórczości, które z jednej strony ukazują go jako autora „Latarnika” i „Za chlebem”, z drugiej zaś jako twórcę „Trylogii”.

(minister Z. Podkański)

W końcu ubiegłego roku wystosowałem do wszystkich wojewodów zaproszenia do wzięcia aktywnego udziału w projekcie „Polonia 2000”. Odezwy jest znaczny. Do dziś swój akces zgłosiło około 30 województw. Imprezy będą niezwykle różnorodne, a także, co zrozumiałe, uwarunkowane kontaktami podejmowanymi z Polonią przez poszczególne regiony.

Drugi etap to rok 2000. Wówczas nastąpi zwieńczenie działań. Cykl ważnych imprez w kraju zakończy dyskusja z udziałem przedstawicieli środowisk polonijnych przy okrągłym stole, pod hasłem: „Tradycja i nowoczesność – dokonania i zamierzenia Polonii”. Wśród przedsięwzięć o szczególnym znaczeniu znajdują się takie jak: wielka wystawa współczesnych polskich artystów tworzących za granicą, targi sztuki ludowej Polonii, targi książki polskiej wydawanej za granicą, festiwal teatrów polonijnych. W realizacji tego projektu liczymy na pomoc najwyższych władz państwa, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Sejmu, Senatu, Episkopatu i rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Będę prosił o możliwość szczególnego przedstawienia projektu „Polonia 2000” na jednym z połączonych posiedzeń właściwych komisji Sejmu i Senatu.

Chciałbym z całego serca podziękować obecnemu tu panu prezydentowi Kaczorowskiemu, wszystkim działaczom polonijnym, którzy byli uprzejmi odpowiedzieć na moje pismo i przesłać bardzo cenne uwagi i propozycje.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Jestem przekonany, iż projekt „Polonia 2000” będzie ogniwem pozwalającym na scalenie i utrwalenie więzi polskiego wychodźstwa z krajem. Pragniemy uhonorować tych wszystkich, o których napisałem w swoim wystąpieniu do organizacji polonijnych, dzięki staraniom których pieśń uszła cało z pożogi dziejowej, jaka trapiła nas wielokrotnie w tysiącletniej historii. Chcemy oddać hołd bohaterom, sędziwym Polakom i ich przodkom, którzy znajdowali poza macierzą to, co częstokroć w Ojczyźnie było im odebrane. Przeżyli dzięki wierze w Polskę, w jej mit uosobiony zarówno w obrazie Czarnej Madonny, jak i w „Panu Tadeuszu”, którego czytał bohater „Latarnika”. Jest to nasza powinność wobec Polonii, wobec historii.

W młodzię siła. Dla młodych Polaków i młodzieży polonijnej na całym świecie chcemy uczynić projekt „Polonia 2000” projektem przyszłości. Niechaj dla nich, a być może dla wielu innych, będzie to pierwsza okazja pobytu w kraju ojców i dziadów.

Polska zaprezentuje także swe współczesne oblicze. Chcemy, by święto polskiego wychodźstwa niosło ze sobą refleksje nad przeszłością i radość z kontaktu z Ojczyzną. Wszyscy

jesteśmy Polakami, a tego nikt nigdy nie może nam odebrać. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

(Minister Kultury i Sztuki Zdzisław Podkański: Pani Marszałek, bardzo proszę o przyjęcie projektu programu.)

Dziękuję.

Korzystam z małego zakłócenia w debacie, aby złożyć serdeczne życzenia naszemu dzisiejszemu solenizantowi, panu senatorowi Kazimierzowi Działosze. (Oklaski).

Życzymy panu, Panie Senatorze, kolejnych sukcesów w tworzeniu prawa, a także sukcesów naukowych na tejże niwie.

(Głos z sali: Konstytucji.)

Tak, konstytucji.

Wracamy do debaty. Następnym mówcą miał być pan senator Kulak, ale go nie ma, dlatego proszę panią senator Barbarę Łekawę, która poprosiła o dwie wypowiedzi.

(Głos z sali: Jest senator Kulak.)

Przepraszam, zjawił się pan senator Kulak. Może jednak oddamy głos pani senator Łekawie, a potem zabierze głos pan senator Kulak.

Senator Barbara Łekawa:

Pani Marszałek, dziękuję za przyznanie mi czasu dwóch wypowiedzi.

Pani Marszałek! Szanowni Goście! Wysoka Izbo!

Zgodnie z decyzją komisji, przedstawię wystąpienie na temat: „Duchowieństwo polskie na obczyźnie – działalność Polskich Misji Katolickich”.

Już prawie 200 lat mija od czasu pierwszej emigracji Polaków. Trwa ona z mniejszym lub większym nasileniem ciągle. Zmieniają się jej przyczyny i warunki. Raz decydują o niej względy ekonomiczne, a innym razem polityczne. Zawsze jednak jest to bolesne oderwanie od języka, ojczyzny, a często od Kościoła.

Bywało, że Polacy stawali się obywatelami obcych państw nie z własnej woli i decyzji. Decydowali o tym często inni. Tak było zwłaszcza po obu wojnach światowych. Mówi się, a są to opinie nie udokumentowane, że obecnie żyje poza ojczyzną kilkanaście milionów Polaków. Tam gdzie są na świecie Polacy, tam także są polscy księża katolicy. Otaczają oni rodaków opieką religijną, wspierają duchowo, pomagają trwać w wierze ojców i w miłości do Ojczyzny. To dzięki księżom nasi pierwsi emigranci w Brazylii, którzy zastąpili niewolników przy ciężkich pracach fizycznych, przeżyli w nieludzkich warunkach, ba, nie tylko przeżyli, ale potrafili się zorganizować, wybudować kościoły i wokół nich utworzyć powiaty.

Wysoka Izbo! Według danych na dzień 1 stycznia 1996 r. polscy katolicy księża diecezjalni

(senator B. Łękawa)

i zakonnicy pracują w 92 krajach świata. Jest ich 3 tysiące 78, nie licząc braci i siostr zakonnych, a także osób świeckich. Spośród tej liczby 1 tysiąc 229 to misjonarze głoszący ewangelię w 68 krajach. Pozostali pracują w 24 krajach, otaczając opieką duszpasterską emigrantów z Polski i pełniąc misję kościoła. Wyczuleni na specyfikę własnych wspólnot, reprezentują całe środowisko emigracji wobec władz kościoła lokalnego w państwie, w którym przyszło żyć Polonii. Powszechnie wiadomo, że w krajach europejskich pracują księża w parafiach niemieckich, włoskich, szwajcarskich i innych, w których posługują katolikom różnych narodowości, sprawując obrzędy w ich języku. Pomocą w parafiach w obcych krajach służą też księża kontynuujący swoje studia za granicą. Jest ich 317. W większości są to księża odbywający studia w Rzymie.

Posługa duszpasterska sprawowana przez księży polskich wobec Polaków-emigrantów nie jest łatwa, ale konieczna. Wymaga ona od księży znajomości języka obowiązującego naszych rodaków w ich drugiej ojczyźnie, tradycji i duszpasterstwa tego kraju, instytucji społecznych i kultury. Ciężar przygotowania do tych trudnych zadań spoczywa na polskim Kościele Rzymsko-Katolickim. Każdy ksiądz, udając się za granicę w celu prowadzenia pracy duszpasterskiej wśród polskich emigrantów, musi uzyskać pozwolenie biskupa diecezji lub przełożonego zakonu. To biskup lub przełożony zakonu przekazuje księdza do dyspozycji Konferencji Episkopatu Polski lub instytucji kraju, do którego jest on posłany, gdzie jest włączony do kościoła lokalnego i ma zapewnioną równość w prawach i obowiązkach. Takie są wytyczne zawarte w instrukcji Świętej Kongregacji Biskupów dla Duszpasterstwa Emigrantów.

Wysoka Izbo! Kościół katolicki w Polsce rozpoczął aktywną działalność na rzecz emigrantów już od momentu odzyskania niepodległości w 1918 r. Ojcem działań duszpasterskich na rzecz emigrantów był ksiądz kardynał August Hlond. Jego zasługi na tym polu znalazły uznanie Stolicy Apostolskiej, która nadała mu tytuł Duchowego Opiekuna Wychodźstwa Polskiego. Jako Prymas Polski wydał wiele dokumentów poświęconych emigracji. Powołał Centrum Duszpasterstwa Zagranicznego z siedzibą w Poznaniu. W 1932 r. założył Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej i 3 seminaria, w których przygotowywano przyszłych księży do pracy wśród emigrantów. W latach 1948–1964, duchowym protektorem emigracji polskiej był ksiądz arcybiskup Józef Gawlina, który rezydował w Rzymie. Po jego śmierci duchowym opiekunem emigracji został Prymas Polski, ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, który przyczynił się do resty-

tuowania Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Zagranicznego, a pragnąc sprostać potrzebom duchowym Polonii, w czasie ograniczonych wyjazdów z Polski mianował w 1964 r. księdza kardynała Władysława Rubina, rezydującego w Rzymie, delegatem Prymasa Polski do spraw duszpasterstwa wśród Polaków za granicą.

Od roku 1981, po śmierci księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, duchowym opiekunem emigracji jest Prymas Polski, ksiądz kardynał Józef Glemp, a jego delegatem w Rzymie, ksiądz arcybiskup Szczepan Wesoły. Wieloletnie działania Episkopatu Polski, Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego i Prymasa kardynała Józefa Glempla, przyczyniły się do zacieśnienia więzi pomiędzy Kościołem w Polsce a Polonią. Wizytowane są parafie polonijne w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach.

Wysoka Izbo! Analizując posługę duszpasterską duchowieństwa polskiego w największych na świecie skupiskach polonijnych, w kilku zdaniach pragnę pokazać najliczniejszą Polonię, zamieszkujejącą Stany Zjednoczone. Dane podaję za opracowaniem Tadeusza Stpiczyńskiego: „Polacy w świecie”, który oparł je na statystyce GUS z 1992 r., sporządzonej według optymalnej interpretacji pojęcia „pochodzenie polskie”. W Stanach Zjednoczonych to pojęcie można odnieść też do grupy etnicznej.

We wszystkich stanach USA, według danych z 1990 r., mieszka 9 milionów 366 tysięcy 106 Amerykanów polskiego pochodzenia. Stanowi to 3,8% wszystkich obywateli Ameryki, w tym urodzonych w Polsce – 397 tysięcy 14 osób. W Stanach Zjednoczonych pełniona jest misja duszpasterska dla Polaków. We wszystkich stanach są kościoły dla Polonii, przynajmniej jeden. Łącznie są tam 1173 kościoły. W największych skupiskach Polaków, na przykład w Nowym Jorku, jest 112 kościołów, w stanie Pensylwania – 223.

W 1984 r. została rozpisana ankieta, której celem był przegląd parafii w Stanach Zjednoczonych. Rozesłano ją do 198 diecezji amerykańskich. Odpowiedź uzyskano ze 139 diecezji, co stanowi 75%. Ankieta przyniosła następujące informacje: 1308 księży włada językiem polskim, wśród nich 239 urodziło się w Polsce. Według danych, 1 stycznia 1996 r., w Stanach Zjednoczonych pracuje 266 księży z Polski. Nadesłane ankiety dały odpowiedź na pytanie: czego oczekuje Polonia od polskiego duchowieństwa? Obrazem uzyskanych odpowiedzi może być cytat z książki Danuty Mastwin „Emigranci polscy w USA”: „Zarówno w wynikach statystycznych, jak w komentarzach i wypowiedziach listownych pojawia się ogromna potrzeba pomocy dla emigracji od duchowieństwa polskiego w Stanach. Potrzeba podjęcia przez księdza roli przewodnika, terapeuty, lidera duchowego i pa-

(senator B. Łękawa)

triotycznego. I otworzenia kościoła, nie tylko dla nabożeństw, ale także dla życia społecznego emigracji polskiej.”

Drugą co do wielkości diasporę polską stanowią Polacy zamieszkujący tereny byłego Związku Sowieckiego, teraz już mieszkańcy wielu państw. Według materiału Stpiczyńskiego, szacunki zrobione statystyczną metodą ekstrapolacji wykazują, że na Wschodzie zamieszkuje 2,5 miliona Polaków lub ludności polskiego pochodzenia. Tak naprawdę dopiero po rozpadzie Związku Sowieckiego Polacy żyjący na jego byłych terenach mogą mówić o swoim pochodzeniu i przynależności do Kościoła katolickiego. Siłą przypisano im obywatelstwo państwa, w którym się znaleźli, a którego nie wybierali. Pośród nich są zesłańcy oraz ci Polacy, którzy znaleźli się za granicą na skutek decyzji politycznych, po umowie jałtańskiej. Rola księdza na terenach wschodnich była i jest szczególnie trudna. Ponad 50 lat duszpasterstwo było tam prowadzone w ukryciu lub nie było go wcale.

Na terenach dawnej II Rzeczypospolitej, po zmianie granic, kościoły zamieniono na magazyny, fabryki i inne instytucje cywilne lub po prostu zburzono. Starania o odzyskanie istniejących jeszcze budowli trwają całe lata. Zarówno walka o kościelną własność, jak i odbudowa świątyń wymagają od księdza i wiernych wytrwałości i samozaparcia. Chociaż nie było na Wschodzie wielu czynnych świątyń, kościoł domowy wśród żyjących tam Polaków trwał. Ludzie potrafili pokonywać 50 kilometrów, by chociaż od czasu do czasu uczestniczyć we mszy świętej. Głęboka wiara katolików i prawosławnych dodawała księżom odwagi i siły do duszpasterzowania na nieludzkiej ziemi.

Dziś, dzięki Bogu, praca duszpasterska wśród Polaków i ludności pochodzenia polskiego stała się możliwa. Jest ona prowadzona w języku polskim, rosyjskim, ukraińskim czy białoruskim. Starsze pokolenie, które zachowało wiarę i język ojczysty, chciałoby nauczania po polsku. Do młodzieży i do średniego pokolenia trudno jednak dotrzeć, nauczając w języku polskim. Normalną pracę duszpasterską utrudnia niedostateczna liczba kapłanów. Zdarza się, że jeden ksiądz obsługuje kilka kościołów, czasem odległych o kilkadziesiąt kilometrów.

Obecnie na Wschodzie pracuje 367 polskich księży, najwięcej na Białorusi i Ukrainie. Cieszą się tam wielkim szacunkiem, ponieważ spełniając życzenia naszego księdza Prymasa, służą każdemu człowiekowi.

Wysoka Izbo! Polskie Misje Katolickie istniejące na terenie Europy mają swoje siedziby w takich krajach, jak Anglia, Belgia, Holandia, Lu-

ksemburg, Francja, Hiszpania, Niemcy, Szkocja, Szwajcaria, Szwecja. Poza Europą Polskie Misje Katolickie są w Argentynie, Australii, Brazylii, Chile, Izraelu, Republice Południowej Afryki.

Najstarsza jest Polska Misja Katolicka we Francji, z siedzibą w Paryżu. Od założenia tej placówki upłynęło już 161 lat. Polska Misja Katolicka podejmuje ogromny i wieloraki trud dla stworzenia polskiej wspólnoty w wierze i ojczystej kulturze. Działają one na mocy porozumienia pomiędzy episkopatem państwa, na którego terenie się znajdują, a Episkopatem Polski. Na czele misji stoi rektor. Każda PMK posiada ośrodki duszpasterskie. Są też domy polskie, polskie instytucje kulturalne i naukowe, instytucje oświatowe, charytatywne, księgarnie i prasa polska.

Polska Misja Katolicka we Francji ma 71 ośrodków duszpasterskich, w których jest 128 kościołów i 64 kaplice. Na terenie Francji prace duszpasterskie prowadzi 148 księży z Polski, a także księża polskiego pochodzenia, którzy urodzili się we Francji. Działają polskie seminarium duchowne, szkoła polska, a także Ośrodek Cywilizacji Polskiej na Sorbonie. Są instytucje kulturalne i naukowe, takie jak: Instytut Polski, Towarzystwo Historyczno-Literackie, Biblioteka Polska, Instytut Literatury i Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk. Są domy polskie, 2 księgarnie, 3 galerie, wydawana jest prasa polska i działają instytucje charytatywne. Istnieją też stowarzyszenia i związki Polaków we Francji.

Oprócz Polskich Misji Katolickich w 14 państwach działają duszpasterstwa dla Polaków. Są one w Austrii, Danii, Grecji, Holandii, Kanadzie, Libii, Luksemburgu, Nowej Zelandii, Rumunii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Turcji, Urugwaju, na Węgrzech i we Włoszech.

W życiu katolika ksiądz jest osobą szczególną. Z sukcesji apostoelskiej jest szafarzem sakramentów świętych, kimś, kto prowadzi wiernych do zbawienia. Gdy zdarzy się samotnemu Polakowi być daleko od Ojczyzny, ksiądz zastępuje mu rodzinę i bliskich. Za trud pełnienia przez naszych księży duszpasterstwa wśród Polonii i Polaków żyjących na Wschodzie, należy się im nasza serdeczność, wdzięczność i szacunek.

Henryk Sienkiewicz, wpisując się jako pierwszy do księgi Muzeum Diecezjalnego w Płocku w roku 1904, napisał: „Kościół jest stróżem przeszłości, piastunem teraźniejszości i siewcą przyszłości.” Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Obecnie głos zabierze pan senator Kulak. Następnym mówcą będzie pan senator Marcin Tyrna.

Senator Zbigniew Kulak:

Pani Marszałek! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Zawile losy historyczne i polityczne ostatnich 100 czy nawet 200 lat spowodowały, w wyniku procesu przebiegającego praktycznie w sposób ciągły, z niewątpliwymi falami nasileń, że obecnie według różnych szacunków żyje w świecie ponad 10 milionów ludzi o tak zwanych polskich korzeniach. Ich przodkowie lub też oni sami emigrowali dobrowolnie lub pod przymusem, z różnych przyczyn i w różnych kierunkach.

Emigracja do państw Europy Zachodniej, zarówno przed pierwszą wojną światową, jak i w okresie międzywojennym, miała przede wszystkim podłoże ekonomiczne. Emigracja powojenna częściej odwoływała się do przyczyn politycznych, ale w jakim stopniu było to naprawdę powodem opuszczenia naszego kraju, pozostawmy ocenie historyków. Różnice ekonomiczne pomiędzy Polską a państwami Europy Zachodniej, stanowiące kontynuację różnic sprzed 1939 r., a pogłębione jeszcze działaniami wojennymi lat 1939–1945, były i są także obecnie niewątpliwie. Dlatego też dyskusja o motywach indywidualnych decyzji tysięcy Polaków w latach czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych może nigdy nie znaleźć podsumowującego zakończenia. Stanowi to temat rozmyślań Polaków zamieszkałych od kilku lat lub od kilku pokoleń na Zachodzie. Z wielu kontaktów z nimi wynika, że mimo oczywistej ostrożności w dokonywaniu długofalowych ocen, odnotowują oni przemiany w ostatnich latach jako korzystne dla naszego państwa. Ostrożność jest jednak nadal zauważalna i z pewnością uzasadniona.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że polityczne motywy opuszczania naszego kraju zniknęły. Mimo to nie obserwujemy nie tylko fali, ale nawet zjawiska reemigracji tych osób, które akcentowały swego czasu polityczne motywy wyjazdu jako zasadnicze. Oczywiście wpływ czasu powoduje, że w nowych środowiskach wielu Polaków zyskało akceptację, pracę, poznało język i nowych przyjaciół. Wielu z nich wtopiło się w nowe społeczeństwa, co osobiście obserwowałem we Francji, Irlandii, Szwajcarii i w Niemczech. W państwach Europy Zachodniej Polacy nie próbowali, czy to z braku warunków prawnych, czy też nie widząc w tym własnego interesu, angażować się w działalność polityczną pod polskim znakiem firmowym. Ułatwiała to harmonijne wrastanie w społeczeństwo udzielające gościny, nie generując niepotrzebnych konfliktów. Tworzył się przez to grunt życzliwości dla różnych form podtrzymywania i uzewnętrzniania odrębności narodowych, kulturowych czy religijnych. Wielu Polaków jednak nie potrafiło pokonać pew-

nych barier. Żyją ciągle w swoim środowisku i chyba nie są, nawet w małym stopniu, szczęśliwi. Mogłem to ostatnio zaobserwować podczas pobytu w Berlinie. Spotkanie z Polską Radą Społeczną w tym mieście odbyło się w lokalu dzierżawionym od organizacji tureckiej, a resztki wypalonych w ciągu godziny przez kilkoro gospodarzy papierosów wysypywały się z dwóch pełnych popielniczek. Świadczyło to niewątpliwie o życiu w ciągłym poczuciu zagrożenia, stresie i niepewności. Zastanawiałem się wraz z innymi gośćmi tego spotkania, jakie przyczyny trzymają tych ludzi w obcym przecież Berlinie, mimo że do Polski mogliby powrócić nawet rowerem. Niech jednak pozostanie to ich osobistym dylematem lub dramatem.

Naszym, między innymi parlamentu, zadaniem jest umacnianie państwa, zwłaszcza jego gospodarki, aby tacy właśnie Polacy, z ich wiedzą o kraju, który udzielił im gościny, i znajomością języka, zechcieli współpracować z krajem ojczystym, być autentycznymi ambasadorami Polski w państwach, w których mieszkają. Ostatnie lata stwarzają nadzieję na poszerzenie tych kontaktów. Dzieje się tak na przykład poprzez włączanie Polaków, zamieszkałych za granicą niekiedy od wielu lat, w krąg oficjalnych reprezentantów naszego kraju, także na szczeblu dyplomatycznym. Liczne oficjalne kontakty czołowych postaci naszego życia politycznego promują działacze polonijnych w wielu krajach, do których dociera polski prezydent, polski premier, ministrowie czy parlamentarzyści.

Jestem jednak przekonany, że najważniejszą rolę mają do odegrania nie kurtuazyjne kontakty okazjonalne, lecz powiązania gospodarcze między krajem i Polonią. Dobre notowania naszego kraju, zarówno ze względu na sytuację polityczną, jak i niewątpliwym wzrostem gospodarczym, powodują też, że obywatelstwo polskie bywa coraz bardziej atrakcyjne. Jest możliwość podróżowania bez wiz do wielu krajów, a kontakty, już nie z małym biznesem zachodnim, ale także z firmami i bankami o stabilnej i wieloletniej pozycji, są łatwiejsze i rzetelniejsze.

W ostatnich latach były pewne nadzieje na napływ kapitału polonijnego do kraju. Zacytuję w tym miejscu interesującą wypowiedź ministra gospodarki, Wiesława Kaczmarka, sprzed kilku tygodni: „Moim zdaniem, rola kapitału polonijnego jest bardzo ograniczona. On już swoją misję dziejową w naszym kraju wypełnił. To był czas lat osiemdziesiątych, a nawet jeszcze wcześniej, bo to zaczęło się już w latach siedemdziesiątych. To właśnie nasi rodacy, którzy zdobyli wiedzę i kapitał za granicą, byli zaczynem nowej rzeczywistości gospodarczej. Niestety, nie mamy zbyt bogatej diaspory. Myślę, że skala projektów gospodarczych w Polsce przekracza ich możliwości. Natomiast Polonia odegrała olbrzymią i chyba

(senator Z. Kulak)

nie docenioną rolę w propagowaniu, uczeniu nowego, ekonomicznego myślenia. Szkoda tylko, że nasi rodacy za granicą są jeszcze bardziej skłóceni niż my w kraju. To smutne, ale jest to jedna z naszych niezbyt przyjemnych cech narodowych. Zachowujemy się akurat odwrotnie niż diaspory innych nacji.

Wracając do dzisiejszej roli Polonii, widzę ją przede wszystkim w popieraniu, propagowaniu czy po prostu promocji polskich spraw w świecie. Tymczasem z zażenowaniem słucham, kiedy to niektórzy z naszych polityków skarżą się za granicą, jak to w Polsce jest źle. Ci ludzie nie zdają sobie chyba sprawy z tego, że załatwianie swoich drobnych, malutkich interesików politycznych poważnie szkodzi Polsce. Mówienie jak najgorzej o tych, którzy wygrali, stało się u niektórych zasadą. Przyznam, że wiem, jaki może być powód tego, że mówi się o swojej Ojczyźnie takie kłamstwa. Sądzę, że chyba głęboka nienawiść, wynikająca z politycznej przegranej, zmusza do takich nieodpowiedzialnych zachowań, a przecież w taki sposób potęguje się tylko owe podziały i frustracje występujące w środowiskach Polonii. My po prostu nie potrafimy pozyskiwać rodaków dla kraju.”

Szkoda, że organizatorzy ubiegłorocznego Kongresu Gospodarczego Polonii nie widzieli potrzeby zaproszenia na obrady cytowanego przed chwilą ministra Kaczmarka.

Pojawiają się jednak nowe inicjatywy współpracy na płaszczyźnie gospodarczej. Za najciekawszą uważam dwuletnią dopiero działalność Stowarzyszenia imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego. Inicjatorzy od początku postanowili budować stowarzyszenie ponad podziałami politycznymi, generacyjnymi i administracyjno-terytorialno-historycznymi. To daje szansę na realizację wielu pomysłów i koncepcji, z których, przy zaangażowaniu poznańskiego, wielkopolskiego zmysłu do rzetelnej pracy i wręcz umiłowania szczegółów i subtelności organizacyjnych, może choć połowa zostanie zrealizowana. Nie będzie to łatwe, skoro w aspekcie ekonomicznym, według pogłębionych badań naukowych, Polonia ma w Europie Zachodniej opinię społeczności rozrzutnej i niedyscyplinowanej, nie przywiązującej większej wagi do osiągania wysokiej pozycji materialnej, niewytrwałej w realizacji powziętych celów ekonomicznych. Mijmy nadzieję, że tak jak zachodzi wiele przemian w aspektach kulturowych i socjologicznych, tak i wspomniane wyżej nawyki ekonomiczne będą ulegać szybkim przemianom.

Najważniejsze znaczenie dla zmiany tych ocen mają mieć w następnych latach przemiany w kraju, a idą one w dobrym kierunku. Produkt krajowy brutto wzrasta w ostatnich 3 latach po

około 6% rocznie. Jeszcze szybciej wzrasta eksport naszego kraju. Obecnie Polak pracujący w sektorze przedsiębiorstw zarabia już średnio 350 dolarów, a przecież jeszcze pamiętamy czasy, gdy zarabiał ich mniej niż 10 miesięcznie. Wzrastają inwestycje zagraniczne. Zrealizowano ich po 1990 r. na kwotę ponad 10 miliardów dolarów, a w deklaracjach i zobowiązaniach oczekujemy napływu co najmniej kolejnych 10 miliardów przed 2000 r. Obecnie już 70% dochodu narodowego pochodzi z sektora prywatnego, a jest szansa, że do 2000 r. ten wskaźnik osiągnie 85%. Inflacja systematycznie się obniża, bezrobocie także, a deficyt budżetowy Polska utrzymuje już czwarty rok z rzędu poniżej 3%, do czego wcale nie jest przymuszana, spełniając w ten sposób jedno z kryteriów europejskiej integracji walutowej.

Wspomniane parametry dają podstawy do określenia Polski jako tygrysa Europy lub – jak to wolał określać były wicepremier i minister finansów Grzegorz Kołodko – wznoszący się orzeł Europy. Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Marcina Tyrnę. Rozumiem, że będą to obie wypowiedzi – 15 minut, prawda?

Następnym mówcą będzie pan senator Jan Stypuła.

Senator Marcin Tyrna:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Moim zadaniem jest przedstawienie dzisiaj pewnej szczególnej wspólnoty Polaków żyjących poza granicami ojczystego kraju. Mówię o wspólnocie, chociaż jej członkowie są obywatelami różnych państw na trzech kontynentach naszego globu. Chodzi mi o Polaków ewangelików.

Z reprezentantami tej społeczności niektórzy spośród państwa mieli możliwość zapoznać się podczas spotkania w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej 4 września ubiegłego roku, w ramach II Zjazdu Ewangelików Polaków. Ponieważ jednak nie wszyscy senatorowie uczestniczyli w tym spotkaniu, pozwalam sobie przypomnieć kilka podstawowych spraw.

Na ewangelicką Polonię składają się – ogólnie rzecz biorąc – trzy grupy, które znalazły się za granicą z różnych przyczyn. Jedna grupa, złożona z żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ich rodzin, a także osób wyzwolonych z niemieckich obozów jenieckich i koncentracyjnych albo wywiezionych na roboty przymusowe do Trzeciej Rzeszy, znalazła się na Zachodzie w wyniku działań wojennych. Ludzie ci skupili

(senator M. Tyrna)

się głównie w Anglii, chociaż niektórzy pozostali we Włoszech czy w Holandii, a później rozproszyli się po świecie – emigrowali do Ameryki, Kanady i Australii. Drugą grupę stanowią ci, którzy nie ruszając się z ziemi swych ojców, znaleźli się w granicach innych państw na skutek międzynarodowych układów politycznych. To Zaolzie i Wileńszczyzna. Osobną grupę tworzy też emigracja powojenna do Niemiec z Mazur, Warmii i Śląska.

W XVI wieku Polska została ogarnięta reformacją. Różne konfesje ewangelickie znalazły w Rzeczypospolitej wielu wyznawców, głównie wśród: szlachty w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim; mieszczan w Prusach i na Śląsku; ludności chłopskiej, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim i na Mazurach. Wśród zwolenników reformacji znalazło się wielu luminarzy kultury polskiej, twórców złotego wieku, także ludzi nauki oraz dostojników życia publicznego – senatorów, posłów na sejmy, przywódców szlacheckich. Szczególnymi osiągnięciami polskiej reformacji były takie działania na polu tolerancji wyznaniowej jak Ugoda Sandomierska czy Konfederacja Warszawska.

Ewangelicy polscy służyli polskiemu narodowi także własną krwią. Dość wspomnieć, że przed drugą wojną światową w armii polskiej było 11 generałów ewangelików Polaków, wśród nich tacy jak: Rommel, Thomme, Anders, Składkowski-Sławoj, Litwinowicz, Rayski czy generał Leonard Skierski, ewangelik reformowany, który zginął w Katyniu, wraz z 10 współwyznawcami i około 40 braćmi w wierze z Kościoła Augsburskiego. Ewangelicy ginęli również w obozach, a szczególnie represjonowani byli duchowni – najbardziej znany jest biskup Kościoła Augsburskiego, ksiądz Juliusz Bursche. W jenieckich obozach koncentracyjnych uwięzieni księża ewangelicy skupiali wokół siebie wiernych, odprawiając ciche modlitwy, a nawet – jak to miało miejsce w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen w 1940 r. – całe nabożeństwa.

Żołnierze ewangelicy w Polskich Siłach Zbrojnych organizowali swoje życie religijne już od początku – najpierw w Rumunii. Jesienią 1941 r. w Jerozolimie powstał Komitet Ewangelików Polaków. W 1943 r. z aprobatą ówczesnego ministra informacji, profesora Stanisława Kota, zostało powołane do życia Zrzeszenie Ewangelików Polaków. W tym samym roku zorganizował się w Szkocji polski Kościół Ewangelicko-Reformowany. Zaś w II Korpusie Wojska Polskiego we Włoszech opieką duszpasterską kapelanów ewangelickich obu wyznań zostali objęci wszyscy ewangelicy żołnierze. A kiedy po zakończonej wojnie i ogłoszeniu demobilizacji większość żołnierzy zdecydowała się pozostać na emigracji,

rozpoczęło się organizowanie stałych parafii. Obok istniejącej od 1943 r. parafii w Jerozolimie, powstały w 1945 r. po dwie – reformowana i augsburska – parafie w Londynie i we Włoszech. Następnie do 1948 r. tworzyły się parafie w Birmingham, Bristolu, Leeds, Cambridge, Manchesterze i w wielu innych miastach Anglii oraz dalsze filiały i stacje kaznodziejskie. Na terenie Niemiec powstały dwie parafie: Północ i Południe, z licznymi stacjami kaznodziejskimi.

To, może przydługie, wyliczanie służy mi do pokazania Wysokiej Izbie, jak liczna była po wojnie, a u nas prawie nieznaną, emigracyjna społeczność ewangelicka na obczyźnie, jak się zorganizowała na podstawie swej wiary i poczucia narodowego. Od lat sześćdziesiątych wsparcie duszpasterskie otrzymywała z kraju. Do dziś pracują tam duchowni, którzy wychowywani i wykształceni zostali w Polsce.

W życiu Polonii i w krajach swego osiedlenia ewangelicy Polacy pozostawiają trwałe ślady. O tych sprawach szeroko mówił I Zjazd Ewangelików Polaków, który – już w wolnej Polsce – odbył się w roku 1994. Wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem we wszystkich krajach, gdzie zamieszkują Polacy, było przyznanie w listopadzie 1995 r. nagród Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie doktorowi Andrzejowi Uggli z uniwersytetu w Uppsali w Szwecji i profesorowi Ryszardowi Kazimierzowi Lewańskiemu z uniwersytetu w Bolonii we Włoszech. Doktor Uggla, związany z Instytutem Sławistyki i Centrum Badań nad Mniejszościami Narodowymi, współpracuje z „Pamiętnikiem Literackim” w Paryżu i jest wydawcą pisma „Acta Suedo-Polonica”. Profesor Lewański, który podczas wojny dwa lata spędził w więzieniach sowieckich, zaś ze Związku Sowieckiego wyszedł z Armią Andersa i w szeregach V Kresowej Dywizji Piechoty bił się pod Monte Cassino, po wojnie był lektorem języka polskiego na uniwersytecie w Bolonii, języka włoskiego na uniwersytecie w Berkeley, języka rosyjskiego na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w Baltimore. Wykładał też na uniwersytetach w Pizie i w Udine, był autorem wielu prac z zakresu sławistyki, historii kultury polskiej i stosunków polsko-włoskich. To właśnie profesor Lewański był jednym z głównych inicjatorów obchodów pięćdziesięciolecia obecności wojsk polskich we Włoszech i jego osobistą zasługą jest, że w parku w Bolonii odsłonięto pomnik – popiersie generała Władysława Andersa. Profesor Lewański zmarł w trakcie przygotowań do II Zjazdu Ewangelików Polaków. Tak, niestety, odchodzą po kolei wspaniali członkowie ewangelickiej polonijnej wspólnoty.

Skomplikowane są życiowe losy Polaków ewangelików. Polonia to nasz nieoficjalny ambasador, wymagający naszej specjalnej opieki i wsparcia. Moja wypowiedź miała na celu zwrócenie uwagi Wysokiej Izby na obecną, już niezbyt

(senator M. Tyrna)

liczną, lecz mocną duchem mniejszość wśród mniejszości – moich braci w wierze, ewangelików Polaków na obczyźnie.

Chciałbym także złożyć, zgodnie z zaleceniem pana przewodniczącego Komisji Emigracji i Polaków za Granicą, krótką informację na temat mniejszości Polski w Republice Czeskiej.

Według spisu ludności z 1991 r., Republikę Czeską zamieszkuje 5,2% obywateli deklarujących inną niż czeską narodowość. W tej liczbie znajduje się grupa Polaków, licząca 59 tysięcy 383 osób, co daje 0,6% ogółu ludności. W strukturze demograficznej republiki Polacy plasują się wśród mniejszości narodowych na drugim miejscu – za Słowakami, a przed Niemcami. Polska mniejszość to przede wszystkim autochtoniczni mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego, czyli obszarów zwanych Zaolziem. Żyje tam aktualnie około 43,5 tysiąca obywateli narodowości polskiej.

Wyniki spisu ludności nie obejmują pokaźnej grupy obywateli polskich mieszkających na stałe, często od wielu pokoleń, na terytorium dzisiejszej Republiki Czeskiej. W tym miejscu można tylko stwierdzić, że ogromną większość problemów obywateli polskich mieszkających w Czechach rozwiązałyby umożliwienie posiadania podwójnego obywatelstwa.

Z bogatej historii tego terenu chciałbym przypomnieć rok 1919, kiedy to doszło do akcji zbrojnej oddziałów czechosłowackich. Kilkudniowa kampania polsko-czechosłowacka zakończyła się bitwą pod Skoczowem 30 stycznia i zawieszeniem broni. Problem granicy stał się przedmiotem obrad na forum międzynarodowym. Do Cieszyna wysłana została komisja międzysojusznicza do zbadania stanu faktycznego i wysunięcia propozycji przyszłego podziału regionu. Krok ten jednak nie przyniósł rozwiązania. Po następnych rokowaniach przyjęto, że o granicy zadecyduje plebiscyt. Międzynarodowa komisja plebiscytowa przybyła do Cieszyna pod koniec stycznia 1920 r. Nie udało się jej jednak opanować rosnącego napięcia i w maju ogłosiła na tym terenie stan wyjątkowy. Pojawiła się kolejna propozycja rozwiązania problemu przez arbitraż. Ostatecznie Polska i Czechosłowacja przyjęły wariant rozstrzygnięcia sporu przez zwycięskie mocarstwa. Granica została określona na podstawie decyzji konferencji ambasadorów zwycięskich mocarstw, podjętej 23 lipca 1920 r. Po wyznaczeniu granicy Polsce przypadło 43,8% spornego terytorium.

Polacy zaolziańscy w okresie przedwojennym prowadzili aktywne życie, zgrupowani byli w wielu organizacjach politycznych, stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, stowarzyszeniach wyznaniowych, stowarzyszeniach sportowych

i młodzieżowych, organizacjach spółdzielczych, stowarzyszeniach społeczno-gospodarczych i organizacjach zawodowych. Trzeba podkreślić, że organizacje te nie zawężyły się tylko do działalności wynikającej z nazwy. Zakres ich zainteresowań i podejmowanych kroków był niezmiernie szeroki, przy czym dochodziło do wielostronnej współpracy.

Nie można nie wspomnieć o znaczeniu prasy i wydawnictw polskich. W dwudziestolecie międzywojennym było wydawanych ponad 30 tytułów najróżniejszych pism. Intensywność tej działalności była wynikiem odczuwanych przez ludność polską potrzeb, które można sprowadzić do wspólnego mianownika: zachowanie tożsamości narodowej wobec odczuwalnego zagrożenia asymilacji.

Prawa mniejszości narodowych w Republice Czeskiej są określane jako prawa indywidualne osób deklarujących przynależność do mniejszościowej grupy narodowej. Po podziale dawnego federacyjnego państwa czechosłowackiego i powstaniu w styczniu 1993 r. samodzielnego państwa czeskiego weszły w życie dwa podstawowe dokumenty regulujące tę dziedzinę życia. Pierwszym z nich jest konstytucja, w której mniejszości narodowych dotyczą pośrednio dwa postanowienia. Artykuł 6, cytując: „Decyzje polityczne są podejmowane w oparciu o wolę większości, wyrażoną przez głosowanie. Większość przy podejmowaniu decyzji dba o ochronę praw mniejszości.” Artykuł 10: „Ratyfikowane i ogłoszone umowy międzynarodowe dotyczące praw i swobód ludzkich... obowiązują bezpośrednio i są nadrzędne wobec innych ustaw”. Drugim dokumentem jest karta podstawowych praw i swobód, przyjęta w całości z systemu prawnego byłej Czechosłowackiej Socjalistycznej Republiki Federacyjnej, jako ustawa konstytucyjna.

Jak wygląda sprawa kształcenia dzieci i młodzieży polskiej? W Republice Czeskiej działa aktualnie sieć polskich placówek szkolnych, składająca się z przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjum i polskich klas w trzech czeskich szkołach średnich. Całe szkolnictwo polskie skupia się na terytorium powiatów Karwina i Frydek Mistek. W roku szkolnym 1995/1996 w 29 szkołach podstawowych z polskim językiem nauczania uczyło się 2 tysiące 617 dzieci, a w gimnazjum i polskich klasach innych szkół średnich – 857 uczniów. Szkolnictwo z polskim językiem nauczania jest szkolnictwem państwowym, a placówki szkolne i przedszkola są częścią składową państwowej sieci szkół.

Co z życiem społeczno-politycznym Polaków? W latach 1947–1990 komunistyczne władze Czechosłowacji zezwoliły – z małymi wyjątkami, kiedy to istniało również Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Stowarzyszenie Harcerstwa Polskiego

(senator M. Tyrna)

w Czechosłowacji – na działalność zaledwie jednej organizacji społecznej: Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Przy tym związek był w swej pracy przymusowo ograniczany, jak sama nazwa wskazuje, do sfery kultury i oświaty.

Zmiany polityczne 1989–1990 przyniosły możliwość swobodnego zrzeszania się obywateli, z czego od razu skorzystali Polacy. W dniu dzisiejszym oficjalnie zarejestrowane są 22 nowo powstałe lub zreaktywowane zrzeszenia.

Dla pełnego obrazu dnia dzisiejszego Polaków w Republice Czeskiej należy wspomnieć o działalności jedynej profesjonalnej polskiej sceny poza granicami kraju, jakim jest Scena Polska Teatru Cieszyńskiego. Swoją działalność zainaugurowała w październiku 1951 r. Jest teatrem, który poprzez organizację przedstawień objazdowych dociera do wszystkich miejscowości Zaolzia. Zapewnia w ten sposób bezpośredni kontakt z żywym słowem polskim i z kulturą macierzystą. Zespół sceny polskiej składa się zarówno z miejscowych, jak i polskich aktorów oraz reżyserów – absolwentów uczelni dramatycznych w Polsce.

Za profesjonalny, w całym tego słowa znaczeniu, należy również uznać Teatr Lalek „Bajka” Zarządu Głównego PZKO, który występuje przed publicznością dziecięcą wszystkich szkół i przedszkoli Zaolzia.

Duże znaczenie dla miejscowej ludności ma prasa polska – pojawiający się 3 razy w tygodniu „Głos Ludu”, którego wydawcą jest Kongres Polaków.

Ciągle natomiast nie rozwiązany problemem pozostaje sprawa majątków polskich organizacji okresu międzywojennego. Polacy w Republice Czeskiej, w poczuciu nie naprawionej krzywdy oraz będąc świadomi znaczenia zaplecza gospodarczego dla rozwoju działalności narodowej i uzyskania przynajmniej części niezależności ekonomicznej, starali się o zwrot byłych majątków organizacji, kiedy tylko umożliwiła to zmiana stosunków politycznych i gospodarczych. W dniu dzisiejszym w polskie ręce powrócił tylko Dom Polski w Ostrawie oraz hotel „Piast”, który został odkupiony dzięki pomocy Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałem z tego miejsca, jako senator ziemi bielskiej, korzystając z obecności przedstawiciela Polaków w Republice Czeskiej, pana posła Wawrzyńca Wójcika, podziękować moim współrodakom za trwanie w polskości. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękujemy bardzo.

Poproszę teraz o zabranie głosu pana senatora Stypułę. Następnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Patyk.

Przepraszam, ale jeżeli pan senator Patyk by nie nadszedł, to poproszę pana senatora Mieczysława Protasowickiego.

Senator Jan Stypuła:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Dostojni Goście!

Moim zadaniem jest przedstawić państwu współpracę kresowych regionalnych organizacji społecznych, na przykładzie województwa łomżyńskiego.

W województwie łomżyńskim, z którego to przyzwolenia jestem senatorem, jak również prezesem oddziału łomżyńskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, funkcjonuje około 10 organizacji społecznych pracujących na rzecz diaspory polskiej na Wschodzie. Trzy spośród nich są jednostkami terenowymi organizacji krajowych. Mam tu na uwadze Związek Sybiraków, Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Oddział „Wspólnoty Polskiej” w Łomży powstał w maju 1994 r. W ciągu krótkiej, bo niespełna trzyletniej działalności, ma na swoim koncie ciekawe, nowatorskie sposoby współpracy z Polakami zamieszkałymi poza wschodnią granicą kraju. Kierunek wschodni obrany został nieprzypadkowo w całokształcie programowej działalności oddziału. Województwo łomżyńskie charakteryzuje bowiem złożoność powiązań rodzinnych z ogólnie pojętą emigracją. Rodziny na Wschodzie podzieliły skrajne uwarunkowania polityczno-historyczne. Zachodnia emigracja to wybór osobisty.

Przypuszczam, że najłatwiej byłoby utrzymać oddziałowi kontakty z Polonią w USA. Trudno bowiem znaleźć w województwie rodzinę, która nie miałaby kogoś za oceanem. Łomżyńskie to także wiele powiązań rodzinnych, których korzenie sięgają na Litwę, Białoruś, Ukrainę i do Kazachstanu. Taka była główna przyczyna powołania oddziału. Czynnikiem dodatkowo mobilizującym stanowiła życzliwość i chęć współpracy władz wojewódzkich, miejskich i przedstawicieli lokalnego biznesu. Niemal każde zadanie oddziału wspiera finansowo co najmniej w 50% współorganizator. Zaoszczędzone w ten sposób środki pozwalają na poszerzanie programu oddziału.

Czymś nowym w naszej działalności jest niewątpliwie współpraca oddziału zajmującego się udzielaniem pomocy Polakom na Wschodzie z władzami miasta i województwa. Na niej oparte są porozumienia o współpracy podpisane między Łomżą i województwem a Sołecznikami i rejonem sołecznickim na Litwie, a także między Łomżą a Nowogrodem Wołyńskim na Ukrainie. Wydział Rolnictwa, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży oraz Rada Miasta Łomży uwzględniły w swoim budżecie stałą

(senator J. Stypuła)

współpracę z tymi rejonami w zakresie kultury, sztuki, nauki, oświaty, sportu, rolnictwa oraz współpracy samorządów.

Przedstawię państwu krótko, jak wyglądała realizacja założeń programowych przez ostatnie 2 i pół roku. Jeśli chodzi o naukę i oświatę, organizowane były obozy językowe dla nauczycieli i uczniów szkół średnich z Litwy, kontynuowana była też cykliczna forma edukacyjna, realizowana przy pomocy Łomżyńskiego Towarzystwa Nauki imienia Wagów i Komitetu Badań Naukowych. Zajęcia prowadzili pracownicy naukowi z uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych z Warszawy, Olsztyna i Białegostoku. Takie formy są doskonałą okazją do integracji młodzieży z Litwy z młodzieżą studiującą na wydziałach polonistycznych w kraju. Obozy językowe są bowiem organizowane równolegle z obozami naukowymi.

Dla młodzieży ze Wschodu cyklicznie organizowane są też praktyki i staże zawodowe. Studenci z Wyższej Szkoły Rolniczej z Białej Waki odbywają je w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie koło Łomży, uczniowie Szkoły Rolniczej w Dziewieniszkach na Litwie przyjeżdżają do Zespołu Szkół Rolniczych w Nieckowie w województwie łomżyńskim.

Istnienie szkoły w Dziewieniszkach stało pod wielkim znakiem zapytania. Litewskie ministerstwo rolnictwa planowało zamknięcie placówki ze względu na brak wyposażenia. Oddział otrzymał środki na sprzęt i literaturę, pomagał nam również Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, Wydział Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży i szkoła z Nieckowa. Dzięki temu szkoła w Dziewieniszkach funkcjonuje, a praktyki zawodowe odbyły się w gościnnym Nieckowie. Mało tego, środki na sfinansowanie praktyk pozyskano spoza budżetu stowarzyszenia. Program współpracy został poszerzony o wyjazd uczniów z Nieckowa na Litwę. Uważam, że tego typu wiązanie współpracy jest najkorzystniejszą formą.

Jeśli chodzi o praktyki zawodowe dla innych profesji, to lekarzom medycyny różnych specjalności z Litwy i Ukrainy umożliwia odbywanie praktyk nowoczesna placówka, nasz Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży. Oprócz prezentacji funkcjonowania państwowej formy lecznictwa uczestnikom przybliżana jest prywatna praktyka. Ponadto łomżyńska delegatura Okręgowej Izby Lekarskiej zapewniła polskim lekarzom ze Wschodu nieodpłatne uczestnictwo w specjalistycznych szkoleniach. W 1997 r. ich program zostanie poszerzony o szkolenie pielęgniarek. Lekarz wojewódzki, dyrektor szpitala oraz izba lekarska życzliwie wspierają inicjatywę pomocy polskim lekarzom na Wschodzie.

Co do lekarzy weterynarii, których mam przyjemność reprezentować, ponieważ jestem z zawodu lekarzem weterynarii, to grupa ta po rozwiązaniu państwowych gospodarstw pozostaje bez pracy, a jej status społeczny jest bardzo niski. Staże i praktyki dla lekarzy weterynarii zorganizowano w prywatnych lecznicach województwa łomżyńskiego i białostockiego. Celem ich było dostarczenie wszelkich informacji i wiedzy praktycznej na temat funkcjonowania prywatnych lecznic. Efekt to rejestracja Stowarzyszenia Polskich Lekarzy Weterynarii w rejonie wileńskim, gdzie mamy 15 osób, oraz 4 prywatne lecznice – 2 w rejonie solecznickim i 2 w wileńskim. Ukoronowaniem tej formy edukacyjnej był I Polonijny Zjazd Lekarzy Weterynarii, którego druga edycja odbędzie się w roku bieżącym.

Jeśli chodzi o kadre pedagogiczną, to bardzo istotna jest możliwość wymiany doświadczeń oraz otrzymania literatury fachowej podczas kilkudniowych pobytów w szkołach, które podpisały umowy o współpracy. Takie formy edukacji, bez udziału finansowego ze strony stowarzyszenia, prowadzą: Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie, Zespół Szkół Rolniczych w Nieckowie oraz Szkoła Podstawowa nr 10 w Łomży. Chęć podjęcia stałej współpracy z placówką o podobnym profilu na Wschodzie zgłosiło też Państwowe Liceum Plastyczne z Łomży. Uczniowie liceum przekazali polskiej szkole w Grodnie wykonane przez siebie portrety sławnych Polaków.

Prywatni przedsiębiorcy odbywają szkolenia i obserwują rozwiązania techniczno-produkcyjne w ramach seminarium gospodarczego. Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie tą formą kształcenia. Część teoretyczna kursu dostarcza informacji na temat prawa handlowego, przepisów celnych, bankowych. W części praktycznej uczestnicy przebywają w firmach prowadzących działalność, którą sami się zajmują lub zamierzają uruchomić. Specjalnie opracowana karta zgłoszenia na kurs dostarcza nam informacji o branży, którą jest zainteresowany kandydat, a to wiąże się z możliwością zorganizowania giełdy ofert i ewentualnych rozmów o współpracy. W ubiegłym roku gościliśmy uczestników z Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Turkmenii i Kazachstanu.

Jeśli chodzi o pracowników placówek zbiorowego żywienia, to szkolenia dla nich przebiegają w ramach kursu racjonalnego żywienia. Uczestnicy poznają sposoby przyrządzania posiłków umożliwiających zachowanie wartości odżywczych produktów, poznają znaczenie warzyw i owoców w żywieniu, konieczność eliminowania tłuszczów zwierzęcych. W części praktycznej zdobyte wiadomości wykorzystują bezpośrednio w kuchni. Dodatkowym walorem kursu jest wymiana informacji i przepisów kulinarnych z krajów, z których przyjechali uczestnicy.

(senator J. Stypuła)

Największym sojusznikiem oddziału w zakresie pomocy polskim rolnikom na Wschodzie jest Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Jego działalność stanowi ewenement w skali kraju. Specjaliści, doradcy z Szepietowa, opracowali program współpracy w dziedzinie rolnictwa, obejmujący kompleksową opieką rejon sołecznicki. Program zapewnia między innymi szkolenia rolników organizujących własne gospodarstwa, pomoc w tworzeniu gospodarstw wzorcowych, zbiórkę i transport maszyn i narzędzi dla najbardziej ubogich gospodarstw na Litwie i Białorusi, zaopatrzenie rolników w wysokiej klasy materiał siewny, tworzenie plantacji przyzakładowych. Materiał zebrany służy rolnikom do zasiewów.

Kontakty specjalistyczne pomogły powołać w rejonie Biuro Doradztwa Rolniczego. Między nim a ośrodkiem doradztwa utrzymywany jest przepływ informacji, dzięki czemu znane są na bieżąco wszystkie problemy i potrzeby polskich rolników.

Mogę stwierdzić, że rejon sołecznicki korzysta z opieki i pomocy Ośrodka Doskonalenia Rolniczego w Szepietowie w takim samym zakresie jak gospodarstwa na terenie województwa łomżyńskiego. Całej działalności ODR nie sposób omówić pobieżnie, to odrębny temat.

Ostatnio otrzymaliśmy informację o potrzebie zorganizowania kursu inseminacji bydła i rozważenia możliwości przeprowadzenia transplantacji zarodków. Problem ten pojawił się w dużych gospodarstwach hodowlanych

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Minęło 10 minut.

(Senator Jan Stypuła: A o 5 minut nie mogę...)
Proszę bardzo. Ale proszę to zgłaszać...

Senator Jan Stypuła:

Bardzo dziękuję, Pani Marszałek.

Myślę, że w niedługim czasie pojawi się nowy trend w pomocy polskim rolnikom na Litwie. Rejon wokół Wilna zamieszkują głównie Polacy, którzy występują o zwrot odebranej im ziemi. Ogromną szansą dla Polaków tam zamieszkających byłoby produkowanie żywności dla Wilna. Takiej produkcji dziś nie ma.

Inną sferą działalności oddziału jest popularyzacja kultury polskiej. Przy pomocy Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży prowadzimy wymianę zespołów folklorystycznych. Do tradycji na naszym terenie należą też występy polskich zespołów ze Wschodu z okazji święta 11 listopada. W przedsięwzięciu tym organizacyjnie i finansowo wspiera nas wojewoda łomżyński, prezydent Łomży oraz burmistrzowie. Choreograf Ze-

społu Pieśni i Tańca „Łomża” pomaga 5 zespołom polskim rejonu sołecznickiego i trockiego.

W tym roku, wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Kultury, zorganizujemy również warsztaty taneczne. Jest to integracyjna forma dla Sołeczan i Łomżan.

Państwowy Teatr Lalek z Łomży kilkakrotnie wyjeżdżał na Litwę i Ukrainę ze spektaklami, które bardzo wysoko oceniła pani Apolonia Skakowska, dyrektor Centrum Kultury Polskiej w Wilnie.

Plenery malarskie z udziałem polskich artystów z Litwy i Białorusi, oprócz wymiany techniki warsztatowej z kolegami z Polski, dają możliwość nawiązywania prywatnych kontaktów oraz popularyzują twórczość Polaków ze Wschodu na organizowanych wystawach poplenerowych. Uczestnicy plenerów korzystają nieodpłatnie z bazy noclegowej i obiektu skansenu kurpiowskiego w Nowogrodzie. Opiekę nad nimi sprawują pracownicy Muzeum Okręgowego w Łomży.

W ramach wypoczynku dla dzieci i młodzieży corocznie są organizowane kolonie polonijne. Gościmy dzieci z Litwy, Łotwy, Estonii. Oddział organizuje również kolonie społeczne i pobyty u rodzin. W okresie wakacji na terenie województwa z różnych form kolonijnych korzysta ponad 400 dzieci ze Wschodu.

Do największych dotychczasowych osiągnięć łomżyńskiego oddziału zaliczam I Polonijny Zjazd Lekarzy Weterynarii. Współorganizatorem i gospodarzem jest Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie. W tym roku planowana jest druga edycja zjazdu. Dysponujemy około 400 adresami polskich lekarzy weterynarii rozsianych po całym świecie. Istnieje potrzeba stworzenia banku informacji na potrzeby Polonii weterynaryjnej. Bliższe dane o uczestnikach pierwszej edycji zawiera starannie wydany pamiętnik zjazdu.

Honorowy patronat nad turniejem Polonii w tenisie stołowym w kategorii kadetów i wsparcie finansowe otrzymaliśmy z Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu i Fundacji Rozwoju Kultury Fizycznej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, od wojewody łomżyńskiego, prezydenta miasta Łomży. W tym roku odbędzie się trzecia edycja turnieju. Zainteresowanie tą imprezą jest olbrzymie. Gościliśmy zawodników z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Kazachstanu, Czech, Węgier i Stanów Zjednoczonych.

Reaktywowany został szlak Mickiewicza na Białorusi i Litwie przy pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej. Z województwa wyjechało na szlak 6 autokarów z młodzieżą i nauczycielami, którzy ocenili ideę reaktywowania szlaku jako niezwykle cenną lekcję pogładową. Otrzymujemy prośby o kontynuowanie przedsięwzięcia.

(senator J. Stypuła)

W listopadzie ubiegłego roku odbyła się międzynarodowa konferencja współpracy między rejonami: Grodno, Soleczniki, Nowogród Wołyński z udziałem przedstawicieli Związku Polaków oraz głównego architekta Biura Grodno-Projekt oraz wykonawcy budowy szkoły i restauratora zabytków dziedzictwa kulturowego na białoruskiej części szlaku Mickiewicza. W konferencji również uczestniczyli: przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, senator Jan Sęk, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z profesorem Stelmachowskim oraz władze województwa i miasta. Na konferencji omawiano dotychczasową współpracę województwa łomżyńskiego z wyżej wymienionymi rejonami. Spotkanie umożliwiło dokonanie oceny i analizy współpracy z Polakami na Wschodzie.

Dzięki przychylności władz wojewódzkich, w uznaniu za prowadzoną działalność, łomżyński oddział otrzymał na siedzibę posesję z budynkiem administracyjnym, budynkiem gospodarczym i garażem, które wcześniej zajmowała Prokuratura Rejonowa w Łomży. W przeprowadzonych pracach remontowo-adaptacyjnych niezwykle pomogli nam sympatycy, instytucje i sponsorzy. Naszym celem jest stworzenie jak najlepszych warunków umożliwiających funkcjonowanie placówki o otwartej formule, której głównym zadaniem będzie integracja środowiska lokalnego z polską diasporą na Wschodzie i Zachodzie.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom miejscowego społeczeństwa, w szczególności młodzieży, oraz potrzebie pozyskania Europy na rzecz Wschodu, uczestnictwa w Unii Europejskiej, zainicjowano powołanie ośrodka współpracy międzynarodowej Wschód-Zachód, która miałaby na celu wymianę młodzieży naszego regionu północno-wschodniego z Zachodem, to jest z Francją i Niemcami oraz młodzieży z Litwy, Białorusi, Łotwy, Estonii i Rosji, wymianę informacji w zakresie rolnictwa, ekologii oraz edukacji szkolnej, w tym reaktywowanie szlaku Mickiewicza i innych sławnych Polaków w Niemczech, Francji i we Włoszech. Innymi słowy będziemy realizować postanowienia formuły weimarskiej.

Kończąc, pragnę wyrazić poparcie dla projektu uchwały poświęconej Polonii i Polakom zamieszkałym za granicą. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Chciałam bardzo prosić panie i panów senatorów, żeby nie przedłużali czasu wypowiedzi,

zwłaszcza ponad te 15 minut. Mamy bardzo wielu mówców zapowiedzianych na jutro.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Protasowickiego. Następnym mówcą będzie pan senator Leszek Lackorzyński.

Senator Mieczysław Protasowicki:

Pani Marszałek! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Sprawy Polonii na Wschodzie, a szczególnie Polonii kazachstańskiej, są sprawami ważkimi społecznie, trudnymi do załatwienia, wymagającymi unormowania i znowelizowania przepisów prawnych, a także zapewnienia znacznych, nieprzewidzianych wydatków w budżecie państwa.

Wiele problemów związanych z repatriacją Polaków z Kazachstanu przedstawił z tej mównicy pan minister Janusz Szymański. Jak skomplikowana jest ich sytuacja, świadczy nawet statystyka. Przysłowiowego konia z rzędem temu, kto znajdzie dwa urzędowe dokumenty podające te same dane. Wiele osób, z którymi dyskutowałem na temat znalezienia najlepszego sposobu pomocy Polakom chcącym wrócić do kraju z dawnego Związku Radzieckiego, zwracało mi uwagę, że najmniej dokładne dane na ich temat dotyczą Kazachstanu.

Należy pamiętać, że pierwsze zesłania tam miały miejsce już za czasów caratu, najliczniejsze zaś w czasach stalinowskich w latach 1936–1940 i 1947–1952. Liczba osób wysiedlonych w poszczególnych latach nie zgadza się z późniejszymi danymi liczbowymi o obywatelach polskiego pochodzenia mieszkających w tym kraju. Wydawać by się mogło, że we wszystkich krajach, w związku z przyrostem naturalnym, Polonii przybywało, a w Kazachstanie nie.

Otóż ta zadziwiająca statystyka jest dla mnie jasna. Ma ona dwa oblicza: oficjalne i nieoficjalne. Oficjalnie na przykład w województwie na południu Kazachstanu, obejmującym teren pustyni Kuzył-Kum i sasiadujących z nią stepów, nie wykazuje się, przynajmniej w dostępnych mi materiałach, przesiedleń Polaków w latach powojennych. Nieoficjalnie była tam przez kilka lat moja rodzina, wraz z setkami innych polskich rodzin deportowanych jako wrogowie ludu z terenów obecnej Białorusi i Ukrainy w latach 1951–1952 do kopania kanałów nawadniających oraz uprawiania na celinnych ziemiach liczących do 1953 r. 23 miliony hektarów zbóż, roślin pastewnych, a przede wszystkim bawełny.

O tym, że takie dokładne dane musiały jednak być w urzędach Związku Sowieckiego, świadczy chociażby fakt, że po ostatnich deportacjach, o których wspomniałem, wszyscy dorośli musieli dwa razy w tygodniu meldować się w komendaturze NKWD. W dostępnych mi statystykach nie wykazano tych transportów.

(senator M. Protasowicki)

W pierwszych latach pobytu na zesłaniu śmiertelność wśród narodów europejskich była duża, znacznie większa niż u przesiedlanych ludów azjatyckich: Tatarów, Uzbeków, Koreańczyków i innych, bardziej przystosowanych do klimatu, kultury i sposobu wyżywienia. Bardzo wielki wpływ na zwiększenie śmiertelności miały także przepracowanie i ciągły stres. W Kazachstanie najtrudniej było być Niemcem i Polakiem, czyli tak zwanym wrogiem wojennym i nieprawomyślnym. Stąd też wzięła się późniejsza zażyłość tych dwóch nacji na tamtych terenach i znacznie częstsze zawieranie małżeństw mieszanych z Niemcami niż z osobami innych narodowości.

Obecna statystyka nie wspomina również, że na tereny Kazachstanu byli wysiedlani w całości nie tylko Czeccy, Tatarzy Krymscy, ale i kilka szczepów gruzińskich, niechętnych historycznemu szczepowi, z którego pochodził Józef Stalin. Jednak w okresie odwilży politycznej wszyscy bez większych przeszkód mogli wrócić do dawnych miejsc zamieszkania. Również dostęp do oświaty na poziomie średnim i wyższym nie był im utrudniany. Nam Polakom niektóre zawody w ogóle były niedostępne, a wstęp do szkół średnich i wyższych był i jest ograniczony.

Pytano mnie też, dlaczego tak wielu Polaków zdecydowało się na repatriację do ojczyzny w latach odwilży po XX Zjeździe KPZR. Otóż, jest pewien przemilczany drobiazg: żeby dostać zgodę na wyjazd do Polski, trzeba było mieć udokumentowane obywatelstwo polskie, co nie zawsze po zawierusze wojennej było możliwe, lub też mieć w kraju bliską rodzinę, która mogła wysłać zaproszenie, gwarantując jednocześnie w pierwszym okresie pobytu mieszkanie i utrzymanie. W innym razie nie było szans na powrót. Wiele rodzin, po zakończeniu terminu repatriacji, straciło nadzieję, że taka szansa może się im jeszcze zdarzyć. Próbowano więc przystosować się do wymagań radzieckich władz, żeby ułatwić życie swoim dzieciom. Wiązało się to z wyrzeczeniem się obywatelstwa polskiego, chociaż nękające sprawdzaniem komendantury zlikwidowano już w 1956 r. Zresztą wielu Polaków i tak wpisywano jako Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów, zależnie od miejsca pochodzenia transportu. Upierających się przy polskości traktowano ze szczególną niechęcią.

Najlepiej, według mnie, oddaje prawdę o tamtych czasach i ich skutkach artykuł „Polacy bez ojczyzny” Romualda Wernika, a nieco dokładniej, choć w sposób wygładzony upływającym czasem, raport pana doktora Marka Gawęckiego, obecnego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Alma Acie, zatytułowany „Polacy w Kazachstanie a teraźniejszość”, z którymi to opracowania-

mi niektórzy z państwa na pewno mieli okazję się zapoznać.

Oddają one w sposób możliwie bezstronny sytuację nie tylko Polaków, ale i innych narodowości w Kazachstanie, a nawet problemy, jakie przeżywają Kazachowie z własnymi repatriantami z Chin, a szczególnie z Mongolii, niechętnymi zmianom, jakie zastali w ojczyźnie. Na miejsce Niemców, będących, nazwijmy to, w elicie narodu, bo wykształconych i obytych z językiem rosyjskim i maszynami, zjawiają się bowiem fanatyczni muzułmanie, koczownicy i tradycjoniści oraz zajadli nacjoniści.

Stąd też, w spokojnym dotąd, wielonarodowościowym kraju, w którym Kazachowie stanowili niespełna 40%, zaczynają się pojawiać faszystujące grupy młodzieży z hasłami: „Niemcy do Niemiec, Rosjanie do Rosji”, a Polakom mówiący: jeśli Polska was nie zechce, to my na was sposób znajdziemy. Dlatego też ci Polacy, którzy nie wtopili się w pełni w wielonarodowościową kulturę radziecką, czują się zagrożeni i, co tu mówić, zniecierpliwieni naszą opieszałością w załatwianiu warunków repatriacji. Tym bardziej że wiedzą, jak sprawnie zorganizowana jest pomoc Niemiec dla ich rodaków, istniejąca nieprzerwanie od 1956 r., dzięki której 50% Niemców zachowało język ojczysty, co nie było, wiercie mi, łatwe w tym kraju, w którym od pierestrojki i samookreślenia państwa kazachskiego wprowadzany jest z wielkim trudem język kazachski, jako urzędowy, na miejsce rosyjskiego, bo nawet nie wszyscy Kazachowie posługują się nim sprawnie, szczególnie w piśmie. W szkołach uczono bowiem języka rosyjskiego, zachodnioeuropejskiego, jednego lub dwu, i kazachskiego. Ale z braku dobrze wykwalifikowanych nauczycieli nauka tego ostatniego była na bardzo niskim poziomie.

Za to o nauczaniu języków innych narodów słowiańskich nie było mowy aż do lat dziewięćdziesiątych. Podobnie było z nauką religii. Około 60% narodów zamieszkujących Kazachstan to muzułmanie i prawosławni. Ateiści i buddyści stanowią około 36%, a polscy i niemieccy katolicy, którzy nie mają obecnie problemów z wyznawaniem własnej religii, stanowią zbyt mało znaczącą, bo tylko czteroprocentową grupę społeczną. Tym bardziej powinniśmy więc doceniać starania władz kazachskich o utrzymanie dobrych stosunków i z naszym krajem, i z Polonią kazachską. Doceniają oni pracowitość, zaradność i prężność naszych ziomeków, bowiem w tym ośmiokrotnie większym od Polski kraju jest prawie o 25 milionów mieszkańców mniej niż u nas. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że przy wielkich odległościach między miastami większość dróg przypomina nasze drogi poligonowe, to dopiero wtedy możemy sobie zdać sprawę, jak ważne są tam każde sprawne ręce do pracy.

(senator M. Protasowicki)

Trzeba przyznać również, że gdyby ten ogromny i piękny kraj, zasobny w surowce mineralne, miał więcej wody i mniejsze różnice kulturowe ludności, mógłby być wspaniałym miejscem do życia. XX wiek odmienił radykalnie życie koczowniczych ludów turko-tarskich, zamieszkujących środkową część Azji. Ale nie na tyle, by zaakceptowały one industrializację i zmiany kulturowe. Dlatego też Kazachowie, nawet z bliskimi sobie kulturowo, religijnie i językowo Czechenami i Uzbekami, nie potrafili się stopić w jedno społeczeństwo przez minionych 60 lat. Może także dlatego ten bogato wyposażony przez naturę kraj niezbyt szybko nadrabia braki w cywilizacji technicznej, bo hamowany jest fanatyczną, tradycyjną muzułmańską mentalnością, niechętną kulturze białych, co przy niewielkim zaludnieniu jeszcze bardziej utrudnia wszelkie postępowe zmiany, w tym odejście od skrajnego nacjonalizmu.

Dlatego, nie dziwię się także, że wielu Polaków nie ma zamiaru repatriować, bo mimo wieloletnich trudności, a może także dzięki nim, pokochało ten kraj, a ci, którzy tam się urodzili, wychowali i założyli własne rodziny, tam mają groby przodków, uważają go za swoją ojczyznę. Wielu z nich chętnie wyśle dzieci na kolonie czy na naukę do kraju przodków, ale nie wiem, czy zechce opuścić Kazachstan, nawet w momencie wielkiego zagrożenia.

Tym, którzy założyli rodziny z przedstawicielami innych narodów, trzeba umożliwić kontakt z ojczyzną przez prasowe wydawnictwa rosyjsko-polskie i tworzenie możliwości odbioru polskiej telewizji. Ale dla tych, którzy przez wiele lat nie zapomnieli polskości i marzyli o powrocie do swoich, powinniśmy jak najszybciej opracować do końca omawiany od kilku lat program repatriacji.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Popieram gorąco projekt budowy ośrodka kulturalno-szkoleniowego w Kazachstanie. Popieram także wszelkie programy umożliwiające kształcenie dzieci i młodzieży polonijnej w naszym kraju i za granicą. Jestem również zwolennikiem repatriowania, na zaproszenie obywateli, rodzin, gmin, zakładów pracy i miast polskich, tych rodzin pochodzenia polskiego, które wyrażają chęć zamieszkania i pracy w ojczyźnie. Przecież chęć wyjazdu z Kazachstanu wyraża około 60 tysięcy osób, a według danych zaczerpniętych z różnych źródeł w Kazachstanie mieszka od 100 do 400 tysięcy Polaków. Spośród Niemców kazachstańskich do Heimatu również wyjechała tylko część, a nawet zdarzało się, że kilka procent rodzin niemieckich wróciło z powrotem, nie mogąc się zaadaptować do nowych warunków, mimo opieki i ułatwień ze strony państwa i współziomków.

Wnosilibym tylko, by zanim podejmie się decyzję o repatriacji konkretnej rodziny, za każdym razem najpierw zaprosić jej przedstawiciela, tak aby mógł zapoznać się z proponowanymi warunkami zamieszkania i miejsca pracy, żeby decyzja o repatriacji była w pełni świadoma i niosła jak najmniej ryzyka dla obu stron. Uważam także, że należy opracować formę pomocy finansowej dla Związku Polaków w Kazachstanie poprzez zapewnienie stałego dopływu prasy krajowej, finansowania przejazdów na ogólnokrajowe konferencje roczne, opracowanie i wydrukowanie podręczników rosyjsko-polskich, choćby poprzez przedruk w odwrotnym układzie tłumaczenia tekstów już istniejących podręczników do nauki języka rosyjskiego. Oczywiście po wyselekcjonowaniu i zmianie części tekstów.

(Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

Już kończę, Pani Marszałek.

Nie zapominajmy bowiem o tym, że znaczna większość kazachstańskich Polaków nie umie czytać i pisać po polsku. A więc żeby im ułatwić kontakt z ojczyzną, trzeba jak najwięcej wysiłku włożyć przede wszystkim w kursy językowe, podobnie jak to zrobili Niemcy dla swoich rodaków.

Moim marzeniem jest również, by choćby w dwu największych skupiskach Polaków zostały ufundowane i wyposażone szpitalne oddziały dziecięce, ze stałym zaopatrzeniem w potrzebny sprzęt i leki choćby przez najbliższe kilka lat, zanim sytuacja w Kazachstanie nie ulegnie poprawie. Dlatego należałoby powołać jedną tylko fundację, skupiającą w swojej gestii sprawy pomocy Polonii kazachstańskiej dla bardziej racjonalnej gospodarki zebranymi funduszami i nie działać zrywami, od akcji do akcji. Mamy już rozeznanie potrzeb. Pora więc je sensownie, zgodnie z życzeniami Polonii zaspokajać, o ile to możliwe.

Pani Marszałek! Szanowni Państwo! Będę za poparciem i mam nadzieję, że wszyscy państwo również, wszystkich wniosków, mających na celu dobro Polonii w miarę możliwości budżetowych naszego kraju. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Jako ostatni przed przerwą zabierze głos pan senator Lackorzyński.

Senator Leszek Lackorzyński:

Pani Marszałek! Szanowni i Dostojni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Pragnę podziękować inicjatorom oraz organizatorom naszej dzisiejszej debaty, poświęconej problematyce Polaków i Polonii na świecie. Żalu-

(senator L. Lackorzyński)

ję jedynie, że odbywa się ona pod koniec kadencji Senatu, a nie na jej początku. Wzbogaciłaby ona moją wiedzę i ustrzegła przed błędami oraz zaniedbaniami. Na usprawiedliwienie muszę przypomnieć pewne fakty, które utrudniały nam wszystkim efektywną, wydajną pracę oraz stępiły naszą społeczną wrażliwość.

Mianowicie, w pierwszym roku kadencji senatorowie z klubu SLD, realizując obietnice wyborcze, istotnie dążyli do likwidacji naszej Izby, do drastycznego ograniczenia budżetu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz zerwania z nią tradycyjnej więzi, jaka ukształtowała się w II Rzeczypospolitej. Przetrwaliśmy ten trudny moment, a senatorowie z SLD pod wpływem faktów, które zaprzeczały ich przedwyborczym wyobrażeniom o Senacie, z czasem musieli zmienić zdanie. Z kolei, w następnych latach, ówczesny prezydent z determinacją dążył do, jak to określił, rozpędzenia parlamentu, a jego doradcy usilnie go w tym zamiarze utwierdzali. Praktycznie więc przez ponad 2 lata nie mieliśmy zbyt przychylnego klimatu, a jednak prace legislacyjne Senatu przebiegały sprawnie, a w mojej ocenie dość dobrze.

Moje samozadowolenie uległo jednak zachwianiu, kiedy przygotowywałem się do debaty polonijnej. Dwa lata temu odbyła się w Warszawie defilada zwycięstwa, obserwowałem ją uważnie w telewizji. Serce się radowało, kiedy patrzyłem na eleganckich, dziarsko maszerujących młodzieńczym krokiem polskich weteranów wojennych z Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii czy Stanów Zjednoczonych. Byli to rzeczywiście zwycięzcy. Ale za nimi podążali inni żołnierze, w małych grupkach, przygarbieni, ze spuszczoneymi głowami, ale w ich szlachetnych rysach nie było śladu triumfu czy radości: z ich twarzy biła gorzyc lat spędzonych na obcej ziemi. To nie byli zwycięzcy, lecz weterani, którzy walczyli o Najjaśniejszą na wschodnich jej rubieżach i tam już, niestety, pozostali. Ten wzruszający widok utkwiał mi głęboko w sercu.

Pamiętam też, że podczas debat senackich wielokrotnie pytałem różnych ministrów o sprawy repatriantów ze Wschodu. Zawsze otrzymywałem gładkie wyjaśnienia o owocnych pracach rządowych, trwających rozmowach międzynarodowych, o zawiłościach problematyki obywatelstwa, o konieczności poszanowania interesów państw, których obywatelami są nasi rodacy. To uspokajało moje sumienie, że wszystko zmierza we właściwym kierunku. Wierzyłem, bo chciałem w to wierzyć, lecz prawda okazała się bardzo gorzka.

Przed dzisiejszą debatą postanowiłem ufundować nagrody, aby w ten sposób „nagłośnić” i uhonorować zasługi tych gmin, które stworzyły

najlepsze warunki do tego szczególnego osadnictwa. Byłem przekonany, że takich gmin jest kilkakaset, a liczba przyjętych rodzin będzie liczona w dziesiątkach. Urzędniczka Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu, do której zwróciłem się o pomoc, spojrziała na to sceptycznie, twierdząc, że tak naprawdę nikt w Polsce tych spraw nie koordynuje, a ewentualne dane statystyczne, jeśli uda się jej uzyskać, nie będą optymistyczne.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Wczoraj w swojej skrytce znalazłem oczekiwane dane. skrupulatnie opracowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Te suche, prawdziwe liczby wołają o pomstę do nieba i pokazują naszą marność.

Nasze władze, wespół z chwalonym gospodarnym samorządem terytorialnym, sprowadziły do Polski w ciągu ostatnich latogólem 132 rodziny liczące 445 osób. Podane liczby dotyczą 98 miast-gmin z 37 województw; 12 województw, a wśród nich gdańskie, nie zaprosiło ani jednego Polaka. Jest mi po prostu wstyd.

Niezbędne jest więc podjęcie konkretnych działań, aby proces powrotu do Ojczyzny wschodniej Polonii zdecydowanie ulepszyć i przyspieszyć.

Tę przejmującą statystykę składam do rąk pań i panów senatorów z prośbą, aby w swojej pracy nie zapomnieli o rodakach ze Wschodu i ich tułaczęj poniewierce na nieludzkiej ziemi.

Warto przypomnieć, że wykpiwany, siermiężny Władysław Gomułka doprowadził do repatriacji w ciągu jednego roku do powojennej biednej Polski 300 tysięcy Polaków ze Wschodu.

Do projektu uchwały Senatu w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą składam dwie poprawki legislacyjne.

W pierwszej proponuję, aby w końcowym fragmencie części pierwszej dopisać: „Senat III kadencji oczekuje, że Senat IV kadencji, niezwłocznie po ukonstytuowaniu swoich władz, przeprowadzi prawno-ekonomiczną ocenę warunków, które utrudniają rodakom zamieszkałym na terytorium byłego Związku Radzieckiego powrót do macierzy.”

Druga poprawka polega na modyfikacji sformułowania występującego w części trzeciej. Proponuję, aby po pierwszym zdaniu dopisać słowa: „oraz znaczenie pontyfikatu Jana Pawła II w odradzaniu na świecie uniwersalnych wartości chrześcijańskich”. A zdanie zaczynające się od słów „postawa polskich księży” wykreślić. Ta poprawka jest przygotowana na piśmie.

Pani Marszałek, na pani ręce chcę złożyć zestawienie danych na temat repatriacji. Wydaje mi się, że warto by je umieścić w druku senackim, tak żeby każdy senator był zorientowany w tym, jak przebiega repatriacja w jego województwie, jak postępują gminy. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo za ten materiał.
(*Senator Tadeusz Rewaj: Ad vocem.*)
Ad vocem, proszę bardzo, Panie Senatorze.
Senator Rewaj *ad vocem*.

Senator Tadeusz Rewaj:

Szanuję senatora Lackorzyńskiego i dlatego ze zdumieniem przyjmuję jego enuncjacje o stanowisku klubu SLD w pierwszym roku działalności, blokującego jakoby działalność „Wspólnoty Polskiej”. Naprawdę jestem przerażony tak kłamliwym stwierdzeniem, Panie Senatorze.

(*Senator Leszek Lackorzyński: Można odpowiedzieć, Pani Marszałek?*)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dobrze, ale bardzo prosimy, żeby...

Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Senatorze, pan nie ma wiedzy, ponieważ nie jest pan członkiem Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich, na której posiedzeniu omawialiśmy budżety, między innymi „Wspólnoty Polskiej”. I nie zna pan licznych wypowiedzi senatorów SLD, którzy byli oburzeni tym, że opiekę nad „Wspólnotą Polską” sprawuje właśnie Senat. Dzięki energicznej postawie pana marszałka Struzika ten przedwojenny stan został

utrzymany. To są fakty. Ja niczego nie konfabuluje, przepraszam.

(*Senator Tadeusz Rewaj: Pamiętam tę dyskusję...*)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa...

(*Senator Tadeusz Rewaj: Chodziło tylko o to, żeby Senat miał kontrolę nad wydatkami finansowymi. Nic więcej.*)

Musi mieć, dlatego że jest to finansowane z budżetu Senatu, więc oczywiście mamy nad tym odpowiednią kontrolę.

Teraz chciałabym poprosić pana senatora o odczytanie komunikatów.

I ogłaszam przerwę do jutra do godziny 9.00.
Proszę bardzo, Panie Senatorze.

**Senator Sekretarz
Andrzej Chronowski:**

Komunikat pierwszy. Zebranie Klubu Senatorów PSL odbędzie się dnia 5 marca bieżącego roku w sali nr 217 o godzinie 8.15.

I drugi komunikat. Zebranie senatorów SLD odbędzie się jutro, w przerwie pomiędzy dziewięćdziesiątym trzecim i dziewięćdziesiątym czwartym posiedzeniem Senatu. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękujemy bardzo.

(Przerwa w posiedzeniu o godzinie 20 minut 08)